

WYDAWCA

ŁÓDZKI DOM KULTURY
INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

2/2018

SPIS TREŚCI

KALEJDOSKOP



Wydarzenia	3	Eureka! Pas!		Książki w pudle	
Premiery filmowe	9	Łukasz Kaczyński	27	Monika Wolnicka	44
Na jawie we śnie jednocześnie		Kultura dłuższych relacji		Geniusz zrekonstruowany	
Andrzej Poniedziałki	11	Marcin Stańczyk	28	Bogdan Sobieszek	46
Pij z ciemnej studni		Mało polski film		Wielkie napięcie	
Z URSZULĄ GRYZEWSKĄ		<i>felieton</i> Łukasza Maciejewskiego	30	Tomasz Cieślak	48
rozmawia Łukasz Kaczyński	12	Walc nieprzyduszony		Piwiarnia jako trybuna polityczna	
TEMAT NUMERU		Magdalena Sasin	31	<i>felieton</i> Macieja Roberta	50
– W centrum peryferii		Szukając istoty rzeczy		KALENDARIUM	51
Joanna Kocemba	16	Aleksandra Talaga-Nowacka	32		
– Jak robi się kulturę na prowincji?	16	Awangarda na warsztacie			
– Między lasem a kulturą		Mieczysław Kuźmicki	34		
Z ANDRZEJEM BIERNACKIM		Średniowieczni biznesmeni emigrują			
rozmawia Piotr Grobliński	19	Piotr Grobliński	36		
– Wobec presji		Zszywanie tożsamości			
Tomasz Bocherński	22	Justyna Muszyńska-Szkodzik	38		
– „Wrażliwość na regres”		Polisz porno		I str. okładki:	
– nowoczesność prowincji		Piotr Kasiński	40	URSZULA GRYZEWSKA , aktorka	
Tomasz Majewski	23	Kobiety, proch(y) i Ameryka		Teatru im. Jaracza – wywiad na str. 12	
Jesteśmy w Europie		Rafał Gawin	42	Foto: MACIEJ STANIK	
Małgorzata Karbowiak	26				

Planeta prowincja



Mógłbym być złośliwy i posłużyć się nazwiskami. Zachowam je dla siebie i przedstawię dwie sytuacje. Na początku roku przyleciał pan ze stolicy, by poprowadzić – w jednym z prestiżowych i po prostu zobowiązujących do rzetelności łódzkich miejsc – prezentację interesującej publikacji i animować rozmowę z jej bohaterami. Książka dotyczy sztuki, ale pan ze stolicy skupił się na sprawach towarzyskich i obyczajach, i to tych sprzed lat (ubiorze, fryzurach). Po dwóch godzinach udało się gościowi wyjść poza wstęp do książki i zaczęło robić się ciekawie. Wtedy nadszedł czas, by podziękować publiczności i pożegnać się. Zmęczenie dawało o sobie znać. Pan ze stolicy wsiadł do statku kosmicznego (nie pamiętał, jak do niego trafić), który wywołał wielkie poruszenie wśród tubylczego ludu, i odleciał. Nie pytam, czy wśród miejscowych był ktoś lepszy do tej roli (bo swoje zawsze lepsze), ale dlaczego poczuliśmy się jak w mieszkańcy kulturalnej kolonii. Druga sytuacja: kilka lat temu „Kalejdoskop” zaproponował poecie z południa województwa, z zawodu nauczycielowi, by opisywał zjawiska kulturalne ze swego miasta. Odpowiedź brzmiała: ale tu nic się nie dzieje. Redakcja była innego zdania. Te zdarzenia właściwie tłumaczą się same. Gdyby ująć inaczej temat, który przenika sporą część artykułów w tym numerze, powiedzielibyśmy, że jest nim swego rodzaju napięcie. Mię-

dzy centrum a peryferiami kultury, między przekonaniem o tym, jacy chcielibyśmy (powinniśmy?) być, a wolą ocalenia tego, co tylko nasze. W skali globalnej nie ma wątpliwości – jesteśmy na peryferiach (przez co możemy być ciekawi) i nie zmieni tego żaden Narodowy Program Rysowania Mapy Od Nowa. W skali kraju – mapa od pewnego czasu rysuje się na nowo. Stolica drenuje Łódź, i inne miasta z tego, co cenne, czyniąc ją słabą i podatną na wpływy, ale też Łódź, jako swoiste centrum dla miast województwa, nierzadko sama rezygnuje z mówienia własnym głosem i sprowadza się do roli kolonii, która chętnie powita kolejną lądujący statek kosmiczny. Jaką stolicą województwa będzie za parę lat? I jak oprzeć się tej presji, nie tracąc tożsamości, ale nie doprowadzając do zapóźnienia i regresu kultury? Nie jest naszym celem wyczerpać temat, ale rozpocząć rozmowę. Jeśli nie zgadzacie się z nami – piszcie, najciekawsze opinie opublikujemy. Na koniec anegdota. Wciąż mamy w redakcji umowę na felieton, której nie zdążyła zrealizować nieodżałowana Maria Kornatowska. Szukaliśmy kogoś o podobnych kompetencjach, kto pisałby na naszych łamach o filmie – zaprosiliśmy zatem Łukasza Maciejewskiego. Nie wiedzieliśmy o ich wzajemnej sympatii oraz że kontynuuje on jej zajęcia w Szkole Filmowej. Puentą niech będzie, że ten jeden z najbardziej znanych dziś polskich krytyków pochodzi z Tarnowa, a współpracę z nami zaczyna pisząc o filmie polskim, który powstał w jednym z cywilizacyjnych centrów.

Łukasz Kaczyński – *redaktor naczelny*

Numer współtworzą m.in.

- Tomasz Bocheński** – literaturoznawca, krytyk literacki, eseista, witkacolog, kierownik Katedry Literatury Polskiej XX i XXI w. UŁ
- Joanna Kocemba** – kulturoznawczymi, teatrolożka, doktorantka w Instytucie Kultury Polskiej UW, absolwentka Instytutu Kultury Współczesnej UŁ
- Łukasz Maciejewski** – krytyk filmowy i teatralny, dziennikarz, wykładowca na Wydziale Aktorskim Szkoły Filmowej w Łodzi, członek m.in. Europejskiej Akademii Filmowej i Międzynarodowej Federacji Krytyków Filmowych FIPRESCI, stały gość „Tygodnika Kulturalnego” w TVP Kultura
- Tomasz Majewski** – filmoznawca, wykładowca UJ, prezes Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego, szef rady programowej Narodowego Centrum Kultury Filmowej w Łodzi
- Rafał Gawin** – poeta, animator życia literackiego, krytyk literacki, bloger (Gawin.liberte.pl), pracownik Domu Literatury w Łodzi i redaktor jego serii poetyckiej, redaktor kwartalnika „Arterie”

Nowy dyrektor MGSŁ i pat w Arlekinie

Z końcem 2017 roku Elżbieta Fuchs po 17 latach przestała być dyrektorem Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi. Zastąpił ją wybrany w konkursie **Dariusz Leśnikowski**, adiunkt w Katedrze Dramatu i Teatru Instytutu Kultury Współczesnej UŁ, wykładowca w Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, stały współpracownik Galerii Amcor, dla której pisze wstępy do katalogów. Przez lata związany był z teatrem alternatywnym, pełnił funkcję kierownika artystycznego Teatru Pstrąg Grupa 80.

Konkurs na dyrektora ogłoszono także w przypadku Teatru Lalek Arlekin (drugi, bo pierwszego, rozpisanego wiosną 2017 roku, nie rozstrzygnięto). Wygrał go dotychczasowy szef **Waldemar Wolański**, jednak wiceprezydent miasta Krzysztof Piątkowski zdecydował, że nie zostanie on dyrektorem Arlekina (oświadczenia wiceprezydenta oraz Waldemara Wolańskiego na e-Kalejdoskop.pl).

*

Podmiotowość nie tylko u ludzi?

„**Asamblaże. Angela Melitopoulos i Maurizio Lazzarato**” – otwarcie wystawy 2 II w Muzeum Sztuki ms¹. Twórcy zrealizowali audiowizualny projekt badawczy poświęcony rewolucyjnej praktyce psychiatrycznej, filozofii, estetyce i antropologii Félixu Guattariego (1930-1992). W jego działaniach podmiotowość traci wymiar transcendentny, charakterystyczny dla tradycji intelektualnych Zachodu. W ujęciu Guattariego jest ona właściwością nie tylko ludzką. Na wystawie zobaczymy dwie instalacje wideo: „Asamblaże” i „Życie cząstek”, które ukazują myśl Guattariego w nowych kontekstach.

*

Wyśpiewane obywatelstwo

Sopranistka **Joanna Woś** jako pierwsza kobieta w historii miasta otrzymała Honorowe Obywatelstwo Łodzi. Uroczystość nadania tytułu odbyła się 13 I przed premierą „Zemsty nietoperza”, w której artystka śpiewa partię Rozalindy. – *Tu trafiłam do szkoły, uczyłam się i tu zostałam. Zdecydowała o tym już pierwsza wizyta w mieście. Łódź tętniła życiem, miała wyjątkową architekturę, był tu też najlepszy w Polsce teatr operowy – mówiła śpiewaczka. – Kibicuję cały czas wszystkim inwestycjom, które się tu pojawiają i żeby to miasto pozytywnie się rozwijało. Zawsze jestem z Łodzią i łodzianami.*

*



Fot. MACIEJ PIĄSTA

Dialog z tradycją

Na otwarcie wystawy „**Srebrne inspiracje. Jan Kaliński – biżuteria artystyczna**” zaprasza 28 II Muzeum Miasta Łodzi. Poznamy twórczość łódzkiego metaloplastyka i złotnika obchodzącego 50-lecie pracy twórczej. Ekspozycja zaprezentuje różnorodne aspekty działalności Jana Kalińskiego oraz źródła jego inspiracji. W swych pracach artysta podejmuje dialog z tradycją rzemiosła artystycznego i wzornictwa, nawiązując do stylistyk epok historycznych: baroku, rokoka czy secesji.

*

Tymański odkurza Kaczmarskiego

Teatr Nowy zaplanował na 9 II premierę „**Poczekalni**”. To zbiór piosenek Jacka Kaczmarskiego tworzących uniwersalne opowiadanie. Za pomocą utworów poety spektakl opisuje postawy, relacje oraz systemy polityczne i ich wpływ na jednostkę. Nowe aranżacje Tymona Tymańskiego przybliżają twórczość „barda Solidarności” młodszemu pokoleniu oraz tym, którzy nie przepadają za pierwotnymi wykonaniami. Projekt realizowany jest w ramach obchodów stulecia odzyskania niepodległości.

Scenariusz i reżyseria – Jarosław Wojciechowski, scenografia, kostiumy – Izabela Stronias, choreografia, ruch sceniczny – Olena Leonenko. Wystąpią: Barbara Dembińska, Daria Krzyżaniak (gościnnie), Gracjan Kielar, Michał Kruk, Tomasz Kubiłowicz, Marek Lipski, Konrad Michalak, Adam Mortas, Wojciech Oleksiewicz, Tymon Tymański (gościnnie), Kacper Gaduła-Zawratyński (gościnnie).

*

Najlepsze dyplomy

Kolejna edycja wystawy, a zarazem konkursu najlepszych dyplomów Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi **Prime Time** odbędzie się w dniach **1 II – 4 III** w Centralnym Muzeum Włókiennictwa. Zobaczymy prace studentów studiów stacjonarnych i niestacjonarnych, które powstały w 2017 roku. „Kalejdoskop” objął wydarzenie patronatem. *

Dżem, miód i dym

Klub Wytwórnia zaprasza w lutym na trzy koncerty. W Walentynki **14 II** wystąpią **Smolik i Kev Fox**. Polski producent i brytyjski songwiter w 2015 r. nagrali wspólny album, za który otrzymali Fryderyka. **18 II** zagra grupa **Dżem** – legenda polskiego rocka, której wokalistą od 2001 r. jest Maciej Balcar. Natomiast **22 II** zaśpiewa **Anita Lipnicka** – będzie jej towarzyszył zespół The Hats. Usłyszymy piosenki z najnowszego albumu pt. „Miód i dym” (premiera w listopadzie 2017 r.) oraz starsze kompozycje. Wcześniej – **17 II** – Lipnicka wystąpi też w Miejskim Centrum Kultury PGE Giganty Mocy w Bełchatowie. *

Dobre kino i muzyka

Och! Film Festiwal, organizowany przez DKF Bez Nazwy i Łowicki Ośrodek Kultury, już 19. raz odbywa się w kinie Fenix w Łowiczu (ul. Podrzeczna 20) – w dniach **27 I – 25 II**. Festiwal przybliży lokalnej publiczności polską, europejską i światową sztukę filmową. Tworząc repertuar, organizatorzy wybierają najnowsze filmy najbardziej wartościowe pod względem artystycznym. W tym roku widzowie w sekcji głównej zobaczą 12 tytułów, m.in.: „Jeszcze nie koniec”, „Niemość”, „Na mlecznej drodze”. W programie są także koncerty zespołów: Voo Voo, Tubis Trio, Mikromusic i Orkiestry Klezmerskiej Teatru Sejneńskiego. *

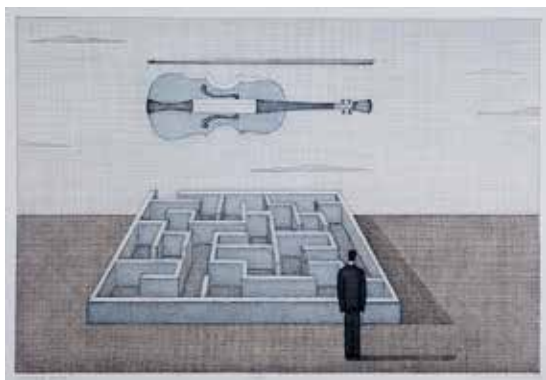


Gdzie jadała burżuazja

„Przy wspólnym stole. W jadalni rodziny Poznańskich” – to tytuł stałej wystawy, która zostanie otwarta **13 II** w Małej Jadalni w Muzeum Miasta Łodzi. Będzie ona prezentować styl życia i kulturę

materiałną łódzkiej burżuazji początku XX wieku. Po śmierci Izraela – nestora rodu i twórcy jego potęgi finansowej – rozbudowa i wykończenie wnętrza pałacu przy ul. Ogrodowej spoczęły na barkach jego synów: Ignacego, Maurycyego, Karola i Hermana. Wnętrza zyskały ostateczny kształt w latach 1902-1903 – wg projektu Adolfa Zeligsona. Skrzydło wschodnie otrzymało wystrój w duchu neorenesansu francuskiego z elementami neobaroku. Zaplanowano tu ciąg prywatnych apartamentów mieszkalnych oraz Małą Jadalnię, w której rodzina Poznańskich spożywała codzienne posiłki. *

Siła pięciu



Grafika Joanny Wiszniewskiej-Domańskiej

Grupę „Od... do” tworzy pięć łódzkich artystek reprezentujących różne gatunki i postawy artystyczne. Wystawa ich prac (pod patronatem „Kalejdoskopu”) zostanie otwarta **15 II** w Galerii Willa. Zobaczymy rysunki i grafiki Joanny Wiszniewskiej-Domańskiej, malarstwo Mileny Romanowskiej i Elżbiety Szczoblewskiej, rzeźby Joanny Apanowicz oraz fotografie Aleksandry Mańczak. *

Kraina chłodu

Na premierę spektaklu „Królowa Śniegu” na podstawie baśni Hansa Christiana Andersena **25 II** zaprasza Teatr im. Jaracza. To wywołująca dreszcz grozy podróż w głąb mroźnej krainy, historia Kaja i Gerdy, którzy za sprawą okrutnej królowej zostają rozdzieleni. Gdy w serce Kaja trafia odłamek zwierciadła, chłopiec zaczyna być obojętny wobec innych – zafascynowany Królową Śniegu daje się uprowadzić do jej pałacu. Gerda wyrusza na poszukiwania przyjaciela. *

Reżyseria i ruch sceniczny – Janina Niesobka, scenografia i kostiumy – Maria Balcerek. *

Witam w studiu

Premierę spektaklu „Czekam na telefon” zaplanował na 17 II Teatr Nowy. Topowa radiowa didżejka wyznaczająca muzyczne trendy jest atrakcyjna, inteligentna, dowcipna i towarzyska. Powinna być szczęśliwa... Reżyseruje Mikołaj Lizut, m.in. publicysta Radia TOK FM i „Gazety Wyborczej”. Występuje Kamila Salwerowicz.

Scenografia, kostiumy – Anna Sitkowska, Magdalena Mrozowska, produkcja i realizacja dźwięku – Jarosław Gawlik, reżyseria światła, film, materiały wizualne – Mikołaj Górecki, produkcja filmu – Aleksandra Harasimowicz. *

Komedia narodowo-lewacka

Od 19 do 25 II w Teatrze Muzycznym będzie się odbywać II edycja **Festiwalu Małych Form Wokalno-Aktorskich Off-Północna**, a w jej ramach – pierwszy **Konkurs Piosenki Aktorskiej**. Na scenie w repertuarze niekomercyjnym zaprezentują się grupy teatralne z całej Polski. W tym roku wystąpią artyści z Gdyni, Inowrocławia, Krakowa, Warszawy, Wrocławia i Łodzi.

Jednym z punktów programu jest premiera „narodowo-lewackiej muzycznej komedii romantycznej” Szymona Jachimka (libretto) i Krzysztofa Brzezińskiego (muzyka) „**Prawy do lewego**”, przygotowana przez Teatr Muzyczny (24 II; inscenizacja – Krzysztof Wawrzyniak). Barykada pnie się w górę, a osobom po obu jej stronach coraz trudniej się dogadać. Co jednak się stanie, gdy przedstawicie-

le zwaśnionych opcji zamieszkają pod jednym dachem? Kupony na spektakle w ramach festiwalu na str. 9. *

Nie tylko dla zakochanych

W walentynkowy wieczór (14 II) w Filharmonii Łódzkiej można poddać się nastrojowi standardów jazzowych w autorskich aranżacjach duetu **Myrczek & Tomaszewski**. Wojciech Myrczek to wg czytelników „Jazz Forum” wokalista jazzowy roku 2015 i 2016, laureat Grand Prix i nagrody publiczności Shure Montreux Jazz Voice Competition w Szwajcarii. Paweł Tomaszewski, pianista, kompozytor i producent, współpracuje z czołową polskiej i światowej sceny muzycznej; nagrodzony w najważniejszych konkursach jazzowych w Polsce. Odwołując się do standardów muzyki jazzowej i popu, duet nadaje im nieznaną dotąd postać. *

O chłopcach, których kocha

Na spotkanie z **Anną Ciarkowską**, filologką i literaturoznawczynią, autorką debiutanckiego tomu poetyckiego „Chłopcy, których kocham” (premiery 31 I), 10 II o godz. 13 zaprasza Empik Galeria Łódzka (ul. Piłsudskiego 15/23). W 300-stronicowej książce, która ukazała się nakładem Wydawnictwa Otwartego, znalazły się kobiece wiersze-opowieści publikowane od kilku miesięcy na facebookowym profilu pod tym samym tytułem. Anna Ciarkowska określa je tak: „Krótkie notatki z dnia codziennego, raporty z załamań i zapiski z uniesień. Mikrohistorie z życia i z mężczyzn”. Oprócz wierszy tom mieści cztery „listy” oraz ponad 100 ilustracji – grafik wykonanych przez autorkę. *

Zaproszenia do Wytwórn!

Jak co miesiąc, mamy do rozdania zaproszenia do Klubu Wytwórnia. Wystarczy wybrać któryś z proponowanych koncertów i przysłać e-mail na adres konkurs@ldk.lodz.pl, podając swoje imię i nazwisko oraz imię i nazwisko osoby towarzyszącej. Czekamy **do 5 II**.

Koncerty do wyboru: **Smolik i Kev Fox (14 II)**, **Dżem (18 II)**, **Anita Lipnicka & The Hats (22 II)**.

W e-mailu należy podać formułę: *Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb konkursu zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 z późn. zm.)*. Regulamin konkursu dostępny w redakcji „Kalejdoskopu”. *

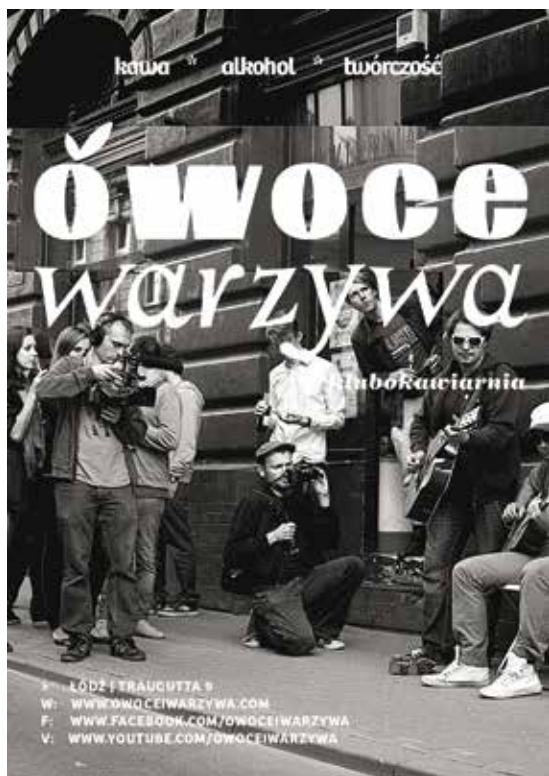


Nowy, podwójny Bernhard

„Amras. Chodzenie” to opowiadania **Thomasa Bernharda**, wybitnego austriackiego pisarza, które ukazały się właśnie w przekładzie Sławy Lisieckiej, w jej łódzkim Wydawnictwie OdDo. W pierwszym bracia samobójcy trafiają do wierzby ich wuja, która chroni ich przed oszczerstwami ze strony społeczeństwa, ale jest też więzieniem. W drugim narrator i i niejaki Oehler spacerują i rozmawiają o naturze myślenia, rozumu i istnienia. *

Kawałki do tańca

Koncert zespołu **Poparzeni Kawą Trzy** odbędzie się **18 II** o godz. 18 w Sieradzkim Centrum Kultury (ul. Dominikańska 19). To polski zespół pop-rockowy, złożony przede wszystkim z dziennikarzy Radia Zet i RMF FM. W składzie są m.in. Wojciech Jagielski i Jacek Kret. Większość tekstów napisał Rafał Bryndał. Ich przeboje to m.in. „Byłaś dla mnie wszystkim” i „Kawałek do tańca”. *



Prenumeruj „Kalejdoskop”

Cena za numer w prenumeracie to zawsze: 2,5 zł. Chcesz mieć pewność, że nie przegapisz żadnego numeru?

Wypkup prenumeratę: www.prenumerata.ruch.com.pl

Trzy numery: marzec – maj 2018:

9,01 zł* / 25,78 zł** / 30,58 zł***

II kwartał 2018:

7,50 zł / 24,27 zł / 29,07 zł

III kwartał 2018:

5 zł / 16,18 zł / 19,38 zł

IV kwartał 2018:

7,50 zł / 24,27 zł / 29,07 zł

Od marca do sierpnia (pięć numerów):

15,02 zł / 42,97 zł / 50,97 zł

II półrocze 2018:

12,50 zł / 40,45 zł / 48,45 zł

Od marca 2018 do lutego 2019:

33,03 zł / 94,52 zł / 112,12 zł

* cena w przypadku dostawy do wybranego kiosku Ruchu

** cena z opłatą przesyłki ekonomicznej Poczty Polskiej (na terenie kraju)

*** cena z opłatą przesyłki priorytetowej Poczty Polskiej (na terenie kraju)

TEATR MUZYCZNY

„Wielka księżna Gerolstein”

4 II, godz. 18.30

Cena biletu z kuponem
(jeden kupon to jeden bilet
w tej cenie): 20 zł

Kupon zostanie wycięty w kasie teatru
Liczba miejsc ograniczona
(BOW, tel. 42 678 19 68)

„Wielka księżna Gerolstein”

Perta w bogatym dorobku Jacques’a Offenbacha. Komizm wynikający z aluzji do wydarzeń, zjawisk i osób z czasów, kiedy powstała, wywierał, ale drwina z głupoty wojskowych i władców, dworskich plotek, rozpuszczanych sensacji ciągle jest aktualna. I ciągle śmieszy. A dźwięczna i lekka muzyka sprowadza na ziemię zarówno wojskowe zadęcie, jak i arystokratyczne nadęcie. Cena biletu: 50 zł.

DO TEATRU ZE ZNIŻKĄ!

„Ławeczka na Piotrkowskiej”

Spektakl komediowy na podstawie sztuki Aleksandra Gelmana. Pewnego popołudnia na ławce przypadkowo spotykają się przystojny mężczyzna (Kamil Maćkowiak) i piękna kobieta (Ewa Audykowska-Wiśniewska). Początkowo banalna historia o samotności i poszukiwaniu miłości przeradza się w intymną grę pozorów, pełną nieoczekiwanych zwrotów akcji. Cena biletu: **50 zł**

TEATR FUNDACJI
KAMILA MAĆKOWIAKA
„Ławeczka na Piotrkowskiej”
5 II, godz. 19
(Akademicki Ostródek Inicjatyw Artystycznych)
Cena biletu z kuponem (jeden kupon to jeden bilet w tej cenie): **35 zł**
Należy przyjąć z wyciętym kuponem
Liczba miejsc ograniczona (tel. 794 460 500)

„Cyrano”

Libretto autorstwa Jacka Bończyka to adaptacja słynnej sztuki Edmonda Rostanda „Cyrano de Bergerac”, której bohaterem jest długonosy żołnierz-zawadiaka i poeta, nieszczęśliwie zakochany w pięknej Roksanie. Reżyserem musicalu jest Jakub Szydłowski, a piękną muzykę skomponował sam Krzysztof Herdзин. Spektakl jest pełen humoru i dotyczy uniwersalnych wartości. „Cyrano de Bergerac” to epickie dzieło, a zarazem jeden z najlepszych dramatów teatralnych świata. Cena biletu: **50 zł**

TEATR MUZYCZNY
„Cyrano”
9 II, godz. 18.30
Cena biletu z kuponem (jeden kupon to jeden bilet w tej cenie): **20 zł**
Kupon zostanie wycięty w kasie teatru
Liczba miejsc ograniczona (BOW, tel. 42 678 19 68)

Festiwal Off-Północna

Od 19 do 25 II w Teatrze Muzycznym będzie się odbywać II edycja Festiwalu Małych Form Wokalno-Aktorskich Off-Północna. Cena biletu: **50 zł**.

Kupony obowiązują na spektakle: „Trololo – przesłanie najjaśniejsze” (Teatr Muzyczny Capitol z Wrocławia; 19 II), „Straty/Nadmiary” (Grupa Nyska z Inowrocławia; 20 II), „Macabra Dolorosa” (Teatr Nowy z Krakowa; 21 II), „Waż i ona” (Teatr INNI z Warszawy; 22 II), „Parakomedia” (Karol Wolski i Katarzyna Chlebny, Gdynia/Kraków; 23 II) i „Prawy do lewego” (Teatr Muzyczny w Łodzi; 24 II)

TEATR MUZYCZNY
„Off-Północna”
19, 20, 21, 22, 23 i 24 II, godz. 18.30
Cena biletu z kuponem (jeden kupon to jeden bilet w tej cenie): **25 zł**
Kupon zostanie wycięty w kasie teatru
Liczba miejsc ograniczona (BOW, tel. 42 678 19 68)

„Nasz portret – piosenki Osieckiej, Kofty i Młynarskiego”

Inscenizowany koncert piosenki aktorskiej w wykonaniu artystów związanych z Teatrem Muzycznym w Łodzi. Utwory w nowych aranżacjach Krzysztofa Brzezińskiego komentują otaczającą nas rzeczywistość oraz nasze narodowe cechy i zachowania. Dziesięć osób trafia do Baru Polskiego – tu, niczym bohaterowie „Wesela” Wyspiańskiego, stają się personifikacją polskich egzystencjalnych frustracji oraz romantyczno-patriotycznego ducha. Cena biletu: **40 zł**

TEATR MUZYCZNY
„Nasz portret – piosenki Osieckiej, Kofty i Młynarskiego”
25 II, godz. 18.30
Cena biletu z kuponem (jeden kupon to jeden bilet w tej cenie): **20 zł**
Kupon zostanie wycięty w kasie teatru
Liczba miejsc ograniczona (BOW, tel. 42 678 19 68)



Armatka Kultury 2017

Co było najbardziej wystrzałowym wydarzeniem w łódzkiej kulturze? Kapituła Nagrody „Kalejdoskopu” Armatka Kultury w składzie: Joanna Królikowska (portal TuŁódź.com), Marcin Tercjak (Radio Łódź), Łukasz Kaczyński („Kalejdoskop”) i Piotr Grobliński (pomysłodawca nagrody) nominowała w 5. edycji plebiscytu 18 wydarzeń:

TEATR

- ▲ „**Chłopcy z placu Broni**” – spektakl Teatru Pinokio w reż. Konrada Dworakowskiego
- ▲ „**Pan Tadeusz**” – spektakl Teatru Małego w Manufakturze w reż. Mariusza Pilawskiego
- ▲ **Letnia Scena Monopolis** – wydarzenie teatralne organizowane przez firmę Virako

FILM

- ▲ „**Wieża. Jasny dzień**” – film Jagody Szelc, studentki Szkoły Filmowej w Łodzi
- ▲ Wizyta na 23. Forum Kina Europejskiego CINERGIA reżysera horrorów **Dario Argento**
- ▲ Uruchomienie **cyfrowego Archiwum Filmowego** przez Szkołę Filmową

SZTUKI WIZUALNE

- ▲ **Galeria Szklarnia** Szkoły Filmowej za całoroczny program
- ▲ Wystawa **Briana Griffina** i premiera jego książki „Pop” podczas Festiwalu Producentów Muzycznych „Soundedit 2017”
- ▲ **Obchody Roku Awangardy** – inicjatywa Muzeum Sztuki w Łodzi

Jak głosować?

1. Przesyłając do redakcji „Kalejdoskopu” (ul. Traugutta 18, 90-113 Łódź) kartkę pocztową z wybranym wydarzeniem i uzasadnieniem oraz swoim imieniem i nazwiskiem
2. Dodając komentarz z wybranym wydarzeniem i uzasadnieniem pod tekstem o nagrodzie na e-Kalejdoskop.pl
3. Wysyłając e-mail na adres konkurs@ldk.lodz.pl, wpisując w temacie „Armatka Kultury” i wydarzenie, a w treści uzasadnienie

Na głosy czekamy do 10 II (liczy się data stempla; jedna osoba może wybrać jedno wydarzenie; za najciekawsze uzasadnienia przewidzieliśmy nagrody). Więcej o naszych nominacjach na e-Kalejdoskop.pl

Gala wręczenia statuetki Armatka Kultury, którą zakończy koncert-niespodzianka, odbędzie się 15 II o godz. 18 w Łódzkim Domu Kultury. Wstęp wolny.

LITERATURA

- ▲ **Seria książek o Łodzi** Wydawnictwa Kusiński
- ▲ Nowy przekład „**Procesu**” Franza Kafki autorstwa Jakuba Ekierta w Wydawnictwie Officyna
- ▲ Spektakl „**Dryl**” na podstawie sztuki Wojciecha Bruszewskiego – przygotowany przez Teatr Powszechny

MUZYKA KLASYCZNA

- ▲ Powstanie w Łodzi zespołu muzyki dawnej **Altberg Ensemble**
- ▲ „**Fantasia Iberica**” – album Macieja Staszewskiego
- ▲ Polska premiera oratorium „**I Believe. A Holocaust Oratorio for Today**” w Teatrze Wielkim w ramach VII Dni Pamięci

MUZYKA ROCKOWA I JAZZOWA

- ▲ „**L.Story**” – płyta zespołu L.Stadt do tekstów Konrada Dworakowskiego, nagrana wspólnie z Wielkim Chórem Małej Chorei
- ▲ „**Bramy**” – dwupłytowy album Symchy Kellera
- ▲ „**The Truth**” – album Tubis Trio

„**Trzy billboardy za Ebbing, Missouri**”, dramat, USA, reż. Martin McDonagh, obsada: Frances McDormand, Woody Harrelson. *Samotna matka, której zamordowano córkę, wynajmuje trzy tablice reklamowe, umieszczając na nich prowokacyjny przekaz skierowany do miejscowego szeryfa.* Planowana premiera **2 II**, w Szpulce 17-22 II

„**Niemilość**”, dramat, Belgia, Francja, Niemcy, Rosja, reż. Andriej Zwiagincew, obsada: Maryana Spivak, Aleksey Rozin. *Małżonkowie rozstają się. Przeszkodą w ułożeniu sobie życia na nowo staje się ich 12-letni syn. Pewnego dnia chłopiec znika.* Planowana premiera **2 II**, w Szpulce 24 II – 1 III

„**Disaster Artist**”, biograficzny, USA, reż. James Franco, obsada: Dave Franco, James Franco. *Historia spotkania Tommy'ego Wiseau oraz Grega Sestero – aktorów i twórców kultowego „The Room”, który został okrzyknięty najgorszym filmem świata.* Planowana premiera **2 II**, w Szpulce 24 II – 1 III

„**Kształt wody**”, fantasy, USA, reż. Guillermo del Toro, obsada: Sally Hawkins, Michael Shannon. *1962 rok, USA. Elisa żyje samotnie, a w nocy sprząta w pilnie strzeżonym laboratorium rządowym. Pewnego dnia odkrywa, że prowadzony jest tam tajemniczy eksperyment.* Planowana premiera **16 II**

„**Czwarta władza**”, dramat, USA, reż. Steven Spielberg, obsada: Meryl Streep, Tom Hanks. *Wydawcy „The Washington Post” walczą z najwyższymi władzami o prawo do ujawnienia szokujących tajemnic, ukrywanych przez cztery dekady przez rząd USA.* Planowana premiera **16 II**

„**Pomiędzy słowami**”, dramat, Holandia, Niemcy, Polska, reż. Urszula Antoniak, obsada: Jakub Gierszał, Andrzej Chyra. *Młody prawnik z Berlina spotyka się ze swoim nigdy nie widzianym ojcem. To zdarzenie przypomina mu o jego związkach z Polską.* Planowana premiera **16 II**



„Nić widmo”

„**Niść widmo**”, dramat, USA, reż. Paul Thomas Anderson, obsada: Daniel Day-Lewis, Lesley Manville, Vicky Krieps. *Londyn, lata pięćdziesiąte. Uporządkowane życie słynnego krawca, który ubiera gwiazdy filmowe i rodzinę królewską, burzy miłość.* Planowana premiera **23 II**

„**W ułamku sekundy**”, dramat, Francja, Niemcy, reż. Fatih Akin, obsada: Diane Kruger, Denis Moschitto. *Śmierć męża i synka w ataku bombowym zamienia życie Katji w koszmar. Narasta w niej chęć zemsty na ludziach, którzy odebrali jej tych, których kochała.* Planowana premiera **23 II**

„**The Place**”, dramat, Włochy, reż. Paolo Genovese, obsada: Valerio Mastandrea, Marco Giallini. *Tajemniczy mężczyzna codziennie siedzi przy tym samym stoliku w restauracji, rozmawiając z osobami, które przychodzą do niego po nietypową pomoc.* Planowana premiera **23 II**

Mamy 10 zaproszeń do kina Szpulka w Łódzkim Domu Kultury dla Czytelników, którzy do 5 II jako pierwsi skontaktują się z nami (kalejdoskop@ldk.lodz.pl), podając nazwisko, adres i numer telefonu. Po odbiór zaproszeń należy zgłosić się z aktualnym egzemplarzem „Kalejdoskopu”.



Makieta fasady Café De Unie w Rotterdamie – wystawa „Organizatorzy życia. De Stijl, polska awangarda i design” w ms¹, czynna do 25 II

Na jawie we śnie jednocześnie



Andrzej Poniedziałki

Najuczciwszy remanent doroczny powinno się przeprowadzać w karnawale.
Można to robić nawet w tańcu.

*Niewyspani się rodzimy
Przychodzimy
Jakby nic się przed nami nie zdarzyło
Śnimy, że to najważniejsze stać się musi
Jednocześnie – zjawi się
Nasza młodość, nasza miłość*

*Jednocześnie
Chcemy, żeby jednocześnie
Jednocześnie
Były święta i czereśnie
Jednocześnie
Chcemy być na jawie, we śnie
Jednocześnie*

*Wieczorami poprawiamy
W myśl niebieskiej koniugacji
Teraźniejszy czas na przeszły
Czekamy aby mądrość
Przyszła tu tą samą drogą*

*Co nasz wiek
Wiek dopiero co podeszły*

*Jednocześnie
Chcemy być
Na jawie we śnie*

*Zakładamy to marzenie
Tak codziennie jak koszulę
Uciążliwe i kosztuje
Suma szczęście nie istnieje
Życie – złoty to interes
Piękne jest
A księgowość wszystko psuje
Jednocześnie
Chcemy żeby jednocześnie
Jednocześnie
Były święta i czereśnie
Jednocześnie
Chcemy być na jawie, we śnie*

Jednocześnie

Pij z ciemnej studni

W rozmowie z URSZULĄ GRYCZEWSKĄ, aktorką Teatru im. Jaracza, odsłaniamy anatomię „Placu Bohaterów” w reż. Grzegorza Wiśniewskiego, pierwszej premiery sezonu na tej scenie.

Łukasz Kaczyński: – „Plac Bohaterów” Grzegorza Wiśniewskiego to w krótkim czasie, po „Komediancie” Agnieszki Olsten, drugi pani Bernhard. Tekst o nienawiści i nacjonalizmie po manifestacie o pięknie i złu teatru, łączy je przemoc i rozpad rodziny. Jak czuje się pani w świecie tego pisarza?

Urszula Gryczewska: – To dwa różne światy. Praca z Agnieszką była rock’n’rollowym, pełnym wolności i radości performancem. W jej trakcie zbliżyliśmy się do siebie, a to w teatrze rzadkie. Agnieszka jest po czterdziestce i zawsze mówi: „Ula, ja już nic nie muszę. Ja tylko mogę. Nie muszę się napinać, by być drugim Lupą, więc bawię się”. Jej energia pozostanie w „Komediancie”, choćby nikomu się nie podobał. Acz nas on bawi i ciągle ma widzów. Nie mówię o Łodzi, która jest specyficznym miastem, nieteatralnym. Wszędzie indziej spektakl robi furorę, łącznie z Pragą, gdzie spodobało się, że Bernharda potraktowano tak lekko. Tamtejsza publiczność jest na nim wychowana, odczytywała każdy niuans – byliśmy w szoku. Jakby u nas wystawiano... Gombrowicza? Nie, Polacy go prawie nie znają. Fredrę! Wiedeńska bernhardolozka była w Pradze zachwycona, mówiła, że to pisarz tak przegadany i intelektualny, że dziś powinno wydobywać się z niego humor.

Grzegorz Wiśniewski ominął go. Na przykład, gdy prof. Robert opisuje zwyczaj bratowej, zali się: „Gdyby ona była postacią literacką”.

– Wyrafinowanego, nieoczywistego humoru jest u Bernharda dużo. III akt to popis monologów wujka Roberta i zaproszonych do domu profesorów. Bernhard tak nasycił ich teksty pesymizmem, fatalizmem, nihilizmem i brakiem nadziei, że natężenie bezsensu ich świata doprowadziło mnie do łez – ale ze śmiechu, jakby autor czekał na wyporność czytelnika i widza. Fenomenalny czarny humor jest w każdym jego dramacie. Nasz „Plac” różni się od oryginału. Opracował go młody dramaturg Jakub Roszkowski, skreślił szereg

postaci, między tymi pozostawionymi poprzesuwał wypowiedzi, co chyba lekko dekonstruuje tę opowieść. Anna, którą gram, nie mówi tak wiele i nie jest wpisana w agresywne relacje z Olgą i Robertem, II akt nie jest zaś zbudowany na kłótni – to popogrzebowa rozmowa siostr, ale w opiekuńczym tonie wobec wujka. Miesiące przed premierą monologu Roberta były wciąż cięte. Oczywiście to wola reżysera, jego wariacja na ten temat.

Praca z tekstem to jedno, a praca aktora z reżyserem?

– Rzadko się zdarza, by każda próba była rodzajem wiwisekcji. Wiśniewski jest tak wymagający, dogłębny i tak interesuje się jądrem ciemności człowieka, że mnie to zachwyca. Bo jestem też taką aktorką. Najważniejsze, co powiedział mi po trzeciej generalnej, to: „Nie interesuje mnie twoja perfekcyjność, uroda, siła, nieskazitelność aktorska jako kobiety. Mnie obchodzi tylko to, że wewnątrz jesteś poraniona, samotna, słaba i mała”. Uwielbiam, gdy ktoś nie patrzy w sposób prosty. Z Grzegorzem Wiśniewskim pracowałam pierwszy raz. Chciał z nas wydobyć dziesiąte dno. Nie mnie oceniać, czy się udało, ale te miesiące pracy były dla mnie święte. Dziś jest mi obojętne, co pomyślą o mnie inni jako o aktorze. I on jest taki sam. Jest konfliktowy, nieustępliwy, histeryczny i jest fanatykiem dokładności. Dla mnie to wartość, gdy ktoś przekonany o słuszności swej wizji nie idzie na kompromisy. Niczego nie udaje i zaciekle walczy o każdy milimetr swej duszy, którą oddaje scenie, widzom i aktorom. W tej walce bywa okrutny i czasem kaleczy, ale czy w ten zawód nie jest wpisane cierpienie? Podziwiam Grzegorza za to, że nie ukrywa tego, kim jest i jaki jest. Sto razy bardziej wolę to, niż jak innym potwór wychodzi z za pleców. Dlatego kibicowałam mu i chciałam z nim jeszcze pracować. Ten rodzaj nienawiści, perwersji, mroku i frustracji jako temat to jego rewiry. Ale okazuje się, że też moje. Od paru lat również interesuje mnie nie to, co perfekcyjne, ale to, co kulejące, nieudane – oglądając spektakle, zwracam uwagę na



osobę, której nie wychodzi. Ta nieudolność, to zmaganie się z materią – w tym jest prawda i człowiek.

Prof. Schuster, po którego samobójczej śmierci dzieje się akcja „Placu”, był potworem: zamieszkał po wojnie przy placu, na którym wiedeńczycy wiwatowali dla Hitlera, czym ściągnął na żonę chorobę psychiczną. Jak odnależliście się do jego postaci, budując role? Na scenie jest

ona rekonstruowana, mówi przez panią Zittel i Annę. Anna chwilami, mam wrażenie, jest nim.

– Zamiarem Grzegorza było właśnie, by w I akcie, który prowadzi Zittel (Barbara Marszałek), widz zamykał oczy i widział prof. Józefa. II akt jest już emocjonalny, postaci spotykają się, ale każda ma inny jego obraz w sobie. A III – Grzegorz mówił, że najgorzej napisany i trudny do zrobienia – to głównie monologi Roberta >

rozliczające Austrię, czyli cały świat. Anna była najbliższej ojca, ale miała na tyle siły, że zerwała z toksycznym domem: nieobecną matką i ojcem potworem. Ale największej cech przejęła po nim. Grzesiek tak prowadził postać Anny, że ona w tym akcie musi zobaczyć ojca w sobie, ale też matkę, by nie stać się jak ona: operetkową, płytką panią do zadań drugorzędnych. Anna jest powidokiem matki i ojca, tej inteligencji mieszczańskiej, żydowskiej.

„Odważna i waleczna” – mówi o niej Robert. Ale czy za jej hardością i namawianiem do buntu przeciw burmistrzowi Neuhaus, który chce przeprowadzić drogę przez ich sad, nie kryje się niemoc realnego sprzeciwu?

– Odważna i waleczna – to ja, Ula Gryczewska. Wierzę w moc realnego sprzeciwu, w moc prawdy, w człowieka. Czasami płacę wysoką cenę za swoje przekonania. Wiem też, że całe zło, które nas otacza, wynika z lęku. Odpowiem słowami Bernharda z „Komedianta”: „Nie wolno się bać!”

Anna widzi świat jak ojciec – on mówił, że 90 procent kolegów z uniwersytetu to naziści, ona, że większość pracowników Biblioteki Narodowej to idioci. Ale ojciec był szanowanym profesorem, a ona jest...

– Jednym z szeregowych pracowników naukowych, tak podejrzewamy. Olga też nie zrealizowała oczekiwań ojca. Obie są samotne i, jak mówi Zittel, zajmują się pracą pseudonaukową, mają poharatane życie. Wychowanie i dom mają tu wielkie znaczenie. Z tyłu głowy trzeba mieć, że są Żydami, uciekli przed wojną i wrócili do Wiednia. Bernhard zapisał zresztą, że wiedeńscy zawsze będą ich nienawidzić. Że nikt nie pozbawi Żydów strachu.

Dużo psychologizujemy, ale to postaci symboliczne. Weźmy niemoc Anny. A Żydzi, o których Anna mówi pierwsza, są ujęci jak ktoś zewnętrzny wobec rodziny i Austriaków. Jakbyśmy mieli nie widzieć w Schusterach Żydów, bo Żydzi mają być symbolem wszelkich Innych. Wtedy Austriakami jesteśmy także my na widowni.

– Zgadzam się, bo Grzegorz skupił się zwłaszcza na relacjach rodzinnych – jak wpływają one na pojedyncze osoby, narodowość, kulturę, stosunek do Innych. U Bernharda rodziny składają się na chory organizm społeczny. Bronek Wrocławski w trakcie prób wracał do Żydów – jego postać jest tym starym, które odchodzi. A Grzesiek musiał ograniczać wątki, inaczej wyszłoby

pięciogodzinne przedstawienie, jak Lupie. Nie dziwię się, że Lupa pracował nad nim osiem miesięcy, monolog Bernharda to ciemne studnie bez dna. Grzegorz wybrał wątki ciągłego strachu, ucieczki i bycia nie na swoim miejscu. Przez upadek rodziny chciał pokazać upadek świata, jak w „Zmierzchu bogów” Viscontiego.

Rozłamany stół jest tego najlepszą metaforą, ale dla mnie nawet ważniejszy jest otwór w podłodze pustej sali, do którego spogląda się – jakby chodziło o złudzenie, że samoistnie się powiększa. Celowe było obsadzenie Bronisława Wrocławskiego – aktora, który niejako w poczuciu społecznej misji ustanowił rekord w graniu monodramów Bogosiana – jako człowieka odmawiającego sprzeciwu i ciągłych dyskusji, które „nie prowadzą do niczego”? Jesli tak, to przestajemy siedzieć w fotelach na przedstawieniu.

– Grzegorz powiedział Bronkowi, że chciałby, zwłaszcza w III akcie, by to był rodzaj półprywatnej spowiedzi. Ja w tej pracy czułam się bezpiecznie, czułam, że mam niewidzialną nić porozumienia z reżyserem. Grzegorz zresztą kiedyś powiedział, że postać Anny jest mu najbliższa. Dlatego wielokrotnie na próbach stawiałam się nią, wolną, pokaleczoną, walczącą i odważną, a jednocześnie potwornie samotną i wrażliwą. Dzięki Wiśniewskiemu przeżyłam niesamowitą podróż do wnętrza siebie – i wiele rzeczy mnie tam zadziwiło... W życiu, które jest za krótkie, nie o to chodzi, by zasklepić się czy babrać w smutku. Smutne i szczególne jest już miasto, w którym rozmawiamy. Wystarczy być ponadprzeciętnym, a jeśli coś ci się uda, to jesteś tu jedyny. Przez swoją wolność i hardość nie boję się powiedzieć pewnych rzeczy. Bo to jest zawód beznadziejny, głupi i śmieszny. A jednocześnie wspomniały. Płacą nam za to, że odtwarzamy, przeżywamy – prawdziwie albo mniej prawdziwie – ale poza zawodem jest jednak życie. Często bardziej zaskakujące.

Czyli nie martwi się pani, że teatr upada...

– Nie uważam, że upada.

... i już nic z niego nie będzie, i ludzie przestają do niego chodzić, i umiera tradycja...

– Nie upada, tylko zmienia się jak świat. Wymienia się publiczność. Moja 13-letnia córka wychowana jest na teatrze, grała też u Agaty Dudy-Grac w „Ciekawej porze roku” o powstaniu warszawskim, jest wytrawnym,

analitycznym widzom. I Antośka była zmęczona spektaklem Grześka, a o tym Agnieszki mówiła, nie że on jest dobry, ale że pociągnie, że można z nim jeździć na festiwalach w Europie, w Polsce. Teatr nie skończy się, bo ludzie nazrą się wtórnej papki, ale wrócą do sedna, do wnętrza. Teatr miał lepsze i gorsze okresy i nie wiem, czy teraz jest ten gorszy – to okres przemian, które są fantastyczne. Przez dwa lata pracy z Sebastianem Majewskim [niedawnym szefem artystycznym „Jaracza” – przyp. red.] nie grałam wiele, ale ten czas otworzył mi oczy. Nie oceniam, jakie to były sztuki i co dały miastu – mówię tylko o sobie. Ważne, że to był ktoś nie z Łodzi. To było przewietrzenie mojego życia: nie obejrzałam dotąd tylu rzeczy, nie poznałam tylu ludzi z kraju i Europy różnych wiekiem i światopoglądem – ale spotykających się. W Łodzi nie ma takiego środowiska. To przeraża. Dlatego nie bez kozery mówię, że niczego się nie boję, bo wiem, że teatr istnieje w Polsce, w Europie, ludzie ciągle o nim rozmawiają, chcą się spotykać i go tworzyć – na scenie czy ulicy. Interesują ich tematy ważne i głębokie. Poznałam takie osoby i założyliśmy grupę Tartak. Wszedł w to też Paweł Paczesny, zrobiliśmy „Upadłe miasto”, wyłożyliśmy własne pieniądze, graliśmy 3 stycznia dla dwustu osób w klubie Wytwórnia. I to jest genialne doznanie wolności. Może dlatego, że mam już warsztat i mogę go zręcznie wykorzystać w różnych dziedzinach okołoteatralnych.

Pani już na początku powiedziała zdanie jak z Bernharda: to nie jest miasto teatralne. Zaraz różni ludzie przyjdą pod „Jaracza” z pochodniami i...

– Właśnie, niestety, nie przyjdą. Bo gdyby, to by coś jeszcze znaczyło. Gdy trwały protesty w obronie Teatru Polskiego we Wrocławiu, jego aktorzy mówili nam: my odpuściliśmy, to tak działa widownia. Przychodziło kilkaset osób. U nas przyszłyby ze trzy. Co do „umięrającego” teatru – świat ruszył dalej i powinniśmy mieć szersze spektrum patrzenia na to, co jest tutaj, nasze. Gdy byliśmy z „Komediantem” na Boskiej Komedii w Krakowie, genialnym doświadczeniem było, że nikt tam nie wie, co dzieje się w Teatrze im. Jaracza, i że nas traktują, jakbyśmy zniknęli z teatralnej mapy Polski. Wszyscy się tam znali, witali, tworzyli obieg myśli, a my utwierdzamy się tu w przekonaniu, że jesteśmy najlepsimi, że robimy Sztukę. Nikt nie wie, co to za spektakle: „Gorące lato w Oklahomie”, „Przed odejściem stan spoczynku” czy „Lew na ulicy”. Teatr musi się pokazywać,

wyjeżdżać, konfrontować z innymi. Nie może być tylko stacjonarny. Skoro nie chcą przyjeżdżać do nas, my jedźmy w świat, wyjdźmy poza naszą strefę komfortu.

A jak był czy jest odbierany „Komediant” np. w Sieradzu?

– Widownia jest różna, w Łodzi też, czasem boi się konfrontacji z aktorem. To zrozumiałe, siedzą jak trusie. Ale każde przedstawienie kończą oklaski na stojąco. Czasem interakcja jest intensywne i, jak w Sieradzu, gra się nam fantastycznie. Było tam mnóstwo młodzieży, a sala nabita – dla nas im ciaśniej, tym lepiej. Tylko Sebastian Majewski zrezygnował z obecności na początku i częstowania kiełbasą, bo już nie jest gospodarzem Gospody, czyli Teatru. Będziemy grać „Komedianta” trzy razy w marcu i, jak w „Posprzątanym” Grzegorzka, gram w nim na skrzydłach. Uwielbiam go, ludzi, atmosferę – a to ważne. Jeżeli aktor nie ma przyjemności z pracy, jeśli atmosfera w zespole jest chłodna, to teatru nie ma. Albo jeśli brakuje miejsca spotkań. Wtedy jest korporacja, każdy w swojej garderobie, spotykamy się na scenie, potem w auto i do domu.

Mimo niechęci do mieszczańskich wynalazków jest pani zwolenniczką bufetu?

– Gdy przyszedłam do „Jaracza” lat temu dziewiętnaście, bufet był jego sercem. Tam poznawało się wszystkich. Była hierarchia – przez pierwszy rok młodzi siedzieli przed wejściem. To był ten „stary” teatr – z Bogusławem Sochnackim, Ireną Burawską, Ewą Mirowską, Aleksandrem Bednarzem. Mogę opowiadać, że tego dotknęłam. Przebywanie ze sobą tworzyło jedność. Od paru lat tego nie ma. Bufet działa dla administracji między dziesiątą a czternastą, w trakcie spektakli jest zamknięty. Od paru miesięcy z premedytacją zapalam tam światło, by chociaż ono było. W Pradze była genialna knajpa w teatrze, a widzowie mogli wejść do aktorów. To buduje artystyczną tożsamość miasta i miejsca. Dlatego gdy widzę gdzieś, że ludzie chcą ze sobą przebywać, mówię: po to ten zawód wybierałam, a nie by w grobowej atmosferze kreować wielkie role. Wolę rolę beznadziejną, ale w świetnym towarzystwie – wśród zaopiekowanych ludzi, którzy się lubią. To podstawa życia.

Skończyliśmy kombatancko. Z puentą: jest wiele do odrobienia lub odtworzenia.

– Jeśli to się uda, to nie w rok czy trzy. I trzeba by już zacząć.

W centrum peryferii

Joanna Kocemba

Jeśli coś uznajemy za peryferie, to zawsze są one nimi wobec jakiegoś centrum (i odwrotnie). Spróbujmy zatem nakreślić mapę centrum i peryferii na przykładzie Łodzi, województwa i kraju, zwracając uwagę na niepokojące zjawiska, które rozgrywają się na naszych oczach.

Peryferia i metropolie to terminy odwołujące się do problematyki osadzenia określonych zjawisk, wydarzeń w przestrzeni – terytorialnej, społecznej i kulturowej. „Prawdziwy świat zawsze znajduje się pośrodku, w centrum” – pisał rumuński historyk religii i filozof idei Mircea Eliade. Centrum cechuje się tym, że podejmowane w nim decyzje mają wpływ na życie poza nim, jest przestrzenią sprawczości, mocy i władzy. Peryferie pozostają w jego cieniu. Ich mieszkańcy obserwują centrum, po trochu je naśladując, a po trochu żyjąc własnym życiem, czasem wspieranym i rozwijanym przez centrum, niekiedy przez nie, nie bez arogancji, ignorowanym. Istnieją miasta, które funkcję centrum pełnią nieprzerwanie od setek czy tysięcy lat. Relacje między centrum i peryferiami są jednak zazwyczaj historycznie zmienne. Tak jak kulturowa odległość od centrum ulega zmianom, tak rola centrum i peryferii może mieć charakter tymczasowy. A ponieważ utrata pozycji centralnej lub oddalanie się od niej wiąże się z utratą władzy, jest to zjawisko bolesne.

Zastanawiać się można, w jakiej sytuacji jest obecnie

Łódź. Obserwując temperaturę dyskusji na ten temat, rozgorzała choćby na listopadowym ogólnopolskim zjeździe Polskiego Towarzystwa Badań Teatralnych w Fabryce Sztuki, widać, że właśnie doświadczamy pewnej zmiany. Czy Łódź była kiedyś miastem w większym stopniu centralnym niż dziś? Czy traci pozycję i trafia na peryferie? Nie są to tylko łódzkie dylematy. „Prowincjusze kultury łączcie się” – pisał w poznańskim czasopiśmie „Arkusze” Mieczysław Orski, naczelny wrocławskiego miesięcznika „Odra”. O tym, że „był sobie Gdańsk” i o jego buncie jako prowincji kolejne strony zapisywali redaktorzy „Przeglądu Politycznego”. Metropolizację ujętą jako „coraz silniejsze centrum, coraz słabsze peryferie” w raporcie przygotowanym na Kongres Kultury 2016 uznano za jeden z kluczowych problemów całej polskiej kultury. I za jedną z najbardziej niepokojących i gwałtownych światowych tendencji. Metropolizacja, której doświadczamy, przejawia się – jak pisał Marek Krajewski, socjolog kultury – po pierwsze zasysaniem kapitałów (ekonomicznych, kulturowych, społecznych) przez centrum kosztem peryferii.

Jak robi się kulturę na prowincji?

KONRAD GRYGOWSKI, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Bolesławcu

Jeden z moich mistrzów z Małopolskiego Centrum Kultury w Nowym Sączu wieszował mi powołania na dyrektora wiejskiego domu kultury słowami: „Gratuluję, panie ministrze ministerstwa kultury szczebla gminnego!” To chyba trafnie obrazuje działalność takich ośrodków. W naszej małej gminie niektóre miejscowości działają prężnie właściwie bez naszego udziału. Bywa też tak, że ktoś chce zorganizować imprezę, ale nie ma doświadczenia i wtedy my zajmujemy się biurokracją i logistyką. Wspaniałe chwile przeżywamy z lokalnymi artystami,

którzy pierwszy raz dali namówić się na wystawę prac w naszych murach. Odległość od dużych ośrodków jest uciążliwa. Mamy trudności ze znalezieniem instruktorów, ciekawych wykonawców i artystów dostępnych dla nas cenowo. Dla tych, którzy szukają sztuki przez duże „S” nie jesteśmy konkurencyjni wobec Wrocławia czy Łodzi, bo brakuje nam infrastruktury, budżetu, ale i odbiorców takiej kultury. Wychodzimy w przestrzeń publiczną. Inwestycja w plenerowy system wystawienniczy okazała się strzałem w dziesiątkę. Pierwsza wystawa „Bolesławiec historycznie” spotkała się z ogromnym zainteresowaniem nie tylko naszych mieszkańców.

Po drugie, przez bezkrytyczne przyswajanie przez peryferie tego, co wypracowane w centrum i budowanie na tym swej tożsamości. W Polsce polega to z jednej strony na „wzmocnieniu pozycji Warszawy kosztem innych ośrodków miejskich”, z drugiej na „tworzeniu podobnej relacji pomiędzy najsilniejszymi miastami wojewódzkimi a regionami, na które promieniują”.

Metropolizacja radykalizuje różnice między centrum a peryferiami i jako taka ma znaczenie negatywne, zwłaszcza z powodów społecznych – także dla centrum. Bogacenie się wielkich miast przy ubożeniu mniejszych rodzi dysproporcje rozwojowe, wykluczenie z uczestnictwa w kulturze i, szerzej, w życiu społecznym, kolonizację peryferii – przeładowanie oferty kulturalnej w centrum, spotęgowaną rywalizacją między instytucjami i niską wrażliwością na nowe, raczkujące inicjatywy. Oczywiście można z tym walczyć. Odpowiednio kierować inwestycjami, wyrównywać szanse otrzymania środków dystrybuowanych przez państwo, wspierać niezależne, oddolne pomysły sprzyjające rozwojowi lokalnych społeczności (nawet kosztem dotowania wielkich imprez). Walka to jednak trudna. Wyniki kolejnych badań dostępu i uczestnictwa w kulturze wskazują, że żadne z dotychczasowych działań nie zaczęło jeszcze hamować metropolizacji.

O relacji Łodzi – poprzemysłowego, wyludniającego się miasta o relatywnie dużym wskaźniku bezrobocia – ze stolicą wiele pisać nie trzeba. Bliskość Warszawy nie tylko skutkuje odpływem mieszkańców (wahadłowym, jak i trwałym), ale też traktowaniem miasta coraz częściej jako podregionu warszawskiego (nie tylko przez biznesowych inwestorów). W raportach uczestnictwa ludności w kulturze Łódź ujmowana jest niekiedy razem z Warsza-

wą jako jeden „region centralny”! Brak zainteresowania krajowych dziennikarzy działaniami kulturalnymi spoza Warszawy to też nie jest tylko łódzki problem. W raporcie „Wizualne niewidzialne” z 2017 roku czytamy, że jedynie co piąta recenzja wystawy, która ukazała się na łamach prasy ogólnopolskiej, dotyczyła instytucji innej niż warszawska. Muzeum Sztuki wskazywane jest w statystykach jako jedyna łódzka instytucja kultury z zakresu sztuk wizualnych, której działania są omawiane na łamach prasy o zasięgu ponadregionalnym (w przeszłości bywała nią też nieistniejąca już galeria Atlas Sztuki). Co piąty wniosek złożony do programu „Edukacja kulturalna” przygotowano w stolicy i aż 29 proc. pozytywnie rozpatrzonych w nim propozycji pochodzi z Warszawy. Liczby te świadczą o statystycznie wyższych umiejętnościach pracowników stołecznych instytucji, ale są też efektem możliwości, jakie ma określona placówka i jak wygląda dostęp do wiedzy o dotacjach. W raporcie „Animacja/Edukacja. Możliwości i ograniczenia edukacji i animacji kulturowej w Polsce” z 2014 roku czytamy, że informacje zwiększające szanse aplikujących krążą w nieformalnych sieciach znanych pracujących w kulturze – im mniejsza miejscowość, tym jest o nie trudniej, a w Warszawie najłatwiej.

Łódź względem Warszawy jest peryferią i wszyscy chcący tu działać powinni mieć tego świadomość. Tak jak miał ją choćby zespół Teatru Chorea, gdy na miejsce aktywności wybierał to miasto. Stowarzyszenie Teatralne Chorea w swych początkach nie miało stałej siedziby. Pierwsze trzy lata artyści pracowali w warunkach, które wielu uznałoby za trudne: na korytarzach domów kultury w Lublinie, w małym mieszkaniu w Warszawie, w sanatorium w Nałęczowie, w ogródku na wsi, nawet na

ELŻBIETA KWIATKOWSKA, dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Radomsku

MDK to kulturalne serce Radomska. Nie tylko dlatego, że mieści się w charakterystycznym budynku w centrum, ale też dlatego, że „pęka w szwach” i, jak mówią goście, „prawdziwie żyje”. To za sprawą świetnego zespołu pracowników. Nie spoczywamy na laurach i wciąż poszukujemy własnego modelu działania. Bo życie kulturalne Radomska z przyczyn oczywistych toczy się innym rytmem niż życie dużego miasta. Tutaj najważniejsza jest współpraca i silna tożsamość. Dlatego zapraszamy mieszkańców do rozmów o kulturze. Biblioteka, muzeum, uniwersytety trzeciego wieku, stowarzyszenia, fundacje, szkoły, przedszkola to także nasi partnerzy w działaniach kulturalnych. Od niemal

10 lat MDK jest głównym organizatorem interdyscyplinarnego Różewicz Open Festiwalu, markowego produktu kulturalnego miasta. Oddalenie od metropolii mobilizuje nas do działalności na różnych polach. Jesteśmy po trosze teatrem, kinem, filharmonią. I podobnie jak te instytucje potrzebujemy pieniędzy na wartościowe działania.

RADOSŁAW ROJEWSKI, dyrektor Kutnowskiego Domu Kultury

KDK od ponad 45 lat jest największą instytucją kulturalną w okolicy. Nasze najważniejsze projekty to Święto Róży, Ogólnopolski Festiwal Złoty Środek Poezji oraz Ogólnopolski Festiwal Jeremiego Przybory Stacja Kutno. Obecnie przygotowujemy już XIV Festiwal Złoty Środek Poezji

ulicy. W 2007 roku, gdy praca bez własnego lokum stała się jeszcze trudniejsza, a zespół cieszył się już uznaniem, Chorea zdecydowała o osiedleniu w Łodzi. Po latach szef teatru Tomasz Rodowicz wspominał: „Postindustrialna młoda i niezblazowana Łódź jest jak dotąd najlepszym środowiskiem dla naszej działalności. Jest miastem pozbawionym walorów przyrodniczych, ogołoconym z wielkiego przemysłu, co czyni je chwilami jeszcze bardziej ogołoconym i pustym, gdzie mali ludzie w wielkich fabrykach być może bardziej niż gdzie indziej skłonni są spotkać się z potrzebą postawienia sobie paru niewygodnych pytań”.

Łódź pełni jednak też rolę centrum – wobec innych miast i miejscowości województwa. W Rankingu Kreatorów Rozwoju Kultury Miejskiej z 2017 roku, przygotowanym przez zespół fundacji Res Publica na podstawie wskaźników ilościowych (nie ukazujących jakości organizowanych działań), takich jak budżet przeznaczony na kulturę, dostępność do budynków instytucji, uczestnictwo w kulturze, uwidoczniły się duże różnice między miastami województwa. Łódź w rankingu znalazła się na 11. miejscu, co było wynikiem niezbyt zadowolającym. Ale Skierniewice były dopiero 27., a pozostałe miasta regionu trafiły do czwartej ćwiartki setki – Pabianice na miejsce 95., Zgierz na 101.

Po Regionalnym Kongresie Kultury z 2011 roku Łódzki Dom Kultury, którego oferta kierowana była dotąd przede wszystkim do mieszkańców Łodzi, podjął się działań rozwijających kulturę w województwie. Podobną funkcję instytucji inicjującej i koordynującej pełni Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka J. Piłsudskiego. Mimo wykonanej pracy, w tym konkursów dotacyjnych, różni-

ce w dostępie do kultury i uczestnictwie w niej między Łodzią a resztą regionu wciąż są duże. Oferta kulturalna Łodzi jest nieporównywalnie bogatsza, a jak wskazują autorzy „Programu rozwoju kultury w województwie łódzkim na lata 2014-2020”, łódzkie instytucje odwiedzane są właściwie tylko przez mieszkańców stolicy województwa i ewentualnie okolicznych miejscowości. Wszystkie instytucje kultury Samorządu Województwa Łódzkiego (jest ich siedem) mają siedzibę w stolicy regionu i tylko te są finansowane z jego budżetu. Oferta kulturalna Łodzi oceniana jest przez respondentów jako bardzo dobra. Ci sami ankietowani mają jednak problem z wymieniem instytucji kultury z ich miejscowości (może i dlatego, że wciąż istnieją gminy, w których nie ma żadnej). Problemy te nie znalazły rozwinięcia we wnioskach oraz zostały pominięte w celach wspomnianego programu rozwoju.

Polityka kulturalna miasta i województwa powinna umiejętnie balansować między różnymi pułapkami i tendencjami. Mamy do czynienia z rosnącą peryferyjnością Łodzi i ze zwiększaniem różnic rozwojowych między nią a stolicą, co należy hamować. Ale Łódź jest też silnym centrum województwa i jako taka powinna sprzyjać rozwojowi peryferii, nie dopuszczając do radykalizowania się tych ról. Jak to uczynić, pamiętając o pierwszym problemie? Jednym z rozwiązań wydaje się systematyczna praca nad zwiększaniem znaczenia lokalności i lokalnej autonomii w decydowaniu o tym, co istotne. A zatem powrót do transformacyjnej idei decentralizacji, która jak się dziś wydaje – udało się jedynie pozornie. To jednak wymaga zmian na poziomie polityki kulturalnej państwa, na co obecnie nie ma chyba co liczyć. Pozostaje metoda małych kroków i wiara w jej skuteczność. *

i najbardziej cieszy nas uznanie w środowisku poetyckim, które kibicuje przedsięwzięciu i aktywnie bierze w nim udział. Za sukcesem KDK stoją przede wszystkim ludzie. Atutem jest sprawna i owocna współpraca z lokalnymi stowarzyszeniami. Trudność to zachowanie odpowiedniej proporcji między działalnością impresaryjną a edukacyjno-artystyczną. Zauważamy rosnące zapotrzebowanie na kolejne imprezy i koncerty. Przybywa więc wydarzeń, które realizuje ta sama liczba pracowników merytorycznych.

ANNA ZWARDOŃ, dyrektor Miejskiego Centrum Kultury w Tomaszowie Mazowieckim

W ostatnich latach życie kulturalne Tomaszowa zyskało nową jakość. Wpływ na to miała decyzja o powoła-

niu MCK, które scaliło działalność kulturalną. Jesteśmy organizatorami lub współorganizatorami wydarzeń artystycznych o wysokiej randze kulturalnej i promocyjnej dla miasta, m.in.: Love Polish Jazz Festiwal i Festiwal „A może... do Tomaszowa”. Położenie miasta w pobliżu większych ośrodków ma dobre i złe strony. Utrudnienia w codziennym korzystaniu z dóbr tzw. kultury wyższej motywują lokalnych twórców do szukania rozwiązań, które stworzą choćby namiastkę owej kultury. Z kolei mieszkańcy rozwijają umiejętności, aktywnie uczestnicząc w działaniach m.in. Big Bandu TM Brass, Chóru Miejskiego Artis Gaudium, Teatru Ruchu Trzcina, licznych fundacji czy stowarzyszeń.

Zebrała i opracowała JMS

Między **lasem** a kulturą

Z ANDRZEJEM BIERNACKIM, właścicielem Galerii Browarnej w Łowiczu, rozmawiamy o tym, jak robi się kulturę w mniejszym mieście i jak z tej perspektywy jawią się duże centra.

Piotr Grobliński: Jest pan bardzo mocno związany z Łowiczem – jak to się stało?

Andrzej Biernacki: – W Łowiczu się urodziłem, tu mieszkają moi rodzice. Przez wiele lat mieszkałem w Warszawie. Wyjechałem tam na studia, zresztą dostałem się dopiero za czwartym razem. A właściwie wtedy też się nie dostałem i zaczęło się o mnie upominać wojsko. Ale w 1980 roku zmieniły się władze uczelni i pod koniec listopada dostałem wiadomość, że jestem przyjęty. Nowy rektor przejrzał

papiery z egzaminu wstępnego – zamiast mnie przyjęto sierżanta Ludowego Wojska Polskiego.

Po studiach został pan na uczelni?

– To było wyróżnienie, zwłaszcza że do współpracy zaprosił mnie taki mistrz jak Jacek Sienicki. Zostałem jego asystentem, a potem objąłem pracownię rysunku na Wydziale Rzeźby. Zrezygnowałem, bo chciałem więcej malować. W tamtym czasie dużo wystawiałem w Polsce i za granicą. Siedziałem w Warszawie, ale cały czas miałem kontakty z rodzinnym miastem, przyjeżdżałem do rodziców. W 1991 roku pojawiła się oferta – dawny kościół ewangelicki w Łowiczu, zabytek dużej klasy, trafił na sprzedaż. Był w fatalnym stanie technicznym.

Kto był jego właścicielem?

– Kościół był pustostanem od lat 60. Ewangelicy sprzedali go miastu, nie mogli go utrzymać – wymierali, asymilowali się, niektórzy przechodzili na katolicyzm. Obiekt stał pusty i niszczał, były nawet plany urządzenia w nim pałacu ślubów, ale to nie wyszło. Po dwóch pożarach rozpisano przetarg. W kolejnych trzech przetargach nikt poza mną nie wpłacił wadium. W końcu kupiłem obiekt za złotówkę, ale nawet gdybym miał wpłacić te wywoławcze 60 tysięcy (wycena rzeczoznawcy), i tak byłoby to zwracanie głowy przy milionowych kosztach remontu. Ten trwał osiem lat z przerwami. W 2000 roku rozpocząłem działalność wystawienniczą – na pierwszej wystawie pokazałem wydawnictwa mojej galerii: albumy Wojtkiewicza, Krzyżanowskiego, Sienickiego oraz tomiki Jerzego Ficowskiego. Wcześniej, w czasie remontu, w galerii odbyło się kilka koncertów i wieczorów poezji.

Kupuje pan Browarną i przenosi się do Łowicza...

– Nie od razu, jeszcze dwa lata mieszkałem w Warszawie i dojeżdżałem. Pod koniec lat 80. kupiłem na skraju Puszczy Bolimowskiej zrujnowane



Andrzej Biernacki

Foto: ZARCHIWUM PRYWATNEGO

gospodarstwo, które czekało na swój czas. I w roku 1993 zamieszkałem w lesie. Latem było świetnie, ale zimą człowiek nabierał wątpliwości.

Słyszałem, że teraz to modne miejsce...

– Mieszka tu kilkoro artystów, znany dziennikarz. Moją sąsiadką jest poetka, niedaleko mieszka gitarzysta folkowy, który zajął się wypalaniem ceramiki, jest też inny gitarzysta, jest profesor organów z warszawskiej Akademii Muzycznej, pewien aktor i pani wydawca. Są koniarze i tenisisci.

Skąd pieniądze na wszystkie inwestycje?

– Funkcjonowanie w międzynarodowym obiegu malarstwa pozwalało na pewne wydatki, zwłaszcza przy niedysyjszych różnicach cen. Uczestniczyłem w targach sztuki w Bazylei, Frankfurtu, Strasburgu, sporo sprzedawałem w Berlinie, Paryżu i Szwajcarii. Wtedy była moda na polską sztukę, na Zachodzie za niższą cenę dostawali porównywalną jakość. To się po kilku latach zmieniło, entuzjazm dla Polski opadł, ceny zaczęły się wyrównywać.

Żona nie miała nic przeciwko wydatkom?

– Żona jest konserwatorem zabytków i cieszyła się, że ratujemy budynek autorstwa Marconiego. Jest co prawda specjalistką od malarstwa sztalugowego, ale dużo doradzała i aktywnie uczestniczyła w renowacji.

W galerii urządził pan taki mały dom kultury, a przecież jest pan znany z niechęci do instytucji kultury. Trzeba je zamknąć?

– Trzeba by... Jestem zły na instytucje, ale nie do tego stopnia, by je niszczyć.

Tylko...

– Rozdzielić działalność kulturalną od społecznej. To, co zwykle robią domy kultury, nie jest działalnością kulturalną, a jeśli nawet, to niskiej jakości. Np. wypożyczanie kopii filmowej i odtwarzanie jej z zyskiem nie tworzy kultury – w filmie tworzy ją reżyseria, aktorstwo czy działalność operatorska. To zwykła działalność gospodarcza. W dodatku każda instytucja wydaje 80 proc. budżetu na samą siebie. Szef ośrodka kultury w małym mieście zarabia kilka tysięcy złotych, ma ubezpieczenie i pieniądze podatnika do wydania po swoim uznaniu, także na utrzymanie budynku, a działający niezależnie twórcy są zdani wyłącznie na siebie.

Jak ich wspierać?

– Problem trwa od lat, a artyści nadal nie mają np. ubezpieczenia. Mogą je sobie wykupić, ale dla wielu

o nieregularnych dochodach jest zbyt drogie. Skoro państwo stać na ubezpieczenia dla popularyzatorów kultury, to dlaczego nie stać go na ubezpieczenia dla twórców, taki artystyczny KRUS?

Jak określimy, kto jest artystą? Od razu będzie wielu chętnych.

– W modelu niemieckim czy francuskim artysta deklaruje, że zajmuje się sztuką i jeśli jest w stanie to udowodnić, dostaje specjalne ubezpieczenie.

W Polsce ludzie wydawaliby dziwne tomiki, by dostać ubezpieczenie. Tak jak teraz udają rolników.

– Żaden system nie jest idealny, ale skoro stać nas na legion urzędników, to może i stać na ubezpieczenie czynnych artystów.

Życie kulturalne mają animować entuzjaści tacy jak pan?

– Jest wiele takich osób. W Łowiczu działa na przykład Koło Przewodników, którzy świetnie rozumieją swoje powinności wobec małej ojczyzny i podejmują ciekawe inicjatywy. W momencie, gdy ktoś pokaże, że potrafi, warto go wesprzeć dotacją. W tej chwili dotacje idą z urzędowego rozdzielnika.

Pana też trzeba by wesprzeć?

– Ja akurat obejdę się bez dotacji w tworzeniu malarstwa. Ale skoro dźwigam ciężar utrzymania zażytku kształtującego wizerunek miasta, skoro przypominałem najważniejsze postaci ogólnopolskiej i łowickiej kultury poprzez publikacje, badania, wystawy, to oczekuję wsparcia. Po latach mojego naporu trochę się to zmienia, chociaż skala pomocy mogłaby być bardziej na miarę...

Może to instytucje kultury powinny wspierać twórców?

– Jest pewna grupa artystów i są pewne galerie, od których muzea kupują prace po cenach zawyżonych, niemających nic wspólnego z ich wartością rynkową. Wielokrotnie formułowałem zarzut, że buduje się w sztuce fałszywe hierarchie, że to instytucje (ich dyrektorzy) decydują, kto jest ważnym artystą. Mnie nawet nie chodzi o to, że ktoś przekreśli ileś tam złotych, tylko o to, że manipuluje się wartościami.

Jakiś przykład?

– Nie mam nic przeciwko samej artystce, ale np. w 2016 roku Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie kupiło pracę Teresy Murak za około 200000 zł, a w tym samym czasie podobna jej praca osiągnęła na aukcji sumę 3000*. Takich przypadków jest wiele. Pamiętam też, jak szefostwo wspomnianej instytu-

cji faryzejsko wspierało strajk polskich artystów na schodach warszawskiej Zachęty, a w tym czasie, dosłownie za miliony, kupowało do zbiorów prace artystów... zagranicznych.

Jak, mieszkając w lesie, uczestniczy pan w życiu kulturalnym?

– Pół godziny drogi do Łodzi lub do Warszawy nie stanowi problemu.

I dokąd pan jeździ częściej?

– Do Warszawy, chociaż w Łodzi bywam na wystawach czy koncertach. Ale Łowicz zawsze ciążył ku Warszawie. Widać to choćby po wyborach uczelni przez młodzież.

Dobrze się mieszka na wsi?

– Znakomicie. Wykopałem staw, miałem swoje konie, dużo jeżdżę na rowerze po leśnych ostępach. Ponieważ lubię tenis, wybudowałem z kolegą korty – najpierw mączkowy, a ostatnio trawiaste. Zdarza się, że trenują u nas zawodowi tenisiści. Do utrzymania kortów mamy maszyny, kosiarki, walce po półtorej tony.

Ostatnio miał pan dużą wystawę w Szczecinie, w galerii mieszczącej się w słynnej filharmonii. Nie bał się pan tej wszechobecnej bieli wnętrza?

– To świetne miejsce dla pokazywania prac, wspinała przestrzeń, nic nie zakłóca odbioru. W dodatku niemal wszyscy goście filharmonii muszą przejść obok obrazów. Poza tym chciałem wystawić swoje prace w Szczecinie, bo mam tam klientów, miłośników mojej twórczości, którzy zaprosili mnie do galerii.

Czyli instytucje do czegoś się jednak przydają...

– Myślę, że w tym przypadku układ jest czysty: otrzymuję propozycję wystawy, więc na nią odpowiadam. Filharmonia sprzedała nawet sporo biletów dla tych, którzy chcieli zobaczyć wystawę, a nie szli na koncert. Ja z kolei sprzedałem kilka obrazów, ale przecież nie filharmonii, tylko prywatnym osobom. Moim zdaniem, korupcjogenne są zakupy dokonywane przez państwowe muzea czy galerie dysponujące powierzonym budżetem.

Nie byłem na wystawie, ale zaryzykuję, że pokażał pan obrazy przedstawiające sylwetkę człowieka w dynamicznych ujęciach.

– Zauważyłem już na studiach, że gdy zajmuję się człowiekiem, to emocjonalna temperatura obrazu od razu rośnie. Dla mnie jest oczywiste, że jeśli przez

pięć lat na akademii studiuje się modela, to warto potem kontynuować te poszukiwania, by dotrzeć do istoty pewnych zagadnień.

Zagadnień kompozycyjnych, kolorystycznych czy egzystencjalnych?

– Czasami słyszę, że kocham akademicki rysunek. To się tak łatwo mówi, ale proponuję spróbować. Tu chodzi o takie widzenie i oddanie formy, które reaguje na każde drgnienie formy w naturze. Chodzi o rozeznanie, o poznanie elementarnej zasady, o konsekwencję działania.

Słyszysz się też, że jest pan baconistą.

– Kiedyś na mojej wystawie ktoś na szybie galerii napisał „Bacon”. To niewątpliwie jedno ze źródeł moich inspiracji, ale nie jedyne. Jestem ze szkoły Jacka Sienickiego, więc dla mnie obraz to suma obrazów obejrzanych, rodzaj dialogu z tradycją. Może jest w tym epigonizm, nie mnie to oceniać. Ale moim zdaniem to skojarzenie jest zbyt łatwe – opozycja sylwetki i dużej powierzchni tła jest niewątpliwą zbieżnością. Natomiast Bacon w zupełnie inny sposób buduje ogólne wrażenie formy, jego sylwetki są malowane skrótowo, modelunek jest bardzo ogólny. U mnie chodzi o demontaż figury i złożenie jej według własnego klucza.

To na koniec zapytam o felietony w „Arteonie”, które zresztą lubię. Jest pan w nich prowokacyjny, czasami bardzo ostry w ocenach. Czyba to panu nie pomaga w artystycznych kontaktach?

– A to zależy, wiele osób na nie czeka. Dostaję wyrazy uznania, także nagrody od profesjonalistów (np. ostatnio Virtuti Civili Oddziału Poznańskiego SDP). Czasami ktoś poprzez teksty dochodzi do moich obrazów. Niektórzy może powiedzą, że jestem nawiedzony, zwłaszcza ci, w których uderzam. Ale ta gra jest frapująca i niezwykle ważna. Nie będzie w tym przesady, gdy powiem, że rozumienie sztuki w kształcie ustalonym przez ludzkość od Altamiry – czyli wykształcony w ciągu wieków system wartości oceniania dzieł sztuki – na gruncie instytucjonalnych manipulacji ostatnich lat znalazło się w poważnych opałach. *

* Zdaniem redakcji nie można porównywać cen rzeźby-obiektu pt. „Popiersie” (tkanina, rośliny, pleksiglas, 1975-76), kupionej przez MSN, i akwareli „Dla ziemi I” (1986), sprzedanej na aukcji

Wobec presji

Fragment wykładu, w formie ekstraktu, prof. Tomasza Bocheńskiego „Architeksty w malarstwie abstrakcyjnym Tadeusza Brzozowskiego” (Muzeum Sztuki w Łodzi, 24 XI 2015 r., w ramach projektu badawczego „Związki literatury i sztuk wizualnych po 1945 r.”).

„Sednem mojego wystąpienia jest rama myślowa, która wykracza poza porządek historyczny i interpretację twórczości Brzozowskiego, a dotyczy architektyw sztuki XX-wiecznej, czyli tego, co w porządkach dzieła (które dałoby się przełożyć na dyskursy racjonalne) niejednoznaczne, zwykle pomijane, co nie pasuje do nowoczesnego porządku teoretycznego, więc jest – także przez artystów – spychane na margines. Chcę mówić o tym, że właściwie większość sztuki nowoczesnej jest ciekawa dopiero, gdy unikamy terroru teorii i terroru Rozumu wszystko wyjaśniającego. Architekt jest tym, co na swój sposób wstydlive i niedojrzałe, jest rodzajem mimowolnego oporu wobec dojrzałości wieku nowoczesnego, do której musimy dojrzeć. Musimy dorosnąć do blokowisk, autostrad, higienicznego stylu traktowania ciała, rozumienia śmierci i innych aspektów, które podsuwa umysł nowoczesny, rugując elementy brudne i straszne z naszego istnienia. To pierwszy mój cel. Drugi jest poważniejszy i dotyczy rozumienia tego, czym jest nowoczesność na peryferiach kultury, czyli w Polsce. Nowoczesność i modernizm – wydają się synonimami, a jednak na peryferiach nimi nie są. Tam, gdzie nowoczesność przychodzi z wcześniejszym, silnym teoretycznym przekonaniem, jest perswazyjna. Na peryferiach ludzie chcą dostosować się do tego, co nowoczesne. Za nowoczesnością kryje się też mit Zachodu i tego, co jest osiągnięciem kultury zachodniej. Nowoczesność na Wschodzie ulega perswazji prowincji, która szybko musi sprostać zmianom w centrum. W sztuce ta perswazja ma niesłychane znaczenie – jak w sztuce polskiej – mianowicie ciągle spóźniamy się za przemianami sztuki zachodniej. Nasze przełomy artystyczne są w gruncie rzeczy pastiszowe, naśladujemy to, co było, bo sami na peryferiach niczego nie zmieniliśmy w historii sztuki nowoczesnej, z tego najważniejszego powodu, że nie jesteśmy kreatorami pewnych języków, które są poważne. Np. że żaden Polak nie stworzył teorii literackiej, która miałaby znaczenie dla kultury zachodniej, od bardzo dawna, od czasów Romana

Ingardena. Przenosimy natomiast języki stamtąd. [...]

Chcę mówić o sztuce nowoczesnej, w której najważniejszym prądem jest krytyka nowoczesności. Można powiedzieć, że modernizm zaczyna się od krytyki nowoczesności, że pierwsi moderniści, jak np. Baudelaire, od razu krytykowali to, co jest nowoczesne. Na peryferiach trudniej krytykuje się modernizm, bo ulega się owej silnej perswazji. Dlatego krytyka ta nie jest tak jawna, a objawia się w tym, co ukryte. [...] W jednym z wywiadów Brzozowski mówi, że nie jest intelektualistą. Podoba się mi, że nie jest intelektualistą, czyli – nie kłamie. Rozumiem intelektualizm na peryferiach jako nieustanne wmówienie teoretyczne i jako sprostanie temu, co dzieje się w centrum. Jest to przekonanie, że strzępki teorii, które przychodzą z Zachodu, w nowych wersjach, skontaminowane, będą czymś niezwykłym. One są niezwykle tylko na peryferiach. Mają znaczenie tylko kiedy zmieniają dyskursy wypowiedziane w centrum – co się właściwie nigdy nie dzieje. [...]

Dla mnie historia nowoczesności, i historia malarstwa Brzozowskiego, polega na tym, że istnieje wewnętrzny ruch formalny sztuki, błędnie opisywanej jako linearny rozwój od impresjonizmu do konceptualizmu. Ten ruch jest jak cała nowoczesność, w którym jednostka tylko dzięki krytyce tego, co nowoczesne, zachowuje tożsamość. „Aby być w pełni nowoczesnym, trzeba być wrogiem nowoczesności” powiedział Marshall Berman. Wróg nowoczesności jest lepiej ukonstytuowany w centrum. Tam jej krytyka jest w pełni zasadna. Na peryferiach uchodzi za coś, co sprzyja zapóźnieniu. Antoine Compagnon w książce „Antynowocześni” pokazał, że nowoczesność to historia nowoczesnego krytycznego umysłu, który przeciwstawia się takiemu unowocześnieniu przy pomocy Rozumu niszczącego nasze istnienie poprzez podważenie elementarnego sensu. I że nowoczesność jest jedynym wyborem, bo ów ruch odbywa się poza nami samymi. Jest koniecznością poznawczą. Nieustannie więc architektami bronimy się przed wyrzuceniem z naszego istnienia.” *

„Wrażliwość na regres” — **nowoczesność** prowincji

Tomasz Majewski

Prowincja, co odsłania etymologia (łac. *provincia*, *pro + vincere*), to dosłownie „terytorium podbite”, ujarzmione – co nadal wydaje się znaczeniem wartym namysłu. Zarówno w okresie Republiki, jak i przez większość Cesarstwa Rzymskiego mieszkańcy terenów znajdujących się poza Italią, ale podporządkowanych Rzymowi, czyli właśnie „prowincji”, nie mieli praw obywatelskich, a ich sprawami w imieniu metropolii zarządzał w jej imieniu konsul. Gospodarczo prowincje mogły świetnie prosperować, oferować godny poziom życia – niezależnie od płaconych Rzymowi trybutów – kulturowo jednak skłaniały się do imitowania centrum. Na tym zasadza się uzupełniająca ekonomię *sensu stricto* – symboliczna „ekonomia prestiżu”, za sprawą której w każdej dawnej rzymskiej prowincji znajdujemy lepsze bądź gorsze odwzorowanie metropolitalnego forum, łaźni, wodociągu, amfiteatru. Na pohabsburskiej prowincji – choć wiele się przez stulecia zmieniło – tę rolę w Bielsku, Tarnowie, Krakowie, Czerniowcach będą odgrywały imitacje wiedeńskiego dworca kolejowego, kawiarni, gmachu teatru miejskiego.

Upadek polityczny, gospo-

darczy i kulturalny metropolii dociera spóźnionym echem na prowincję, odbierany tam raczej z niedowierzaniem. Komunikacja, obieg dóbr na początku zwalnia, później ustaje, co skłania „kulturalnych prowincjuszy” do kontynuowania i rozwijania za-

konserwowanej już formy życia – przejętej z metropolii w okresie jej świetności. To, co oznacza koniec świata dla centrum – na prowincji przybiera formy komediowe, farsowe, niekiedy nawet idylliczno-pastoralne, w jakich przejawia się naśladownictwo kultury obumarłej lub zmierzchającej. Znana jest opowieść greckiego mówcy Diona z Prusy, który w okresie Cesarstwa Rzymskiego w II w. odwiedził grecką kolonię Olbię Pontyjską nad Morzem Czarnym, u ujścia Dniestru, na terenach dzisiejszej Ukrainy – daleko poza obszarem rzymskiego *limes*. Odnalazł tam, zdumiony, dostojnych długobrodech greckich filozofów kontynuujących obyczaj publicznych dialogów w portykach i na agorze, których Ateny i cesarski Rzym nie znały w tej postaci od dwustu lat. Na pytanie miejscowej elity o to, jak wygląda w Rzymie obyczaj filozofów – odpowiedział, że „gołą się oni gładko i nie noszą już nawil-



Denar srebrny Faustyny Starszej, wybity pośmiertnie po 141 r. n.e.



Denar srebrny cesarza Wespazjana, ok. 69-79 n.e.

Monety z kolekcji Muzeum Ziemi Rawskiej

żanych oliwą bród”. Tyle wystarczyło, by grecko-scytyjscy imitatorzy Platona zrozumieli, że wzorzec ich kultury nie istnieje, ale dzięki temu nabrał on dla nich cech „idealnych” – stał się jeszcze bardziej godny naśladowania. „Nierównoczesna równoczesność” rozmówców żyjących nominalnie tylko w jednym i tym samym czasie historycznym sprawiła, że reszta została utracona w tłumaczeniu. Na marginesie warto dodać, że na paradoks temporalny „teraz” prowincji i „teraz” centrum wrażliwy był sam Dion, który urodził się i mieszkał w Bitynii (u podnóża Uludağ w dzisiejszej Turcji),

nim przybył do Rzymu, zdobywając względy cesarza Trajana. W „Mowach pontyjskich”, gdzie opowiada o podróży do Olbi, daje wyraz doświadczeniu, że czas metropolitalnego Rzymu nie jest czasem całego ówczesnego świata. Przykład ten jest pouczający z tego względu, że pozwala sobie uświadomić, iż skarby intelektualne dawnych metropolii przechowały dla nas głównie ich prowincje. Najbardziej kompletny tekst „De Natura Rerum” Lukrecjusza odnalazł się w XV w. w klasztorze południowo-niemieckim – „poza Italią, na północ od Alp” (co wielce zdziwiło florenckich humanistów), urywki tragedii Eurypidesa – w piaskach Egiptu, a religijne traktaty neoplatonickie – w jaskiniach północnej Palestyny.

Wracając w czasy nam bliższe i mając na uwadze ów „paradoks temporalnego usytuowania” miejsc oddalonych od „centrów świata”, można postawić pytanie o doświadczenie „teraz” nowoczesności właściwe prowincji. Zaryzykuję tezę, że emfacyjny sens nowoczesności zna w zasadzie jedynie prowincjusz, a nie obyty z nią mieszkaniec metropolii. Chodzi o idealną formę „nowoczesności wyobrażonej” jako czegoś wciąż nieobecnego, a upragnionego – a nie o nowoczesność jako znojną codzienność (znaną z doświadczenia kulturowej metropolii), a więc jej liczne defekty, uciążliwości oraz stałe ko-



Bywa, że przybysze z centrum czują się na peryferiach jak bohaterowie filmu „Powrót do przyszłości”

rygowanie tychże, właściwie permanentnej modernizacji, która nieustannie odmienia nasze otoczenie i jak wąż „zrzuca starą skórę”. Doświadczenie postępu nigdy nie jest w metropolii tak jednoznacznie entuzjastyczne jak na prowincji w przypadku „akolitów nowoczesności” jako odległej publiczności, która w swojej opinii (także krytycznej) opiera się na ideologicznym i „wyobrażeniowym” ujmowaniu nowoczesności, a nie codziennym obcowaniu z nią.

Moim ulubionym przykładem nieumiarkowanego ubóstwienia nowoczesnego

postępu jest futurizm. W uzupełnieniu do opinii Milana Kundery, cytowanej w tekście sprzed miesiąca, dodałbym, iż „futurizm” jako estetykę ruchu i retorykę nowoczesności jako ekstazy wytworzyły kultury (p)odległej prowincji (Włoch, Rosji, Polski), które historycznie znalazły się poza obszarem wpływu zachodniej nowoczesności. Deifikacja „miasta, masy, maszyny” o wiele łatwiejsza była tam, gdzie urbanizacja była jeszcze zadaniem, a poetyzowana „maszyna” symbolem, a nie elementem codzienności. Być może jest tak, że awangarda rozkwita tam, gdzie nowoczesności jako doświadczenia potocznego jest mało i jej emfaza jest formą kompensacyjną. W centrach nowoczesności politycznej i technologicznej świata anglosaskiego awangarda przyjmuje się późno i słabo, traktowana raczej jako „kulturowa formacja importowana”. Kontrprzykład Francji jako centrum sztuki awangardowej niewiele zmienia. Paryż – „stolica wieku XIX” oraz Wiedeń – alternatywne centrum moderny były już w XX w. z punktu widzenia modernizacji naukowo-technicznej i masowej kultury konsumpcyjnej metropoliami zapóźnionymi i podupadłymi. Dodatkowo – co jest faktem niedocenianym – awangardowy Paryż pierwszych dwóch dekad XX w. w znaczącym stopniu tworzyli „artyści z kulturowych prowincji”, migrujący z za-

późnionych gospodarczo Włoch, Europy Środkowej, Rosji, krajów Półwyspu Iberyjskiego (jak Dali, Picabia i Picasso).

Ten ruch „ku centrum” jest ironicznym uzupełnieniem szlaków idei importowanych z centrum na peryferie, które dawały tam, jak wiemy, niespodziewane polityczne konsekwencje, sarkastycznie podsumowane w „Kryształowym Pałacu” przez Petera Sloterdijka słowami: „Biada tym awangardom, za którymi podąża motłoch”. Gdybyśmy jednak na tym poprzestali, obraz byłby niepełny. Milan Kundera, który w świecie prowincjonalnej Europy Środkowej widzi matecznik artystów spod znaku „modernizmu antynowoczesnego” – takich jak Kafka, Musil, Gombrowicz – ma w tym wiele racji. Prowincja to bowiem miejsce, gdzie konserwacja wzorów kulturowych jednej historycznej fazy (tej, która w metropolii, na którą się orientujemy, przeminęła) zderza się z czymś sto lat późniejszym, co ją nagle uśmierca i anuluje, a wszystko to w jednej „równoczesnej nierównoczesności”, o której (tym razem jako o „mateczniku utopii”) rozmyślał Ernst Bloch.

Z tego miejsca, jakim jest odległa prowincja, nowoczesność może być wprawdzie idealizująco wyobrażona (gdy jej nie ma), ale i tutaj jej wkroczenie bywa wyraźniej odczuwane nie jako proces odnoszący się do własnych celów i potrzeb, ale jako zewnętrzna „demoniczna siła” i ignorująca nasz czas historyczny niema przemoc. To, co przeminęło już jako moda w promieniującej na prowincję metropolii – oddalona prowincja podtrzymuje, oczyszcza z przypadkowości i idealizuje jako przejaw „świata wyższych wartości”. Prowincja poddawana modernizacji to też paradoks nowej hegemonii idącej śladem dawnej dominacji, którą mieszkańcy peryferii przekształcili w procesie asymilacji, negocjacji i długiego trwania we „własną symboliczną kulturę” (kto nie wierzy, niech przeczyta u Appaduraia o dumie Hindusów ze zwycięstwa w krykieta z Brytyjczykami).

Środkowoeuropejskie „miejsce podbite” (*pro vincia*), jeśli chcielibyśmy nadal rozwijać archeologię literacko-artystycznej formacji „modernizmu antynowoczesnego” z Pragi, Czerniowiec i Triestu to też przestrzeń, w której Rainer Maria Rilke spotyka nagle epigonów Adama Smitha, miejsce, gdzie Hol-

lywood, które jest „centralą emisji” obowiązujących nas mitów, w każdym recyklingu „Gwiezdných wojen” i ich muzycznej ilustracji Johna Williamsa imituje technikę wagnerowskiego leitmotiwu (której „fabryka snów” nauczyła się od żydowskiego prowincjusza krajów pohabsburskich – Ericha Wolfganga Korngolda). Prowincja „zanurzona w sieci przepływów” (Appadurai) także się z czasem zglobalizuje (w dobrym i złym), a każda metropolia z czasem – sprowincjonalizuje.

Prowincja jako miejsce podbite, a kulturowo mocno dziś eklektyczne, musi w swojej optyce umiejętnie łączyć tak sprzeczne wartości, jak zwykły rozsądek zwolenników Partii Umiarkowanego Postępu w Granicach Prawa (tych od Jarosława Haška) oraz nieufność do nowoczesnych ideologii Jerzego Stempowskiego, tego wnikliwego czytelnika „Zmierzchu Cesarstwa Rzymskiego” Gibbona, z jego prorocztwami współczesnej Kasandry „wrażliwej na regres”.

*

REKLAMA

W numerze: Od ery cesarzy po erę empatii | Internet (nie twoich) rzeczy |
Towarzysz populizm | Sztuczna inteligencja a ryzyko egzystencjalne |
Stenkiwicz: Wierzę we wspólnotę Polaków | Frida, Diego i komunizm

LIBERTÉ !



Re:wolucja

Cyfrowa rzeczywistość



n° XXVIII

Jesteśmy w Europie

Małgorzata Karbowiak

Tu się opowiada o Europejczykach, choć rzecz dzieje się w Austrii. Za pomocą dialogów, ale też, jakby osobno, scenografii, języka przedmiotów, kostiumów, architektury wnętrza, topografii miejsca; wszystko to tworzy symbolikę, warstwę metafor, które mówią tyle samo, a może nawet więcej niż sam tekst. Tych sto par butów, które zostały po śmierci jednego z bohaterów, białe koszule jak spod igły, ale też przestrzeń mieszkalna, która jest zarazem placem z miejscami parkingowymi, basenem z trampoliną, sterylnie białym wnętrzem odgradzającym mieszkańców od świata... I niepokojąca, duża wyrwa w parkiecie, która zostanie zastawiona stołem z obiadem przygotowanym na stypę...

Dramat, rodzaj rozliczenia ze światem Bernharda, jest niezwykle pojemny znaczeniowo, w „Jaraczu” jeszcze wzmocniony sztuką aktorską, jej niuansami w przekazywaniu stanów emocji, nastrojów, ale też opisie tego, co znajduje się na równi pochyłej. To świat dość znajomy, choć może nie „swojski” w dosłownym znaczeniu. Rodzina żydowskich intelektualistów, zbierająca się na stypę po samobójczej śmierci i pochowaniu jednego z nestorów, jest poddawana ciśnieniu zdarzeń, które, jak się okazuje, wcale nie odeszły do historii 40 lat temu. Choć wydawało się, że dyskryminacja z powodów narodowościowych już nigdy nie będzie przejawem kultury humanistycznej, jak mówi jeden z bohaterów – prof. Robert, odradzają się mechanizmy polityczne jej sprzyjające. Postawy wobec tej destrukcji świata są różnorodne. Jeden z profesorów „oburza się, ale nie protestuje” dla świętego spokoju, drugi wprost przeciwnie: rzuca się z okna na plac Bohaterów, na którym wiedeńscy przed laty wiwatowali na cześć Hitlera.

Ale nie tylko o aspekty polityczne tu chodzi. Spektakl Grzegorza Wiśniewskiego jest jednocześnie zmaterializowanym dowodem na głębokie zmiany pokoleniowe. Nie można przecież nie zauważyć dziarskiego chłopca (to oczywiście określenie

z innej sztuki) Łukasza, który zadomowił się z sukcesem w nowych czasach, przyjmując ideologię tak obcą jego ojcu. To jedyna postać nie przeżywająca cierpienia czy frustracji. I tak jesteśmy w Europie.

Uniwersalność tekstu Bernharda podkreśla jeszcze bardziej coś, co wspaniale wyeksponował Wiśniewski: studium starości, świadomość nieuchronności odchodzenia, punktowane przez profesora Roberta i pokazane najbardziej skrótowo w postaci wdowy. Dramatyczna scena ze zdejmowaniem przez nią kolejnych warstw eleganckiego ubioru i wreszcie blond peruki uosabia dramat odchodzącego w niebyt pokolenia...

Spektakl to popis wspaniałej, klarownej reżyserii, ale też ról aktorskich: Bronisława Wrocławskiego, Barbary Marszałek i Urszuli Gryczewskiej. Każda z nich łączy przesłanie z psychologią w sposób niezwykle przekonujący, pokazuje wewnętrzną dynamikę postaci. Panie Dyrektorze Zawodziński, witamy Pana z powrotem z radością... *



Foto: KRZYSZTOF BIELIŃSKI

Urszula Gryczewska, Marek Nędza i Bronisław Wrocławski

Thomas Bernhard „Plac Bohaterów”. Teatr im. Jaracza, premiera 17 XII 2017 r., reżyseria – Grzegorz Wiśniewski, scenografia, światło – Mirek Kaczmarek, grają: B. Wrocławski, U. Gryczewska, M. Lisiecka, M. Nędza, Z. Uzelac, B. Marszałek, A. Skrzypczak.

Eureka! Pas!

Łukasz Kaczyński



Foto: MICHAŁ SIAREK

Najpierw trzy sceny. Pierwsza: mistrz Fior (Anna Bieżyńska) myśli o kroju strojów, które królować będą przez najbliższe lata. Wykuje je jak „ze snów tych posąg przyszłych dni”, ze snów, czyli z głów, z rojeń uczestników balu. Młoda aktorka przechadza się, tekst podaje z pauzami, czym buduje nić porozumienia z widownią – i jasne staje się, że chodzi o koszule, a kolor ich brunatny. W profetycznym transie Fior wieści kroje z metalowymi obręczami, serią z palca kładzie zebranych i zastyga w pozycji ukrzyżowanego. Druga: wpada Hufiec Lokajów dosiadyany przez Hufnagla (Mateusz Więclawek), prochowce, opaski ze swastykami, w rękach komunistyczne proporce, tupią na widownię i skandują „RE-WO-LUCJA!” tak, jak manifestujący na ulicach skandują „DE-MO-KRACJA!”. I znikają. Trzecia: Prezes, Generał i Markiza już prawie wiszą na szubienicach, a Fior miota się po scenie i domaga sądu. „Sądu zachciało mu się podczas burzy” – złości się autor nowej rzeczywistości, Hufnagiel – „Chce rozpatrywać, kiedy nic nie widać”. Jedno łączy te sceny: podszyte są rosnącą grozą. Waldemar Zawodziński w pierwszym w tym sezonie dyplomie w **Teatrze Studyjnym** reaktywuje dla sceny tę kategorię, mało obecną w ironicznym teatrze politycznym.

Groza bierze się z groteskowej formy wiernej Gombrowiczowskiemu założeniu, by parodiować „boski idiotyzm” operetki, ze zderzenia postaci i akcji jak ze sztancy z tematyką śmiertelnie poważną – bankrutstwem idei świata zbudowanego na, ogólne ujmując, poczuciu wyższości. Ale Zawodziński nie komentuje jakichś politycznych tendencji, przez co nie wpada w banał. Przez włączenie do rewolucji Lokajów drobnych rozpoznań z naszego czasu, spektakl nie jest też tylko „sprawdzianem z Gombrowicza”, kolejną w historii wersją „**Operetki**”, fantazją o niej. Chwyta sedno sprawy, relację człowieka i ideologii. Dlatego Fior – dystygowany, oderwany od realności autor idei pchających świat do przodu, choć też konserwujących go, bo będących wariacją tego samego, oraz Hufnagiel – zacierający znaczenia wirus postprawdy, kuszący Fiora, by dał się porwać galopowi historii, to kluczo-

we postaci spektaklu. I jedyne, które nie mają widza bawić.

Aby nie „mocować się” z Gombrowiczem, reżyser nie czaruje i nie przymila się inscenizacją. Brak tu okazałej scenografii, choć są stroje (Maria Balcerek), noszone i poddane stopniowej, wymownej redukcji, od wystawnych futer, przez „dumne” kontusze, po prochowce i wieszaki pełne ubrań bez właścicieli. Są też: gruby podest do tupania, parodia choreografii i muzyka Tomasza Kiesewettera, napisana do Dejmkowskiej prapremiery „Operetki” z 1975 roku w Teatrze Nowym, grana tu przez septet studentów Akademii Muzycznej. Za wszystko odpowiadają aktorzy wielką zbiorową kreacją. Dlatego też para księżęca Himalaj (Paulina Walendziak i Mateusz Czwartosz, kolejne dobre role w spektaklu) ze strachu przed bojówkami zmienia się w stół i lampę, ale nie przebraniem, lecz upodobnieniem, wtłoczeniem w pozę (ona), wetknięciem w usta żarówki (on). Przemocą odczłowieczeni, na zawsze utracili status, bo do starego świata powrotu nie ma. Fior biada zaś: „Formy dziwaczne, kształty oszalałe / Nie znam, nie wiem, nie rozumiem, nie chcę / Nie chwytam, nie pojmuję...”, jak wielu porządnym ludzi mówiących rzeczy godne, gdy trzeba. Ale stare zakłęcia karmią grozę i fałsz przemocy, nie zatrzymują ich. Wobec takiej siły – sugeruje finał – potrzeba nowej formy, konieczne jest wielkie „Pas!”, którym dotąd licytowali się na kobietki Szarm i Firulet. Pas, które arystokraci biorą w finale za swoje. Wracają jako klauni niosący trumnę (nie czarną jak w tekście, ale w wariackie wzory), gdzie wszyscy złożą swe formy. Ratunek w błazenadzie, kabarecie, a może w tragifarsie, w której – jak w styczniu pisał na tych łamach przy innej okazji Tomasz Majewski – świat środkowoeuropejski odnajduje samoświadomość. Może to też remedium na wskrzeszone demony. Zresztą lekcję tę kiedyś już odrobiono. Absurdalny śmiech i ośmieszenie wśród strzelającego konfetti i tańczących, ale już nie „spisanych” Złodziejasków. Panie, panowie – pas! PAS! *

Kultura dłuższych relacji

Marcin Stańczyk*

W latach 2016-2017 Marcin Stańczyk, pochodzący z Łęczycy łódzki kompozytor, reprezentował Polskę w programie „16+1”, obejmującym współpracę, m.in. kulturalną, między Chinami a 16 krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Przed powrotem do kraju poprosiliśmy go o podzielenie się doświadczeniami w kontakcie z kulturą tak odmienną od europejskiej.

Ideą rezydencji było zaznajomienie zaproszonych kompozytorów z chińską kulturą oraz, w efekcie tego kontaktu, stworzenie przez nich nowych utworów. Zwiedziliśmy kilkanaście miast, program obejmował też dwa-trzy koncerty przygotowywane dla nas każdego dnia. Ostatnim etapem były warsztaty z Orkiestrą Zakazanego Miasta, dzięki którym poznaliśmy technikę i możliwości ekspresyjne chińskich instrumentów. Odkryłem dla siebie muzykę Nanyin, kulturowaną w prowincji Fujian. Zaczyna się w dosyć wolnym jak na chińską tradycję tempie i w miarę upływu czasu przyspiesza, co różni ją od innych zaprezentowanych nam gatunków. W tej muzyce nie ma zresztą tradycyjnie rozumianego w Europie rozwoju. Forma swoiście rozwija się, ale bazując na powtarzanych fragmentach, z lekko zmienianą ornamentacją. Dyrygent-solista jest więc najważniejszy, on decyduje o tempie przyspieszania i śpiewa główną melodię.

Dopiero co w filharmonii w Szanghaju odbyło się prawykonanie mojego utworu „Dancing Dune” (Tańcząca Wydma), zamówionego w ramach „16+1” przez Chińskie Ministerstwo Kultury. Grała Shanghai National Chamber Orchestra, dyrygował Zhou Ke. Utwór odnosi się do fenomenu „śpiewających piasków”, o których mówią już starożytne księgi chińskie, a wspominał o nich też Marco Polo – dźwięki powstają, gdy piasek zwiewany jest z wierzchołków wydm. Wyobraziłem sobie wielkie wydmy-potwory, które tańczą w zwolnionym tempie – ta metafora jest próbą uchwycenia taoistycznej filozofii życia, kontemplacji przyrody i sił natury, z którymi zetknąłem się tutaj wielokrotnie. Muzycy

wykonujący mój utwór stwierdzili, że jest bardzo emocjonalny i przez to przypomina im Chopina. Pomyślałem: „E tam, to pewnie jedyny znany im polski kompozytor”. Twórczość Chopina jest wirtuozowska, *brillant*, a w moim utworze niewiele się dzieje, to muzyczna kontemplacja zjawiska przyrody, a niektóre dźwięki są tylko udawane (muzycy wykonują pewne gesty). Ale po koncercie podeszła do mnie pisarka związana z Shanghai Academy of Social Sciences i zwróciła uwagę na harmonię rozumianą inaczej niż w zachodnim świecie, jako ogólna zgodność zastosowanych środków z tematem. Teatralne gesty skojarzyła z chińską filozofią i zasadą Wu Wei zakładającą niedziałanie oraz istnienie w harmonii z przyrodą. Ta zgodność wzbudzała w niej podobne emocje jak muzyka Chopina. Nigdy bym na to nie wpadł.

To nie koniec mojej przygody z Chinami. W latach 2018-2019 ma się odbyć kolejna edycja projektu, a jego uczestnicy zostaną wybrani w konkursie. Otrzymałem możliwość rekomendacji jednego młodego polskiego kompozytora oraz zaproszenie do kontynuacji mojej rezydencji i bezpośredniego udziału w programie. Chińczycy przywiązują wagę do budowania długoterminowych relacji, dając możliwość głębszego wniknięcia w ich kulturę. Czekam zatem na kolejną miesięczną podróż po Chinach. Efektem będzie następna, już zamówiona u mnie kompozycja – utwór dla Narodowej Orkiestry Chińskich Instrumentów. Prawykonanie planowane jest na rok 2019.

Podczas ostatniej wizyty w Chinach miałem też okazję zaprezentować moją muzykę podczas

międzynarodowego forum kompozytorów China-CEEC Composers w Szanghajskim Konserwatorium Muzycznym. To świetna uczelnia, gdzie pierwszym wizytującym profesorem jest aktualnie Tristan Murail, kompozytorska gwiazda zachodniego świata, jeden z twórców muzyki spektralnej. Sam też otrzymałem zaproszenie do bliższej współpracy z tą uczelnią. Dalsze plany mojej obecności w Chinach wyglądają więc obiecująco.

Co jeszcze różni chiński świat od nam znanego? Oficjalna działalność kulturalna w Chinach wydaje się w dużym stopniu regulowana. Nasza wycieczka po kraju była ściśle zaplanowana. Żeby zobaczyć, jak wygląda prawdziwie życie w mniejszych miastach (tych z kilkoma milionami mieszkańców, sic!) wymykaliśmy się z hoteli. Od razu rzuca się w oczy ogromne rozwarstwienie społeczne. Różnice w poziomie życia i dochodów widać gołym okiem, mniejsze miasta są po prostu biedne i robotnicze, inne, jak Szanghaj czy Xian to nowoczesne światowe metropolie. Jednym ze sposobów „awansu” do wyższej klasy społecznej jest nauka muzyki. Przypomina mi to nieco XIX-wieczną Polskę. W Chinach, jeśli tylko kogoś stać na fortepian, na pewno go kupi, choćby po to, aby podkreślał jego wyższy status społeczny. A ponieważ wybór także chińskich, tańszych marek jest ogromny, Chińczycy od małego masowo uczą się muzyki i gry na instrumentach. Szacunki wskazują, że samych pianistów jest tam co najmniej 50 milionów, a najwybitniejsi, jak Yundi Li czy Lang Lang, cieszą się statusem gwiazd popkultury. Szczególnie utkwiły mi w pamięci zapewnienia o tym, że w Chinach jest milion kompozytorów! Proszę sobie to wyobrazić... Odwiedzając Konserwatorium Muzyczne w Szanghaju, miałem wręcz wrażenie, że statystyczny chiński student uczelni muzycznej, nie-pianista, zna dzieła Chopina lepiej niż jego polski kolega. Chopin szczególnie zresztą trafia do wyobraźni Chińczyków, którzy operują raczej obrazową, a nie abstrakcyjną wyobraźnią.



Marcin Stańczyk (dolny rząd – pierwszy z lewej) z Orkiestrą Zakazanego Miasta w Chinach

Dzięki muzyce chcę coś „zobaczyć”, przenieść się w konkretne miejsce. Muzyka Chopina jest obrazowa i melodyjna, stąd chyba w Państwie Środka jego przewaga nad Bachem, Beethovenem czy Lisztem. Zgodnie z chińską tradycją to melodia jest podstawowym nośnikiem emocji muzycznej, Chińczycy nie potrafią czerpać tak wielkiej przyjemności np. z harmoniki, bo ich muzyka tradycyjna jest przeważnie jednogłosowa.

Chiny przyswajają więc europejską kulturę na swój sposób – edukacja muzyczna jest tu przepustką do lepszego świata, a swoisty snobizm i zainteresowanie muzyką poważną skutkują stopniowym podnoszeniem społecznej świadomości muzycznej. W Polsce tymczasem od czasów transformacji kształtuje się nowy snobizm. Należy znać nowe filmy, nowe książki, pokazywać się w galeriach. Wielu przekonuje też, że „Chopin Polakiem był”. Ale już próby dalszej rozmowy na ten temat zbywane są machnięciem ręką i pobłażliwym: „Ach, ja to się nie znam na muzyce...”

*
Not. KŁ

* kompozytor, chórzysta Filharmonii Łódzkiej, prawnik w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym, wykładowca Akademii Muzycznej w Łodzi, jako pierwszy i jedyny Polak otrzymał prestiżową Toru Takemitsu Composition Award (2013). Dwukrotnie nominowany do prestiżowej nagrody polskiego środowiska muzycznego – Koryfeusz Muzyki Polskiej.

Mało polski film



Łukasz Maciejewski

Czy można się do tego przyznać, czy wypada? Wszystko zaczęło się od zakazanego alkoholu, od absyntu. Panią Marię Kornatowską czytałem oczywiście wcześniej, była jedną z moich ulubionych krytyczek filmowych, autorką najwyżej przeze mnie cenionych książek. Ale osobiście poznaliśmy się dopiero w 2005 roku na festiwalu „Kino na Granicy” w Cieszynie, przy okazji retrospektywy Mariusza Grzegorzka. Sympatia od pierwszego uśmiechu. Nonszalancko pity absynt i rozmyślania przy śniadaniu, wspólne spaceru. Pół roku później byliśmy dobrymi znajomymi, do dzisiaj w komputerze mam ponad dwieście listów mejlowych od niej. Po sześciu latach nie było już z nami Marii Kornatowskiej, jakiś czas potem na Wydziale Aktorskim w Szkole Filmowej przejąłem prowadzone przez nią zajęcia, a w 2016 roku zostałem dyrektorem festiwalu „Kino na Granicy”, na którym się poznaliśmy. Teraz rozpoczynam przygodę z felietonami pisanymi dla „Kalejdoskopu”, a to przez lata była domena Marii Kornatowskiej. Zbyt wiele zbiegów okoliczności...

Coś chyba musi być w energii, w powietrzu, że ciągle – czy tego chcę, czy nie chcę – czuję jej patronat. Przez sześć lat naszej znajomości była najżyczliwszą i najbardziej wnikliwą czytelniczką moich tekstów. Diva i mentorka. Ekscentryczny anioł stróż w bombastycznej różowej koszulce z kina Felliniego. Ta rubryka dedykowana jest właśnie jej. Jej tytuł nie pozostawia złudzeń – to jedna z najważniejszych książek Marii, wiele mówiła o niej samej. Była zadziornym wodzirejem w pisaniu o polskim kinie, ale przy całym profesjonalizmie nie przestała być amatorką filmu artystycznego. Kiedy rozmawialiśmy o kinie, pani Marii zawsze błyszczały oczy. To była pasja.

„Wodzireje i amatorzy” będą moimi opowieściami o filmach prowokujących do namysłu, które zachwycają albo drażnią, a czasami jedno i drugie; ale też

refleksami festiwalowymi, portretami aktorskimi, migawkami wspomnień... We wchodzącym na ekrany nowym filmie Urszuli Antoniak „Pomiędzy słowami” z łódzkiego Opus Filmu, który – jestem niemal pewien – spodobałby się Marii Kornatowskiej, znajdziemy wiele z tych komponentów. Zachwył i rozdrażnienie. A jedno jak gdyby wpisane w drugie, wynikające z drugiego. „To taki mało polski film” – usłyszałem w kularach festiwalu w Gdyni. Dla mnie to komplekment. Kino wyzbyte prawideł nadanych przez tradycję spod znaku Wajdy, Kieślowskiego czy Zanussiego.

Mieszkająca i tworząca głównie w Holandii Urszula Antoniak jest intelektualistką wyzbytą kompleksu polskości. Sięga gdzie indziej. Nie interesują jej romantyczne czy metafizyczne rodzime klisze, a jeśli fascynuje duchowość czy też emocjonalność, to w wersji hardkorowej, ascetycznej, klinicznej wręcz – nade wszystko spod znaku Roberta Bressona. Przyszpila emocjonalność jak entomolog badający skrzydła motyla. Emocjonalność to preparat, na którym dokonuje się zabiegu transmisji odczuwania, a niekiedy – jak w „Pomiędzy słowami” – też współodczuwania. Antoniak w tym ostentacyjnie nowofalowym, czarno-białym filmie nie ma kłopotów z postawieniem siebie w centrum odbiorczej debaty. Reżyser według Antoniak jest kreatorem i myślicielem. Ta rozgrywająca się w Berlinie współczesna opowieść o Polaku wchodzącym w skórę Niemca i o jego tragiczno-komiczno-perwersyjnym ojcu, psującym synowi zabawę w chowanego (przed samym sobą), staje się stymulującą rozgrywką intelektualną wokół tego, co Antoniak – przez pryzmat bohaterów – myśli o współczesności, jak się z nią zmagają, jak widzi przybyśza z zewnątrz. Nie uchodźcy – nie ma tu politycznej doraźności – ale przybyśza. Kogoś, kto staje się kimś innym niż był wcześniej. Wodzirejem na obcym weselu, amatorem na oswojonej stypie.*

Walc nieprzyduszony

Magdalena Sasin

„Z czego się śmiejecie? Z samych siebie się śmiejecie!” – to zdanie z „Rewizora” Gogola jak ulał pasuje do Straussowskiej operetki „Zemsta nietoperza”. Nowa inscenizacja Teatru Wielkiego w Łodzi pozwala nie tylko się pośmiać, ale także – czy nawet przede wszystkim – zachwycić pięknem muzyki.

Partytura w wykonaniu orkiestry pod batutą Tadeusza Kozłowskiego ma wszystko, co sprawia, że ręce same składają się do oklasków: kontrasty wyrazowe, precyzyjną artykulację, kunsztownie wykonane ozdobniki, a nade wszystko lekkość i potoczność wiedeńskiego walca i muzyczny dowcip. To niełatwe: nie zapędzić walca, a jednocześnie nie przydusić, zadbać o jego odpowiednią lekkość, a zarazem „pozierać” precyzyjnie wszystkie nuty.

Świetnym pomysłem było zaprezentowanie na tle uwertury załączka dramatycznej akcji: doktor Falke po balu w kostiumie nietoperza i w stanie nietrzeźwym został wystawiony przez druha na pośmiewisko. Teraz zamierza się zrewanżować, a że jego kolega lubi zabawić się bez żony, zadanie ma ułatwione. Stąd w libretcie wielki bal, na którym każdy ma powód, by ukryć swoją tożsamość, co wywołuje zabawne sytuacje. A bal, rzecz jasna, jest okazją, by zatańczyć walca i jeszcze jednego, i jeszcze... Tanecznych melodii było twórcom nawet za mało, bo dodali kilka utworów Straussa spoza partytury, m.in. słynną „Polkę pizzicato”.

Choć „Zemsta nietoperza” zwana jest operetką, obszerność i wymagające solowe partie zbliżają ją do opery. Artyści mają możliwość zaprezentowania swoich umiejętności wokalnych w kunsztownych ariach. Partię Rozalindy zaśpiewała premierowego wieczoru Joanna Woś, Adeli zaś – Aleksandra Borkiewicz, a to gwarantuje wysoką (*nomen omen!*) jakość wykonania koloratur. Świetnie zaprezentował się wokalnie także Tomasz Rak w roli wiarołomnego męża Rozalindy von Eisensteina.

Niestety, podczas premiery nieco szwankowała akustyka. Partie mówione (libretto przetłumaczył Julian Tuwim) docierały do widowni bez problemu,



Foto: MACIEJ PIĄSTA

Na pierwszym planie Joanna Woś i Tomasz Rak

ale z tekstów arii i ansamblu tylko część dawała się zrozumieć. Proporcje między orkiestrą i wokalistami wydawały się odpowiednie, zapewne był to więc błąd nagłośnienia.

Najbardziej mówiony, a najmniej muzyczny jest w „Zemście” akt trzeci. To popis dozorca więziennego Froscha (Andrzej Gałła) i dyrektora więzienia Franka (Dariusz Machej). Obu artystom nie brakuje talentu komicznego, ale mimo to scena z udziałem pijanych „klawiszów” wydaje się nieco za długa jak na przyzwyczajenia współczesnego widza.

Operetki warto nie tylko słuchać, ale i na nią patrzeć – w wypadku tego przedstawienia to po sto-kroć prawda. Wysmakowane dekoracje z przewagą niebieskości zawdzięczamy Japonce Yoko Seyama. O wytworne suknie dam i stroje panów z XIX w. (320 kostiumów!) zadbał Alexander Mudlagk. Całość spiął reżyserią Giorgio Madia, włoski choreograf i reżyser mieszkający w Wiedniu. W jego „Zemście nietoperza” znać rękę artysty, który ma świetne wyczucie ruchu scenicznego i jedną pozą albo gestem potrafi wiele przekazać. Tę operetkę zaplanował głównie od strony wizualnej. Przygotował choreografię, która jest dużym atutem przedstawienia. W pamięci pozostają zwłaszcza dwa tańce z kulkami – kogo one symbolizują? I dlaczego? *

Johann Strauss „Zemsta nietoperza”. Teatr Wielki, premiera 13 I 2018 r. Najbliższe spektakle: 16, 17, 18 II.

Szukając istoty rzeczy

Aleksandra Talaga-Nowacka

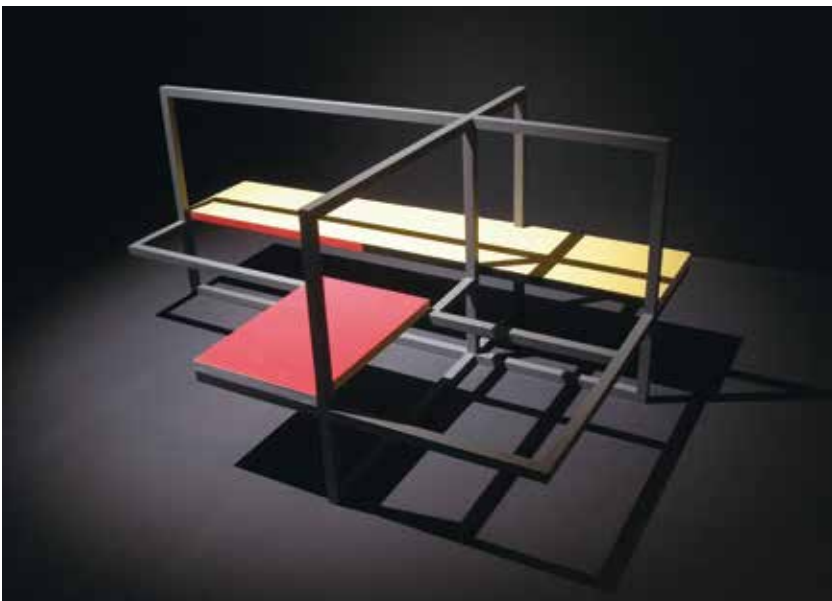
Nowa organizacja życia społeczeństwa – czyli przestrzeni i czasu, bo dobrze skomponowana przestrzeń pozwala na lepsze gospodarowanie czasem – to jedno z podstawowych założeń awangardy. Jak neoplastycyzm wpłynął na polską sztukę?

Aby poznać zasady takiej kompozycji, trzeba świeżym okiem przyrzeć się światu i rozszyfrować konstrukcję rzeczywistości. Jej nowej interpretacji dokonał współzałożyciel holenderskiej grupy De Stijl – Piet Mondrian, który w manifestie z 1920 roku podsumował swoją ideę neoplastycyzmu: eliminacji z obrazu form przedstawiających i prezentacji struktury rzeczy poprzez układy linii przecinających się pod kątem prostym, tworzących kwadratowe lub prostokątne pola wypełnione płaskimi plamami trzech kolorów podstawowych (żółty, czerwony, niebieski) i trzech achromatycznych (czarny, szary, biały). Nie chodzi tu wyłącznie o fizyczne cechy rzeczywistości, ale też o jej niematerialny wymiar

– teoria Mondriana ma sens filozoficzny. Ważna jest zasada przeciwieństw, które tworzą harmonię, m.in.: sił aktywnej i biernej, kobiecości i męskości, wnętrza i zewnątrz. Właśnie te siły wyrażają pion i poziomy oraz poszczególne barwy. Kąt prosty to równowaga, a niekolory równoważą ekspresję żółci, czerwieni i błękitu. Żadnej dekoracyjności, literackości. Abstrakcja geometryczna jako uchwycenie istoty rzeczy. Wszystko, co istnieje, powstaje z tych kolorów, z tych linii i z tych pierwiastków.

Tworząc teorię, która zawojowała ówczesny świat sztuki, Mondrian myślał o płaskim obrazie, ale dopiero w trójwymiarze widać cały jej sens. Dzięki wystawie „Organizatorzy życia. De Stijl, polska awangarda i design” w Muzeum Sztuki możemy prześledzić, jak idea neoplastycyzmu ewoluowała w architekturze i wzornictwie, także na naszym terenie.

Istotnym „modułem” ekspozycji jest dom Truus Schröder-Schröder w Utrechcie – uważany za najważniejszy projekt architektury z kręgu De Stijl – zaprojektowany w latach 20., włącznie z wyposażeniem wnętrza, przez Gerrita Thomasa Rietvelda zgodnie z wytycznymi inwestorki. Niesamowita jest hi-



Konstrukcja według Władysława Strzemińskiego

historia powstania tego pięknego obiektu (który, po restauracji, wciąż istnieje, wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO) – poznajemy ją dzięki prezentowanemu filmowi dokumentalnemu z wypowiedziami architekta i pani Schröder-Schräder. „Nie chciałam być ekscentryczna, to tylko kwestia preferencji” – mówi inwestorka. Były one bliskie gustowi Rietvelda, który wcześniej zaprojektował pokój w jej dotychczasowym domu. Choć pani Truus nie była projektantką ani artystką, oboje mieli wpływ na kształt supernowoczesnego budynku – w filmie jest nawet mowa o tym, że nie wiadomo, które z nich w większym stopniu. Zaczęli nietypowo – od projektu wnętrza, potem doszła bryła. Najważniejsza jest tu przestrzeń, jej jasne podziały, przenikanie się wnętrza i tego, co na zewnątrz. Prostota, geometria, asymetria, przeszklenia. Truus Schröder-Schräder zasugerowała pozbycie się ścian – jest ich niewiele, do tego te wewnętrzne są przesuwane, by dostosowywać dom do potrzeb mieszkańców (zleceniodawczyni podobno czuła się w nim dobrze, w przeciwieństwie do swoich dzieci, które musiały znosić naigrywania rówieśników z „dziwadła”). Rietveld uważał, że domy nie powinny stać dłużej niż 50 lat, bo potem robią się przestarzałe. Sam postawił taki, który nie zdołał się zesterzać przez 90 lat...

Podobnie inne prezentowane na wystawie projekty – po kilkudziesięciu latach nadal zachwycają nowoczesnością. Projekt przedszkola funkcjonalnego Katarzyny Kobro (jego modelem miała być „Kompozycja przestrzenna (8)” z około 1932 roku) wręcz dopiero teraz zostanie zrealizowany, z modyfikacjami – w pobliżu Łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych i pod jej kuratelą.

Obrazy, rysunki, makiety budynków, meble, lampy, rzeźby (subtelna kompozycja Kobro z około 1924 roku idealnie komponuje się ze zrekonstruowanym stolikiem Bohdana Zacherta z 1926 roku

w opracowaniu kolorystycznym Aleksandra Rafałowskiego, choć obie prace wykonano w nieco innym duchu), zdjęcia, wnętrza sali bankietowej, nawet maszyna włókiennicza zgodna z założeniami neoplastycyzmu czy zrealizowany w 1995 roku dywan zaprojektowany przez Barta van der Lecka już w 1918 roku. I – jako integralna część wystawy – realizacja in situ: Sala Neoplastyczna Władysława Strzemińskiego. Inna modelowa realizacja powstała w 1943 roku w pracowni samego Mondriana w Nowym Jorku (cieszył się nią tylko kilka miesięcy) – biała przestrzeń z elementami w kolorach podstawowych. Jej dużą makietę można nie tylko oglądać, ale i zwiedzić od środka. Wrażenie robi podświetlony model fasady Café De Unie (Theo van Doesburg i Jacobus Johannes Pieter Oud) w skali 1:10 – jest, jak słusznie zauważają kuratorki wystawy, reklamą nowoczesności, przeniesieniem malarskiej kompozycji neoplastycznej na architekturę. Zbombardowaną w czasie wojny kafenię odbudowano w innym miejscu w Rotterdamie.

Ekspozycja w zamyśle kontruje powszechnie przyjęty przekaz o tym, że na polską awangardę wpłynął nade wszystko rosyjski konstruktywizm. Na własne oczy widzimy, że neoplastycyzm miał tu równie istotne znaczenie. Ze wschodu i zachodu płynęły silne oddziaływania, a ich spotkanie zaowocowało ciekawymi realizacjami, w tym nowatorskimi, jak choćby w przypadku rzeźb Kobro.

Dziś, gdy zewsząd „napierają” na nas budowle co najmniej brzydkie, obejrzenie tak znakomitych przykładów architektury może dać nie lada przyjemność. I – ostrzegam – obudzić apetyt na wizualną jakość otoczenia... *

„Organizatorzy życia. De Stijl, polska awangarda i design” – ms¹, kuratorki: Paulina Kurc-Maj, Anna Saciuk-Gąsowska, architektura wystawy: Art of Design – Joanna Góra-Rauowicz; czynna **do 25 II**



ŁÓDŹ

MAGAZYN KULTURALNY
w sobotę 10, 24 lutego o godz. 20

ŁÓDZKIE WIADOMOŚCI DNIA
WYDANIE GŁÓWNE - godz. 18.30



ŁÓDŹ

Z M I E N I A M Y S I Ę D L A C I E B I E

Awangarda na warsztacie

Mieczysław Kuźmicki

Na zakończenie Roku Awangardy ukazała się drukiem monografia najbardziej chyba znanej w dziejach polskiej sztuki filmowej awangardowej grupy artystycznej. Grupy, której twórcza aktywność w latach 1970-77 rozślawiała na całym świecie zarówno jej uczestników, jak macierzystą PWSFTViT, miasto Łódź i w ogóle polską sztukę zbliżoną do konceptualizmu.

Warsztat Formy Filmowej powstał w Szkole Filmowej jako koło naukowe studentów i absolwentów wydziałów: Reżyserii i Operatorskiego. Uczestnicy grupy zainteresowani byli badaniem języka i formy traktowanych jako istota sztuki filmowej. Interesowały ich fotografia, film i raczkujące wówczas wideo, choć manifestowali również zainteresowanie poezją, plastyką, muzyką. Grupa miała charakter otwarty, inicjatorami byli: Józef Robakowski, Wojciech Bruszewski, Antoni Mikołajczyk, Paweł Kwiek, Andrzej Różycki, Ryszard Waśko. Niektórzy wcześniej skończyli historię sztuki na UMK w Toruniu, dali się też poznać jako członkowie działającej tam grupy fotograficznej Zero-61.

W działaniach Warsztatu uczestniczyli również znani dziś twórcy filmowi: Marek Koterski, Tadeusz Junak, Andrzej Barański, Zbigniew Rybczyński, Ryszard Lenczewski, Lechosław Czołnowski i inni, których nazwiska dziś niewiele mówią nawet historykom: Ryszard Gajewski, Kazimierz Bendkowski, Jacek Łomnicki, Zdzisław Sowiński oraz Waław Antczak, którego można określić mianem (pominąwszy jego wówczas już dość zaawansowany wiek) „dziecięcia wielu talentów”.

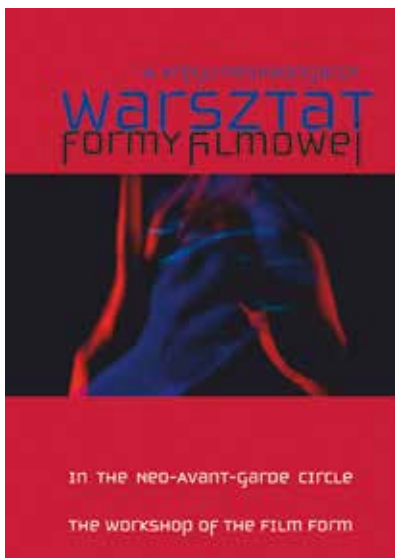
Późniejsza twórczość filmowa wielu byłych „warsztatowców” z pewnością została naznaczona myśleniem o swoistości filmowej formy. Warto, oglądając filmy wielu z nich, pamiętać, czym interesowali się u zarania swojej drogi. Monografia grupy jest doskonałą (i znakomicie opracowaną redakcyjnie i edytorsko!) książką opo-

wiadającą o krótkotrwałym, ale w swoim czasie bardzo znanym i docenianym w świecie, zjawisku z dziejów polskiej sztuki nie tylko filmowej.

Otrzymujemy w niej zarówno historię grupy, jak też analizę jej ówczesnego fenomenu i znaczenia dla współczesności. Poświęcone tym problemom artykuły i eseje Alicji Cichowicz, Ryszarda W. Kluszczyńskiego, Bożeny Stokłosa, Lecha Lechowicza, Tomasza Załuskiego (niektóre wcześniej publikowane) dają przejrzysty i, co ważniejsze, wyczerpujący wizerunek grupy widzianej z wielu stron i w różnych

ujęciach. Dostały one zresztą wsparcie w postaci szczególnie cennych, interesujących wypowiedzi twórców związanych z Warsztatem: Rybczyńskiego, Barańskiego, Koterskiego, Lenczewskiego, a także napisanych ze współczesnej perspektywy tekstów byłych członków grupy oraz operatora, profesora i wykładowcy szkoły, w której narodził się Warsztat: Robakowskiego, Janusza Połoma, Grzegorza Królikiewicza i Zbigniewa Wichłacza.

WFF powstał pod opieką Jerzego Kotowskiego, wykładowcy, wówczas prorektora i rektora (1971-72) Szkoły, jak również pracownika SMFF Semafor, gdzie także powstało kilka filmów twórców z tego kręgu, m.in. wszystkie polskie autorskie filmy Ryb-



czyńskiego czy niektóre filmy Waśki. Zamieszczony w książce głos Królikiewicza, który formalnie z Warsztatem nie był związany, zdaje się potwierdzać szczególne znaczenie i rolę, jaką grupa odegrała w historii. Można odnieść wrażenie, że twórca „Na wylot” wręcz „ścigał się” z nimi na idee i pomysły na kino samoistne, osobne, oryginalne i artystycznie doskonałe. Jego najważniejsza wówczas teoria sformułowana jako „Przestrzeń filmowa poza kadrem” (publikacja 1972) wyraźnie wyrastała z tego samego ducha i myślenia o filmie, które bliskie było uczestnikom grupy, zaś współpraca ze Zbigniewem Rybczyńskim jako operatorem filmu „Tańczący jastrząb” (1977) zdaje się tę fascynację potwierdzać. Przy okazji zwracam uwagę, iż w książce znajduje się jedna z ostatnich publicznych wypowiedzi Królikiewicza przed śmiercią.

Książka odsłania wiele z atmosfery tamtych lat, pozwala zobaczyć i zrozumieć, jaką oazą była Szkoła Filmowa, gdzie mogło powstać coś tak niezwykle jak Warsztat Formy Filmowej. Grupa niezależna, mająca do dyspozycji profesjonalny sprzęt, taśmę filmową i narzędzia. Ta sytuacja i ten komfort działania były możliwe chyba tylko w Polsce, jak widać nie do końca zniewolonym kraju – o czym warto pamiętać, analizując fenomen jedynej takiej formacji artystycznej w dziejach polskiej kinematografii, a po części i polskiej sztuki nowoczesnej. Na rozliczne, w tym polityczne konteksty ich manifestacji artystycznych zwraca zresztą uwagę Anda Rottenberg w eseju otwierającym monografię.

Tekstom towarzyszą liczne ilustracje, przede wszystkim kadry i ujęcia z filmów, ale też portrety i fotografie członków grupy, którzy notabene sami najczęściej uczestniczyli w swoich realizacjach. To

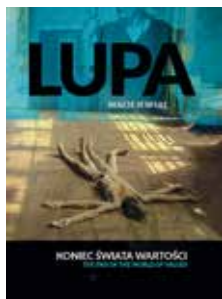
cenny materiał dokumentalny, zwłaszcza że coraz więcej dawnych „warsztatowców” nie ma już wśród żyjących. W obszernej, starannie opracowanej bibliografii wydzielone zostały publikacje własne WFF oraz teksty i publikacje przygotowane i zrealizowane przez jego uczestników lub przy ich udziale. Są wśród nich zarówno teksty programowe, jak też dokumentacje i opisy działań i akcji artystycznych, fragmenty wspomnień i relacji. Szczęśliwie wszyscy chyba uczestnicy tamtych działań, dając prymat obrazowi filmowemu, nie zapominali o słowie piśmianym, dzięki temu zachowała się tak bogata dokumentacja.

Równie cenna jest filmografia prac zrealizowanych przez uczestników grupy w czasie jej aktywności. Zwraca uwagę pokaźna ich liczba przy nazwisku Ryszarda Waśki, dlatego nie mogę nie zwrócić uwagi na jego dostrzegalną nieobecność wśród twórców i autorów obecnych w książce: rozmowa albo jego wypowiedź z dzisiejszej perspektywy z pewnością dopełniłaby to ze wszech miar wyjątkowe dzieło.

Do polsko-angielskiej książki dołączona została płyta DVD zawierająca wybrane filmy grupy. Prawdziwy rarytas, bo są tam najważniejsze, programowe wręcz realizacje Robakowskiego, Bruszewskiego czy Waśki, a także „Kwadrat” Rybczyńskiego, jeden z trzech jego najwcześniejszych, szkolnych jeszcze obrazów. *

„W kręgu neoawangardy. Warsztat Formy Filmowej/In the neo-avant-garde circle. The Workshop of the Film Form”, red. Marzena Bomanowska, Alicja Cichowicz. Muzeum Kinematografii w Łodzi, Łódź 2017.

KONKURS



Pod koniec 2017 roku premierę miała dwujęzyczna, 500-stronicowa książka Łukasza Maciejewskiego „Lupa. Koniec świata wartości”, będąca zbiorem rozmów z Krystianem Lupą, jednym z najwybitniejszych polskich artystów teatru, poszerzonych m.in. o recenzje i eseje o jego twórczości, rozmowę z aktorem Janem Fryczem oraz zapiski samego Lupy. Dzięki uprzejmości wydawcy książki, Szkole Filmowej w Łodzi, prześlemy jej egzemplarz Czytelnikowi, który jako pierwszy na adres konkurs@ldk.lodz.pl prześle odpowiedź na pytanie: czym tłumaczeniem i w jakiej oficynie wydanych posłużył się Krystian Lupa wystawiając „Proces” Franza Kafki w stołecznym Teatrze Powszechnym? O sposobie odbioru książki poinformujemy zwycięzcę drogą mailową.



Foto: Z ARCHIWUM PRYWATNEGO

Od lewej: Randia Filutowska, Patryk Wyka z Bractwa Rava i Piotr Pastusiak

Średniowieczni biznesmeni emigrują

Piotr Grobliński

Na wywiad Randia przychodzi z dwiema torebkami – na ramieniu ma skórzany worek, pod pachą reklamówkę z tajemniczym pudełeczkiem. Do wieczka przyczepiony jest kawałek wyprawionej skóry – zapowiedź tego, co kryje się w środku. To ręcznie szyta, wykonana na osobiste zamówienie skórzana torebka z ozdobnymi klamerkami i repusowaną dekoracyjną plakiętą. Randia Filutowska projektuje, wykonuje i sprzedaje takie torby – uprawia coś w rodzaju kaletnictwa artystycznego. Ponadto maluje, szyje średniowieczne stroje, organizuje rekonstrukcyjne festyny. Ze swoim partnerem Piotrem Pastusiakiem tworzą markę Randia Studio i rycerskie bractwo. Wspólnie remontują też mały domek w Inowłodzu. Chcą w nim zamieszkać, by żyć bliżej przyrody. I bliżej zamku, którego Piotr od kilku miesięcy jest kasztelanem.

Piotr zaprasza mnie do swojej pracowni w podwórku kamienicy na tyłach łódzkiego Manhattanu. Stare drewniane schody prowadzą do drzwi z napisem „Zakład krawiecki”, ale w środku mieści się połączony z mieszkaniem warsztat jubilerski, w którym właściciel wykonuje srebrne bransolety,

naszyjniki i pierścienie. Młotkiem i puncynami wyklepuje (wytlacza) z arkusza blachy ozdobne ornamenty. Specjalista od biżuterii po łódzkiej ASP w tej starożytnej technice odnalazł powołanie. Siadamy przy stole zarzuconym projektami zdobień, narzędziami i przedmiotami nieokreślonego przeznaczenia. Piotr częstuje miodzianką (spirytus, miód gryczany, gorzkie migdały, dębowa szczapa). Ta umieszczona w butelce dla aromatu dębowa szczapa jest charakterystyczna – pachnie trochę alchemią, a trochę stylizacją. Smak – rewelacyjny.

Randia skończyła prawo administracyjne. 19 lat pracowała w Narodowym Banku Polskim, zajmując się między innymi przygotowaniem wycieczek po banku dla grup młodzieży. W 2009 roku zrezygnowała z pracy w korporacji, chciała zająć się czymś bardziej twórczym. Tak jak Piotr, którego w tym czasie poznała. Rok później zaczęli jeździć na rekonstrukcje bitwy pod Grunwaldem. Zdecydował o tym przypadek, znajomy Piotra szukał chętnych do założenia grupy historycznej. Tak powstało rycerskie Bractwo Rava. Randia dla rycerzy-rekonstruktorów szyje szaty i haftuje sztandary,

ale pamięta czasy, gdy jej córce zdarzało się mówić: *Mamo, musimy iść do babci, bo mi się guzik oberwał.*

Piotr na dyplom zrobił artystyczne szachy – połączył biżuterię z fotografią. Każda figura była wykonana z metalu, na którym wytrawił jakieś zdjęcie z rodzinnego albumu. Pionkiem był nieznany kuzyn, dziecko ze starej fotografii. Potem okazało się, że to Jan Karski. To samo zdjęcie Piotr zobaczył w telewizji. Po studiach sam zaczął w niej pracować jako scenograf. A potem w jego zawodowym życiu pojawiła się szkoła. Od 19 lat uczy plastyki, zajęć artystycznych i techniki w Gimnazjum nr 1 w Łodzi. Uczy od chwili powstania szkoły i najpewniej przestanie w momencie jej ostatecznego wygaszenia. Nawet trochę się cieszy, bo sam nigdy by z tego nie zrezygnował, a potrzebuje coraz więcej czasu na artystyczne roboty. Oprócz przygotowywania wystaw, pomagania Randii i wypełniania obowiązków kasztelana zajmują go zlecenia komercyjne od kolekcjonerów antyków. W starych szablach często niszczą się okucia, więc trzeba je odtworzyć na podstawie źródeł. Piotr nad takim zadaniem pracuje nawet kilkaset godzin i szabla jest jak nowa (to znaczy jak stara). Działa trochę jak konserwator zabytków, a trochę jak imitator.

Randia zbiera zlecenia na torby w Internecie, niekiedy wystawia je na artystycznych jarmarkach, czasami ktoś zapyta o torbę, którą sama nosi. Tego fasonu sprzedawała najwięcej, około 20 sztuk, wszystkich z dziesięć razy tyle – przez pięć lat zajmowania się artystycznym biznesem. Jak twierdzi, nie jest dyplomowanym kaletnikiem, więc zdaje sobie sprawę z pewnych niedociągnięć w pracy. Rzecz w tym, by je przekuć w zalety, na przykład ręcznie wykonywane szwy, pod które dziurki czasem trzeba robić młotkiem, nie zawsze wychodzą równo. Nie potrafi też sama zrobić sprzączek, wspiera ją w tym Piotr. Ale sama wykonuje już metalowe plakiety – taka ozdoba czyni z torby prawdziwą opowieść. Pytam o skóry, które przyjeżdżają z garbarni w Kaliszu. Randia trochę się usprawiedliwia – skoro i tak zabijają te zwierzęta na mięso, to wykorzystajmy też skóry.

Zaprzysięgłym ekologiem jest Piotr. Na przykład nigdy nie chciał mieć samochodu. Dlatego gdy Randia chciała się przenieść na wieś, zaproponował: ja kupię samochód, a ty zrobisz prawo jazdy. Teraz jeżdżą razem starą vectrą, którą nazwali pieszczo-

tliwie „Jadzia”. Piotr jest pilotem, czyli mówi, kiedy skręcić w lewo, a kiedy w prawo. Żeby się nie myliło, mówi „w moją” albo „w twoją”. Pytam, czy nie przeszkadza mu, że to kobieta trzyma lejce. Twierdzi, że się dobrze uzupełniają. Układ w pełni partnerski także w sztuce? Piotr zazdrości Randii radości tworzenia, entuzjazmu w poznawaniu tajemników rzemiosła. Może trochę się nim zarazi, może skorzysta z kobiecych intuicji estetycznych. Randia na pewno korzysta z podpowiedzi rozwiązań technicznych i kompozycyjnych, z wiedzy i... z narzędzi odziedziczonych przez Piotra po dziadku, który był szewcem z kilkupokoleniową tradycją.

„Jadzia” zabiera ich do Inowłódza, gdzie od gminy dzierżawią zrujnowany domek koło ośrodka zdrowia. Na szczęście od czynszu można odliczyć koszty remontu, więc korzyść podwójna. Latem trochę ocieplili mieszkanie, zrobili łazienkę. Kasztelan musi mieć gdzie mieszkać. Piotr jest jednym z pięciu polskich kasztelanów – trzech działa społecznie, dwóch jest na etatach. Ten honorowy tytuł zobowiązuje, trzeba pełnić funkcje reprezentacyjne i budować otoczkę rekonstrukcyjną wokół zamku. Bez tego typu wydarzeń zamek (a zwłaszcza ruiny zamku) to tylko kupa kamieni. Funkcje reprezentacyjne wiążą się z dużymi wydatkami, gdyż nie jest łatwo ubrać kasztelana. Na szczęście Piotr potrafi wiele rzeczy zrobić, na przykład srebrny pas. Albo 50 srebrnych guzików – kiedyś płaciło się nimi w karczmie w razie potrzeby.

Kasztelanem Piotr został w kwietniu 2017. Dokument nadania tytułu wystawił wójt gminy Inowłódz Bogdan Kącki. To nie są żarty – jest lakowa pieczęć, jest ozdobny inicjał na początku tekstu, jest gotycka czcionka. Dokument można zobaczyć w Internecie (profil Kasztelania Inowłódzka na Facebooku). Kasztelan złożył przysięgę i objął zamek w noc świętojańską. Od tego czasu wyprawił się pod Grunwald i do Uniejowa, o czym wraz ze swoją wybranką opowiedzieli podczas „Klehd kasztelańskich”. Kasztelania miała swoje barwne stoisko na spalskich dożynkach, Mikserze Regionalnym w Łodzi i Dniach Inowłódza (były m.in. warsztaty tkackie i nauka strzelania z łuku). Do tego imprezy na zamku w Inowłodzi, z których najważniejszy był listopadowy dwudniowy Konwent Kapituły Rycerstwa Polskiego. Poważna sprawa. *

Zszywanie tożsamości

Justyna Muszyńska-Szkodzik

Polesie, ul. Struga 90, blokowisko, jakich wiele, sklep spożywczy i... teatr. W budynku dawnego Domu Kultury „Kolejarz” od 2011 roku. działa Centrum Kultury Niezależnej „Teatr Szwalnia”. Choć oddalone od śródmieścia, nie zawsze dogrzane zimą, to przyciąga ludzi, którzy szukają tu alternatywnych form sztuki scenicznej.

Na „offowej” mapie Łodzi Szwalnia ma niepodważalną pozycję, a jej program obecnie wyznaczają dwa duże projekty – przegląd zjawisk z zakresu sztuki dokumentu „szwalnia.DOK” i Ogólnopolski Festiwal Teatrów Jednego Aktora „MONOfest”. Poza tym teatr prowadzi działalność repertuarową i impresaryjną, udostępnia pomieszczenia na wystawy, występy, performansy niezależnych twórców. Trzy sceny, sala koncertowa, galeria sztuki, czytelnia, sala prób, pracownia plastyczna i malutka kawiarenka tworzą zaplecze, ale Szwalnia to przede wszystkim ludzie: – *Nie mamy stałego zespołu aktorskiego. Teatr prowadzą trzy osoby: Kasia Skręt, Patrycja Terciak i Ewa Łukasiewicz przy ogromnym wsparciu pracowników Poleskiego Ośrodka Sztuki i wolontariuszy. Próbuje tworzyć teatr spotkania. Zapraszamy odbiorców do współtworzenia tego miejsca. Wspólnie z widzami staramy się konfrontować nasze myślenie o świecie z jak największą liczbą twórców kultury. Rewidujemy przy tym nasze poglądy, szukamy sposobów zrozumienia mechanizmów, jakim podlega szybko zmieniająca się dzisiaj przestrzeń publiczna* – mówi Marcin Brzozowski, wykładowca w Szkole Filmowej w Łodzi, aktor, reżyser, dyrektor teatru i jeden z jego współzałożycieli.

W prowadzeniu Szwalni Marcinowi od początku pomaga Ewa Łukasiewicz, aktorka, reżyserka, animatorka kultury, współzałożycielka teatru, a także „część” Jazowego Chóru Wytwórni. Są partnerami w pracy i w życiu, poznali się na studiach w łódzkiej „filmówce”. Oboje lubią Bałuty. Marcin dzieciństwo i szkolne lata spędził na osiedlu koło cmentarza żydowskiego, później wyjechał do Warszawy i za

granice, ale wrócił i mieszka tu razem z Ewą i ich córką Tosią. – *Łódź jest moim miastem. Jest miejscem niejednoznacznym, tajemniczym, swoją skomplikowaną historią i wyjątkową atmosferą pobudza do działań artystycznych uwzględniających kontekst społeczny* – podkreśla.

Ewa pochodzi z Turku. Wspomina, że na początku studiów Łódź jawiła się jej jako brzydkie i smutne miejsce. – *Mam sentyment do bałuckich zakamarków. Razem z Weroniką Fibich z Teatru Kana zrobiliśmy tu artystyczno-edukacyjny projekt „Rysunek z pamięci”, poświęcony Litzmannstadt Getto. Pokazaliśmy obszary miasta, które ze względu na bolesną, niejednoznaczną historię są zapomniane lub pomijane milczeniem* – mówi.

Mimo przywiązania do Łodzi, Marcina nosi po świecie. Z wypraw do irackiego Kurdystanu przywiózł materiał, z którego powstał dokumentalny spektakl dotyczący sytuacji tego kraju, jego drogi do pełnej niepodległości, a także przywołujący etos żołnierzy kurdyjskich, Peshmergów, którzy stawili opór bojownikom tzw. Państwa Islamskiego. Reżyser rozmawiał także z Kurdami mieszkającymi w Łodzi, a efekt jego pracy – akcję performatywną „Wolny Kurdystan” można było zobaczyć podczas pierwszej i drugiej edycji festiwalu „szwalnia.DOK”. – *Podróże poza granice Polski biorą się z potrzeby oswojenia osobistych lęków i zrozumienia przyczyn zmian społeczno-politycznych zachodzących w dzisiejszym świecie. Spotkanie z tymi, którzy narażeni są bezpośrednio na akty terroru, wysiedlenia, dyskryminację rasową, kulturową i religijną wynikają z przekonania, że teatr może być środkiem*

ARTYŚCI DO PARY

do celu, który definiuje się poza nim. Chodzi o szukanie skutecznych i adekwatnych sposobów reakcji na przejawy zła już nie w teatrze, ale codziennym życiu i myśleniu o innych – zaznacza Brzozowski. Jego ostatni spektakl „Bóg rzeczy małych”, pokazywany podczas akcji Dotknij Teatru 2017, również dotyczy problemu dyskryminacji, tym razem indyjskich kobiet, które na poziomie prawnym, społecznym, kulturowym i politycznym wciąż są obywatelkami drugiej kategorii, jak przedstawiciele niższych kast.

Ewa Łukasiewicz idzie własną artystyczną drogą. Dużo czasu poświęca na warsztaty twórcze z dziećmi i młodzieżą w ramach cyklicznego projektu „Szwalnia Kultury”. Swoich sił próbuje również w pracy z seniorami. Ostatni spektakl „Dom duszy”, który przygotowała z Iwoną Dróżdż, został poprzedzony zajęciami w przedszkolach i szkołach podstawowych, w których najmłodszy widzowie zastanawiali się nad tym, czym jest dusza, jak o nią dbać, by nie stracić z oczu tego, co najważniejsze.

Ewa i Marcin żyją sprawami Szwalni, spędzają całe dni przy ul. Struga 90, a ich teatr nie ma lekko – tuż przy wejściu „lokalsi” anektują murek na mało kulturalne spotkania z butelką, z okien budynku często znikają plakaty reklamujące spektakle. Ot, trudne sąsiedztwo, ale założyciele teatru nie poddają się i od początku organizują akcje dla okolicznej społeczności. – Zrealizowaliśmy do tej pory m.in.: *dancingi dla sąsiadów, sąsiedzkie pikniki, Dzień Dziecka – gry i zabawy ruchowe z okresu dwudziestolecia międzywojennego, warsztaty filmowe, w ramach których dzieci z osiedla odkrywały historię Domu Kultury „Kolejarz”. Odbyły się warsztaty twórcze „Cień osiedla”, warsztaty teatralne „Moje osiedle – nie boję się marzyć”, spotkania śpiewacze Fundacji „Po Staremu” oraz coroczne „Pogotowie kołędnicze”* – wymienia Ewa Łukasiewicz.

Nazwa teatru nie jest przypadkowa, bo pierwsza siedziba mieściła się w starej szwalni przy ul. Jaracza. Była to nietrafiona lokalizacja, szybko okazało się, że wynajęty i wyremontowany przez członków grupy na potrzeby teatru budynek wbrew zapewnieniom urzędników nie spełniał wymogów prowadzenia działalności. Szwalnia musiała znaleźć nową miejscówkę i trafiła na Polesie do zrujnowanego budynku dawnego domu kultury. „Szwalnicy” dzięki wsparciu władz miasta otrzymali tę przestrzeń



FOTO: LUKASZ Z BALUT

Marcin Brzozowski i Ewa Łukasiewicz

w użyczeniu, przeprowadzili wspólnymi siłami remont gospodarski szacowany na około 100 tys. zł i doprowadzili lokal do względnej używalności, jednak po kilku sezonach z powodu braku stałej dotacji instytucja nie miała wystarczających funduszy na utrzymanie budynku, zarazem nieprzerwanie prowadząc działalność programową. Dopiero po połączeniu z Poleskim Ośrodkiem Sztuki, który odciążył ją administracyjnie, a obecnie także współtworzy program artystyczny teatru, Szwalnia mogła odetchnąć i skupić się na aktywności twórczej.

Szwalnia zaprasza wszystkich, którzy chcą być bliżej teatru. – *W ubiegłym roku zorganizowaliśmy Otwartą Scenę Inicjatyw Artystycznych, w ramach której zaoferowaliśmy twórcom nieodpłatne korzystanie z sali prób ze sprzętem audio i oświetleniem łącznie z pomocą w obsłudze wydarzeń. Warunkiem było sfinalizowanie u nas premiery. Niestety, oferta spotkała się z małym zainteresowaniem. Jedyne Katarzyna Kuropatwa z grupą seniorów przygotowała spektakl „Jest tylko życie”. W czym tkwi problem? Myślę, że twórcy potrzebują wsparcia większego niż przestrzeń i skromne warunki techniczne. Oczekują pomocy prawnej przy produkcji przedstawień oraz finansowania projektów. Moim marzeniem jest stworzenie sceny rezydencyjnej dla aktorów, reżyserów, muzyków, performerów, którzy mogliby realizować u nas swoje niezależne pomysły i wystawiać premierowe wydarzenia. Do tego jednak potrzebna byłaby zmiana sposobu organizacji pracy i finansowania naszego teatru. Mam nadzieję, że dobra współpraca z Poleskim Ośrodkiem Sztuki oraz zbliżający się remont Szwalni stworzy realną możliwość powołania do życia ogólnopolskiej sceny roboczej, otwartej dla artystów poszukujących i niezależnych* – stwierdza Brzozowski.

Polisz porno

Piotr Kasiński

Za oknem zimno. Nic, tylko usiąść w fotelu i wziąć do ręki coś do czytania. Najlepiej komiks. A jeszcze lepiej – komiks dla dorosłych. Erotyczny. A może nawet porno! Jest dobra ku temu okazja – niedawno ukazała się gorąca w przekazie antologia „Polish Porno Graphics”. I jest się z czego cieszyć. Raz, że polskie komiksy erotyczne wydawane są niezwykle rzadko. Dwa – dostaliśmy świetnie wydany i porządnie, ze smakiem narysowany album.

Erotyki i pornografii w światowym komiksie nie brakuje – tak samo, jak nie brakuje jej w literaturze, filmie czy malarstwie. Tak się złożyło, że mistrzami rysunkowych opowieści z seksem w tle (a często na pierwszym planie) są Europejczycy, z dominującą pozycją Włochów (pomijam japońskie hentai, które należy traktować jako osobny gatunek). Pod względem dostępu do klasyki komiksu erotycznego polski czytelnik nie ma prawa do narzekania – na naszym rynku ukazały się najważniejsze tytuły Milo Manary, Guido Crepaxa czy Tanino Liberatore. Koruszkowski Kurc wydał przepięknie narysowaną, mocną w przekazie „Druunę” Paolo Serpieriego oraz kanoniczną „Barbarellę” Jean-Claude’a Foresta z 1962 r., która na ówczesne czasy była komiksem odważnym i miała spore problemy z cenzurą. To z tego komiksu pochodzi słynny kadr przedstawiający tytułową bohaterkę, obok której leży w łóżku robot. I to dzięki temu albumowi w 1968 r. świat zachwycał się filmową Barbarellą graną przez Jane Fongę. Dziś „Barbarella” nie szokuje, ale pozostaje komiksem wartym przeczytania.

Niestety, na tle tego, co na świecie działo się i dzieje w komiksie dla dorosłych, Polska wypada blado. Gdy świat zachwycał się „Barbarellą”, u nas dopiero raczkowała zupełnie nieerotyczna seria „Tytus, Ro-



Kadr z „Barbarelli”

mek i A'Tomek”. Właściwie to i teraz nie ma czym się pochwalić – komiksy dla dorosłych, na które warto zwrócić uwagę, można policzyć na palcach jednej ręki. W dodatku większość traktuje erotykę z przyzwyczajeniem oka. Dlatego trzeba sięgnąć po „Polish Porno Graphics”, które jest tu wyjątkiem. Krótkie historie narysowane m.in. przez Marcina Nowakowskiego, Nikodema Cabałę i Annę Helenę Szymborską oraz galerie grafik Roberta Adlera czy Dagmary Matuszak są pełne „scen” i golizny, ale wszystko jest na bardzo dobrym poziomie wizu-

alnym i różnorodnie fabularnie. Jak to mówią – nie ma nudy, co w przypadku tego rodzaju tematyki zdarza się niezbyt często. W antologii nie zabrakło pierwiastka łódzkiego w postaci komiksu Tomasza Piorunowskiego. To zresztą nie pierwszy raz tego rysownika z tematyką erotyczną. W połowie lat 90. XX w. do scenariusza Agnieszki Papis narysował „Menuet” z „momentami”, który zdobył Grand Prix łódzkiego festiwalu. Potem z Piotrem Kabulakiem wydał dwa frywolne albumy z erotycznymi przygodami początkującej stewardessy Pauli. Narysował też komiks na podstawie opowiadania Grahama Mastertona, opublikowany w antologii „Piekielne wizje” – nota bene zawierającej kilka przyzwoicie narysowanych nieprzyzwoitych opowiadań. No i swego czasu regularnie publikował w „Playboyu”. Jak tak spojrzeć, to Piorunowski wyrasta na najpopularniejszego polskiego rysownika od komiksowej erotyki w oficjalnym obiegu (bo w undergroundzie prym wiedzie Ojciec Rene, ale jego osobliwa twórczość to już tzw. „przyjemność dla znawców”).

Polecając na koniec internetowy, erotyczno-komiksowy „Boli.blog”, życzę ciepłych wieczorów przy gorących lekturach.

**1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW
CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO**

**NAWET TAKA ILOŚĆ SZKODZI ZDROWIU KOBIET
W CIĄŻY I JEST NIEBEZPIECZNA DLA KIEROWCÓW**

CO ŁĄCZY **KOCHANKÓW Z KAMIENNEJ,**
ZOŚKĘ STRASZYBOTKĘ, TADKA,
POTĘŻNEGO PINKUSA, ORAZ **BRACI STOLAROW**
ZUCHEM OD ŚLEDZIA?



**BROWAR PIWOTEKA.
Z ŁODZI.**


PIWOTEKA
ZNAMY SIĘ

Kotlety, proch(y) i Ameryka

Rafał Gawin

Miniony rock na ziemi łódzkiej obfitował w ciężkie i nowoczesne brzmienia. Bardzo udane albumy Comy, Ted Nemeth i Tune stanowią najjaśniejsze punkty niniejszego zestawienia fonograficznych dokonań.

Kolejność omawianych albumów nie jest przypadkowa, ale nie ma ambicji tworzenia hierarchii wartości tudzież jakości poszczególnych wydawnictw. Trzeba jednak zauważyć, że płyty ukazują się w coraz większych wytwórniach i produkowane są na coraz wyższym poziomie, z uwzględnieniem najbardziej progresywnych trendów i rozwiązań w obróbce dźwięku.

Coma rok po kontrowersyjnym „2005 YU55” kolejny raz zaskoczyła. Nowocześnie wyprodukowany album pod przewrotnym tytułem „Metal Ballads vol. 1” (Mystic) to następna wolta: powrót do bardziej przewidywalnych, wręcz piosenkowych kompozycji, choć niepozbowionych mocy, w nowomodnym elektroniczno-klawiszowym opracowaniu producenta Pawła Cieślaka. Uwagę zwraca spora różnorodność kompozycyjna, większa nawet niż na „Czerwonym albumie”. Teksty są mniej rozbuchane, momentami wręcz ascetyczne. Co ciekawe, jeden z nich napisała dla Piotra Roguckiego Julia Marcell, natomiast muzykę do jednego z utworów współkomponował Skubas. Zespół szczególnie dziękuje też Jakubowi Wandachowiczowi (ex-Cool Kids of Death, Mister D.) „za cenne rady”. To również istotny drogowskaz, zwłaszcza dla fanów, którzy z Comą dojrzewali. W końcu sam zespół dojrzał razem z nimi, bardzo przekonująco i spektakularnie.

Zespół **Tune** natomiast odkrył dla siebie nową jakość. „III” (Mystic) to półgodzinna dawka art rocka alternatywnego w ośmiu sensownie skrojonych porcjach. Po pierwszym słuchaniu pozostawia niedosyt, który sprawia, że płytę dość szybko wrzuca się jeszcze raz. Nie ma tu typowego dla Tune

akordeonu, co rekompensują brzmienia elektroniczne i klawiszowe. Mniej jest też psychodelii na rzecz bardziej zwartych i chwytliwych rozwiązań kompozycyjnych – w warstwie instrumentalnej i w liniach wokalnych. Ale czy przebojowość to główna miara sukcesu tego materiału? Śpiewu Jakuba Krupskiego nie będę chwalił – to już znana marka. Na albumie rządzi „amerykański” klimat. Zespół znalazł złoty środek, jeśli chodzi o właściwe proporcje między zastosowaniem gitar i pozostałych instrumentów. To w nowoczesnym rocku i alternatywie podstawowa bolączka komponujących – jak zrobić, żeby było dobrze? Tune to pokazał. Nie bez powodu albumy Comy i Tune znalazły się również w całorocznych zestawieniach Antyradia. I zapewne namieszają jeszcze w niejednym plebiscycie.

Ted Nemeth prochu nie odkrył. Po swoim debiucie („Ostatni krzyk mody”, 2015) nie bez przyczyny kolejny krążek zatytułował komendą „kopiuj”: „Ctrl C” (Mystic). Jednak utrzymał wysoki poziom, choć bardziej się ugrzeczniał, zaadresował do odbiorców nie tylko alternatywy, ale szeroko rozumianego rocka młodzieżowego. Na albumie jest więc „light” post-punk, indie, britpop, może gdzieś w tle pobrzmiwa stoner i inne bardziej klasyczne rockowe patenty, ale odpowiednio wygładzone. Widać, że nad ich świeżym brzmieniem czuwał producent – ten sam coraz bardziej kultowy Paweł Cieślak, który wraz z Joanną Szumacher jako Kopyta Zła był laureatem naszej nagrody Armatka Kultury 2016. W ramach debiutu można więcej, można się wykrzyknąć (nawet jeśli to krzyk jedynie liryczny), ale to druga płyta jest najtrudniejsza: weryfikuje przychylność fanów i potwierdza zdolność zwrócenia uwagi potencjalnych słuchaczy. Ted Nemeth zdał ten egzamin.



W jazzie na coraz mocniejszą pozycję pracuje **Tubis Trio**. Hollanderski Challenge wydał ich nowy krążek „The Truth” i ten od razu spotkał się z bardzo pozytywnym przyjęciem. Radiowa Jedynka umieściła album tria na trzecim miejscu wśród najlepszych polskich płyt jazzowych 2017 roku. Tubis Trio to skład podstawowy: fortepian, kontrabas i perkusja, który serwuje rozbudowany wachlarz emocji. Istotna jest też przystępność kompozycji. Momentami na pograniczu ambitnego popu i soundtracku tudzież muzyki tła, ale nieprzekraczająca cienkiej granicy, za którą sekwencje dźwięków, zwłaszcza fortepianowych, zaczęłyby się do słuchaczy niepotrzebnie łąsić. Momentami jednak w grę wchodzi też progresja w nowoczesnym wydaniu.

Do sukcesów, przynajmniej komercyjnych, można zaliczyć najnowszy album **L.Stadt**. „L.Story” (Mystic) znalazło się w czołówce najlepiej sprzedających się płyt Saturna. To dotyczący Łodzi koncept w warstwie tekstowej i muzycznej. Nośność ma mu zapewnić charakterystyczny, choć mało miejski klimat, a ciężar gatunkowy – Wielki Chór Młodej Chorei. Nie obywa się to bez nadprogramowej teatralności. Całość okraszona jest elektroniką. Riffy gitarowe zostały zastąpione przez plamy dźwięków. Patos na dłuższą metę na szczęście również, ale zbyt zagorzałego słuchacza może dopaść nuda. W tekstach – typowy dla epoki post – przerost formy nad treścią. Warto poznać i sprawdzić swoją (nad)wrażliwość.

Gdzieś na uboczu funkcjonują projekty Krzysztofa Fajksa. Wydane własnym sumptem, czyli w labelu Pyrronai Rec., „Oink” **Oink** i „Plague” **Temper Temper**, w dwóch różnych składach, ze wspólnym mianownikiem w postaci wokalisty-założyciela AXMusique. Temper Temper serwuje eklektyczny materiał, w którym ciężkie brzmienia i elektronika przenikają się



z progresją, w odświeżający sposób zderzając poszczególne gatunki z industrialno-mroczną konstrukcją basu. Oink jest bardziej spójny. Eksploruje rejony grunge'u, fonku i stonera. Opisując te albumy na łamach „Kalejdoskopu”, narzekałem na mało przestrzenną produkcję obu krążków. Ale skoro poszczególne kompozycje i tak się bronią, nie zamierzam dalej marudzić.

Złożona z muzyków Filharmonii Łódzkiej **Grohman Orchestra** zafundowała płytę w stylu odgrzewane kotlety. „Klasyka polskiej rozrywki” to zbiór siedemnastu coverów-szlagierów zaaranżowanych w stylu vintage przez Krzysztofa Herdzina. Słychać, że przedsięwzięciu patronuje Johann Strauss. Ciekawostka dla melomanów i kolekcjonerów kolejnych wersji uznanych i wygrzebywanych z lamusa hitów.

Suavas Lewy, gitarzysta i „układacz dźwięków”, co roku serwuje album z intrygującymi pomysłami. Tym razem działa ze szczególnym rozmachem: „Dźwiękowa historia Łodzi” (Nasze Nagrania) to projekt interdyscyplinarny: słuchowisko-reportaż podzielone na siedem kompozycji-impresji. W recenzjach nie bez przyczyny nazywane spektaklem.

I trochę mniej spektakularny powrót, a raczej ciekawostka: po dziewięciu latach milczenia nowy album zaserwowało **Ich Troje**, pod matematycznym tytułem „Pierwiastek z dziewięciu”. Mamy tu wszystko, z czego zasłynęła grupa: od bardziej teatralnych i przeestetyzowanych kompozycji pop rockowych nawiązujących wręcz do piosenki aktorskiej czy artystycznej, poprzez patetyczno-rzewne ballady, po dyskotekowo-przaśne hity remizowe. Trzeba jednak przyznać, że tej stylistycznej mieszanki wybuchowej, z charakterystycznym wokalem Michała Wiśniewskiego, który nie próbuje już na siłę być liryczny, nie da się pomylić z niczym. Przebrzmiały gwiazdy na pewno dobrze się na tej płycie bawią. Dla fanów – w karnawale jak znalazł.



Książki w pudle

Monika Wolnicka

Statystyki dotyczące czytelnictwa w Polsce od wielu lat nie są optymistyczne. Pewnie byłyby jeszcze gorsze, gdyby nie więźniowie, którzy należą do najliczniejszej grupy czytelników. Bo czytanie książek to wciąż jeden z lepszych sposobów na nudę.

Na rynku wydawniczym nie brakuje interesujących autorów, księgarnie oferują ceny atrakcyjniejsze niż jeszcze kilka lat temu, a mimo to, a jak pokazują badania Biblioteki Narodowej, po książki sięga coraz mniej osób. Rzadziej korzystamy także z usług publicznych bibliotek, choć te, idąc z duchem czasu, proponują czytelnikom wiele udogodnień. Mimo drastycznego spadku czytelnictwa w ostatnich latach nadal istnieją pasjonaci, którzy czytają więcej niż kilka tytułów rocznie.

Są miejsca, gdzie książka pełni szczególną rolę. Do najliczniejszej grupy czytelników, choć pewnie dla wielu będzie to zaskoczenie, należą bowiem osadzeni w zakładach karnych. Wielu z nich właśnie podczas pobytu w areszcie ma okazję, aby znaleźć czas

na czytanie. – *Wśród więźniów mamy około 330 stałych czytelników, choć ich liczba zmienia się z uwagi na charakter jednostki* – wyjaśnia ppor. Michał Pietrasik, rzecznik prasowy dyrektora Aresztu Śledczego w Łodzi. – *W ciągu roku osadzeni dokonują około 6500 wypożyczeń, na które składa się niebagatelna liczba 25 000 książek. Biblioteka jest bardzo dobrze wyposażona, liczy około 7800 tytułów.*

Księgozbiór biblioteki Aresztu Śledczego w Piotrkowie Trybunalskim jest jeszcze bogatszy – osadzeni mogą wybierać spośród 14500 pozycji. W roku ubiegłym w Zakładzie Karnym w Łowiczu przybyło 417 nowych czytelników, a z biblioteki skorzystało 2250 osób, które wypożyczyły prawie 4500 tytułów.

Aresztanci oprócz książek w języku polskim mogą

czytać po angielsku, niemiecku, francusku czy rosyjsku, co jest udogodnieniem dla cudzoziemców. Większość księgozbiorów stanowi beletrystyka, ale nie brakuje w nich książek o tematyce religijnej, biografii, podręczników, tomów poezji czy albumów traktujących o malarstwie i architekturze. Zgodnie z przepisami w bibliotekach więziennych powinny być także dostępne podstawowe, aktualne akty prawne i orzeczenia m.in. Trybunału Konstytucyjnego czy Europejskiego Trybunału



Foto: MICHAŁ PIETRASIK

Areszt Śledczy w Łodzi

Praw Człowieka. Osadzeni najchętniej wypożyczają pozycje sensacyjne, przygodowe i historyczne, ale kryminały czy romanse również mają swoich sympatyków. W Piotrkowie do autorów cieszących się największą popularnością należą Robert Ludlum oraz Harlan Coben, w Łowiczu – Agatha Christie.

Regulamin pozwala każdemu na wypożyczenie maksymalnie pięciu książek miesięcznie, ale zdarzają się wyjątki. – *Jeżeli widzę, że ktoś naprawdę jest zainteresowany czytaniem – a takich nie brakuje – w poszczególnych przypadkach pozwalamy na wypożyczenie dodatkowego tytułu* – mówi por. Daniel Bujak, wychowawca do spraw kulturalno-oświatowych z piotrkowskiego Aresztu Śledczego. – *Niejednokrotnie, gdy do biblioteki zapisuje się nowa osoba, słyszymy komentarz: to będzie moja pierwsza książka w życiu. W tej chwili w naszym areszcie nie ma gier komputerowych, więc książki są sposobem na spędzanie czasu w celi.*

Wielu osadzonych rzeczywiście zainteresowało się czytaniem, czego dowodzą słowa rzecznika prasowego Zakładu Karnego w Łowiczu por. Roberta Stępniewskiego. – *W bibliotece funkcjonuje koło czytelnicze, które daje możliwość wymiany poglądów, zachęca do dyskusji o przeczytanych książkach – takie spotkania odbywają się raz na dwa tygodnie. Nasz zakład bierze także udział w akcji Narodowe Czytanie – w ubiegłym roku aresztanci czytali przez radiowęzeł „Wesele” Wyspiańskiego. Tego rodzaju projekty zawsze cieszą się zainteresowaniem.*

W Piotrkowie funkcjonuje biblioteka stacjonarna z wydzielonym pomieszczeniem, urządzona na wzór placówek publicznych. – *Osadzeni wybierają książki, a zamówienia kierowane są bezpośrednio do mnie. Wybrane pozycje są rozwożone do oddziałów mieszkalnych. Pensjonariusze aresztu również pracują w bibliotece, dbają o księgozbiór, dokonują niezbędnych napraw* – wyjaśnia por. Bujak.

Nie we wszystkich placówkach znajdują się punkty biblioteczne – w takich wypadkach wprowadza się system pośredniej wymiany książek. Funkcjonuje on na przykład w łódzkim Areszcie Śledczym. – *Aresztanci zatrudnieni w bibliotece raz w tygodniu dokonują wymiany książek w poszczególnych oddziałach penitencjarnych jednostki. Mają do dyspozycji katalog pozycji dostępnych w bibliotece aresztu, na podstawie którego składają zamówienie bądź pi-*

szą, jaka literatura ich interesuje – tłumaczy ppor. Michał Pietrasik.

Oba sposoby wymiany – bezpośredni oraz pośredni – funkcjonują w łowickim Zakładzie Karnym, jednak, jak podkreśla por. Stępniewski, to ten pierwszy daje więcej satysfakcji. – *Dzięki temu, że mam okazję spotkać się i porozmawiać z osadzonymi osobiście, często udaje mi się ich przekonać do wypożyczenia. Mamy w Łowiczu grono oddanych czytelników, którzy z niecierpliwością czekają na możliwość wymiany książek. Staramy się również promować czytelnictwo wśród osadzonych poprzez m.in. organizowanie spotkań autorskich.*

Najpopularniejszy sposób pozyskiwania nowości książkowych stanowią darowizny. Zarówno osoby prywatne, jak również funkcjonariusze i pracownicy cywilni Służby Więziennej chętnie zasilają biblioteczne zbiory. Areszt w Piotrkowie współpracuje z piotrkowską filią Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, wspólnie organizują zbiórki książek dla osadzonych. Łódzki areszt część tytułów otrzymuje od Fundacji Zmiana w ramach programu „Biblioteki sąsiedzkie”. To projekt o ogólnopolskim zasięgu, a jego celem jest rozpowszechnienie oddolnych form tworzenia bibliotek. W jego ramach fundacja zainicjowała również powstanie kampanii „Książki w pudle” – dzięki tej akcji publikacje zostały przekazane m.in. do Łodzi oraz Łowicza. Pozostają jeszcze najbliżsi aresztantów. – *Więźniowie mogą również otrzymywać książki z wolności od swoich rodzin. Są one zazwyczaj systematycznie wymieniane* – wyjaśnia ppor. Michał Pietrasik.

Areszt Śledczy w Łodzi współpracuje również z Miejską Biblioteką Publiczną Łódź-Bałuty im. Stanisława Czernika. Kwartalnie dochodzi do wymiany około 30 książek – w przeważającej mierze są to nowości, które zawsze cieszą się dużym zainteresowaniem.

Według raportu przygotowanego przez Bibliotekę Narodową w 2016 roku 37% badanych przeczytało chociaż jedną pozycję, ale aż 63% nie sięgnęło po żadną. Zaledwie nieco ponad 10% badanych czyta rocznie więcej niż siedem książek. Warto pamiętać o tym, że osadzeni plasują się w czołówce polskich czytelników, a jeśli czytanie wejdzie im w nawyk podczas pobytu w zakładzie karnym, często zostaje również po wyjściu na wolność. *

Geniusz zrekonstruowany

Bogdan Sobieszek

Kazimierz Prószyński opatentował swój wynalazek – aparat do kręcenia i wyświetlania filmów – w 1894 roku, a więc przed pierwszym publicznym pokazem kinematografu braci Lumière. O polskim geniuszu jednak zapomniano na wiele lat, a ślad po jego pleografie zaginął. Przywracaniu pamięci o nich służyć ma zrekonstruowanie wynalazku (jego ulepszonej wersji, zwanej biopleografem). Urządzenie już jest, a niebawem powstanie też film nakręcony przy jego użyciu.

Kazimierz Prószyński, urodzony w Warszawie w 1875 roku, wykształcenie techniczne uzupełniał na politechnice w Liège w Belgii (tu opatentował pleograf). Na początku XX wieku mieszkał też przez kilka lat we Francji i w Wielkiej Brytanii. Także w tych krajach zdobył patent dla kolejnego wynalazku, aeroskopu – pierwszej na świecie amatorskiej kamery ręcznej. Po wybuchu I wojny światowej wyjechał wraz z rodziną do Stanów Zjednoczonych, gdzie założył wytwórnię kamer ręcznych marki „Oko”. Po wojnie wrócił do Polski i kontynuował działalność. Od początku kręcił też swoimi aparatami filmy, kładąc podwaliny polskiej kinematografii. Były to krótkie fabuły, jak żartobliwy „Powrót birbanta” czy „Przygoda dorożkarza”, oraz filmy dokumentujące życie codzienne Warszawy, Paryża, Londynu (m.in. koronację Jerzego V). Już od 1913 roku dzięki wynalezieniu kinofonu realizował filmy dźwiękowe. Marzył o uruchomieniu seryjnej produkcji swoich kamer amatorskich.

Podczas okupacji hitlerowskiej działał w konspiracji. W trakcie powstania warszawskiego został aresztowany wraz z żoną i córką, i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen. Zmarł w wieku 70 lat w obozie Mauthausen-Gusen.

Choć o Kazimierzu Prószyńskim wspominają niemal wszystkie encyklopedie filmowe na Zachodzie, w powojennej Polsce jakby o nim zapomniano. Podstawowym źródłem wiedzy są tu publikacje prof. Władysława Jewsiewickiego, wykładowcy

Szkoły Filmowej w Łodzi, znawcy prehistorii kina – m.in. książka „Kazimierz Prószyński” (1974). Ostatnio jednak coraz więcej mówi się o wynalazcy – powstają programy, filmy dokumentalne. Częścią tego procesu przywracania Prószyńskiemu należyciego miejsca w historii kina jest projekt rekonstrukcji biopleografu podjęty przez Narodowe Centrum Kultury Filmowej w Łodzi, dofinansowany z funduszy Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.

– *Od dawna byłem zafascynowany postacią Prószyńskiego, marzyłem, żeby kiedyś zrekonstruować jego największy wynalazek – mówi Piotr Kulesza, który w NCKF zajmuje się projektem. Niestety, po urządzeniu nie został żaden ślad. Zachowały się opis zasady działania zamieszczony przez wynalazcę w czasopiśmie „Światło” i dwa zdjęcia biopleografu.*

Mimo że na fotografiach niewiele widać, Kulesza wierzył, że uda się zrekonstruować urządzenie. Chciał, żeby działało, a nie było wyłącznie muzealnym eksponatem. Po dokładniejszym przyjrzeniu się widać, że zdjęcia są fotomontażem – nie zgadza się perspektywa, proporcje, brakuje kilku elementów konstrukcji. Sam Prószyński zacierał ślady, chcąc się zabezpieczyć przed konkurencją, żeby jego wynalazek nie został skopiuowany.

Długo zastanawiano się, komu powierzyć to zadanie. Na ogłoszenie zamieszczone na stronie NCKF odpowiedział Janusz Król – genialny fachowiec od efektów specjalnych w filmie, charakteryzator, scenograf. – *Byłem ciekaw, czy podołam. To było coś nowego, choć przecież starego, bo po raz pierwszy o biopleografie usłyszałem 40 lat temu na zajęciach w technikum kinematografii – mówi Król.*

Najpierw trzeba było rozwiązać zagadkę – interpretując skąpe wskazówki, odtworzyć schemat urządzenia, określić właściwe wymiary, materiały, wreszcie szczegółowe zasady działania mechanizmu. – *Podczas projektowania przynajmniej raz w tygodniu wpadałem na nowe odkrycie. Niczym dziennikarz śledczy nie zrobiłem niczego, jeśli nie*



Zrekonstruowany biopleograf Kazimierza Prószyńskiego na wystawie w EC1

potwierdziłem tego w kilku źródłach. Najpierw musiałem określić styl projektora – wczesna secesja techniczna. Na tej podstawie wykreśliłem główny szkielet i ustaliłem, jaką technologię zastosuję.

Najbardziej oczywiste było, że projekcja odbywała się z dwóch taśm puszczonej tak, żeby klatki wyświetlały się naprzemiennie. Mamy dwa obiektywy, klisza krąży w pętli. Źródłem światła jest standardowa latarnia z lampami łukowymi. – *Czytałem wszelkie materiały związane z biopleografem. Prószyński w wywiadach, w tekstach promocyjnych ukrywał szczegóły. Jednak w którymś wykładzie podał wymiary kadru. To był klucz, dzięki któremu uzyskałem skalę poszczególnych elementów.*

Wynalazca zastosował dwa obiektywy, żeby wyeliminować drgania obrazu. W momencie, kiedy jeden obiektyw jest przesłonięty i następuje przesuw taśmy do następnej klatki, obraz wyświetlany jest z drugiego obiektywu i tak na przemian. Filmowanie odbywało się prawdopodobnie przez jeden obiektyw. Na mechanizm nakładana była osłona, która chroniła negatyw przed prześwietleniem.

Kolejne problemy wyjaśniały się podczas budowania aparatu – do przesuwu taśmy Prószyński wykorzystał specjalny grzebyk. Wiadomo było, że perforacja znajdowała się jeszcze między klatkami, a nie na brzegu taśmy, bo zachowały się skany klatek.

Jak Prószyński napędzał biopleograf? Bracia Lumière wykorzystali nożny napęd z maszyny do szycia – chodziło o płynny ruch skokowy. Na zdjęciu wynalazku Polaka tego elementu brakuje, ale widać koło stosowane w maszynach do szycia. Prószyński zbudował swoje urządzenie częściowo z elementów gotowych (obiektywy, stół, nowoczesne, jak na owe czasy latarnie łukowe). Jak ustalił Janusz Król, przekładnie, łożyska, łańcuchy pochodziły z mechanizmów dużych zegarów np. wieżowych.

Zrekonstruowany biopleograf będzie napędzany ręcznie korbą albo przez silnik elektryczny. Obiektywy są z XIX wieku, takie, jakie miał do dyspozycji wynalazca. Koło od maszyny do szycia, identyczne jak to, które wykorzystał Prószyński, Król znalazł w knajpie w Cieszynie, gdzie maszyny stanowiły element wystroju wnętrza. Prace nad rekonstrukcją trwały około czterech miesięcy.

Biopleograf trafi na wystawę „Kino Polonia” za dwa lata i będzie witał zwiedzających NCKF. Tymczasem stanowi część ekspozycji „Leonardo da Vinci – energia umysłu” w EC1, która czynna będzie do czerwca. – *Potem z Januszem rozpoczynamy próby filmowe. Jestem ciekaw, jak to wyjdzie. To będzie eksperyment na skalę europejską. Co będziemy filmować? To oczywiste – remake pierwszego polskiego filmu: „Powrót birbanta” – zapewnia Piotr Kulesza.* *

Wielkie napięcie

Tomasz Cieślak

Jerzy Jarniewicz, łódzki badacz literatury anglosaskiej, tłumacz i poeta, opublikował niedawno kolejny tom liryków „Puste noce”. Ich głównym tematem jest, jakkolwiek banalnie to w odniesieniu do poezji współczesnej zabrzmiało – miłość. Erotykiem zbiór się zaczyna, a wyznania miłosne, najwycyzajniejsze i te bardziej finezyjne, czasem przewrotne, często żartobliwe, wręcz kpiarskie, obecne są w większości wierszy. Całość zresztą pomyślana została jako wyznanie zakochanego czy raczej jako jego opowieść (szepet do ucha, list, monolog), opowieść wielowątkowa i niezborna, fragmentaryczna – o uczuciu, o schadzках i tęsknocie, ale też o sobie samym, o sprawach codziennych, o dzieciństwie, rodzinie, marginalnie nawet o polityce (polecam celny wiersz „38 równoleżnik” – portret naszych codziennych polskich sporów i nienawiści). To wyznanie ma konsekwentnie jedną adresatkę: tę ukochaną i pożądaną, ją jedyną. Kolejna banalna i wyciskająca łzy „Historia de un Amor”? (Tu wkracza skandaliczna prywata mojego skojarzenia: wspominam tę meksykańską kliwą piosenkę, bo mimo wszystko ją lubię). Otóż – nie. Jeśli ktoś chce „Puste noce” tak czytać, niewiele zrozumie. Będzie się ślizgać po powierzchni, może się nawet wzruszy, zapewne uśmiechnie (Jarniewicz ma dobre poczucie humoru), ale ostatecznie ogarnie go nuda, bo z tej perspektywy wszystko wyda mu się przewidywalne i oczywiste (spotkają się, rozstają, tęsknią, znów spotykają, świat gdzieś obok,



więc jakoś do opowieści musi przenikać, jak w dowcipnym „Brak miejsc, bilety wyprzedane”). Marne perypetie, nie czekamy na happy end...

Poeta umiejętnie podsuwa jednak inny, ważniejszy trop lekturowy. Przecież owa ukochana pozostaje ciągle niedookreślona. Jest jakoś niepochwytana i utęskniona, choć jednocześnie pozostaje zmysłowo konkretna i cielesna, można by ryzykownie i naiwnie pomyśleć – z biografii autora wzięta. Miłość (a raczej skrywany przed światem romans) to tyleż

zatem samoistny (i drugorzędny, bo oczywisty) temat tego tomu, co klucz do opowiedzenia o czymś szerszym i większym niż związek dwojga ludzi. Język liryki erotycznej, tak w „Pustych nocach” rozbuchany i jednocześnie niezwykły, tak w napięciu budowany, piętrzony aż do granic absurdu, jest, odważę się to tak po prostu powiedzieć, narzędziem do wyrażenia świata. Tak: całego świata, całego życia – oczywiście z perspektywy jednostkowej, z perspektywy człowieka, który dokonuje głębokiej refleksji nad sobą samym, jakby podsumowywał pewien etap życia, coś domykał. Chce wyrazić – właśnie językiem miłości, bo chyba najpojemniejsze i najuczciwsze jest wyznanie skierowane do osoby bliskiej – co go ukształtowało i naznaczyło, co stale buduje i więzi jego wyobraźnię, ale też co ogranicza jego język i rozumienie.

Najnowszy tom Jarniewicza proponuję odczytywać zatem w mniejszym stopniu jako opowieść

o miłości, w większym zaś – jako portret pokolenia. Formacji ludzi wychowanych i ukształtowanych w rzeczywistości PRL, niemogących rozstać się z cieniem wojny, co prawda nieprzeżytej wprost, lecz stale obecnej poprzez opowieści rodzinne i głęboko, choć nie do końca świadomie ciągle jednak przeżywanej. O tym, w pewnej przesłonie, mówi Jarniewicz w kapitalnym wierszu „Lista strat filmu polskiego”, tworząc rejestr filmowych wątków wojennych śmierci postaci granych przez znanych perełowskich aktorów, których tak wiele było – i tak były ważne. „Puste noce” przynoszą też inne rysy zbiorowego portretu ludzi wychowanych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych: niezmiennie, już trzecie dziesięciolecie zaskoczonych tym, że nie ma żelaznej kurtyny, że podróże mogą być długie i przestają być egzotyczne, ale też tym, że media zmieniły się w wielkie kroniki wypadków i magazyny sensacji, że ludzie komunikują się tylko pozornie i powierzchownie, zdjęciami, półsłówkami, ikonkami, że wszystkiego tak dużo i w takim chaotycznym natłoku. To też portret pokolenia obserwującego odchodzenie swoich rodziców, a z nimi – własnej przeszłości oraz pewnego znanego i oswojonego kształtu dawnego świata: świata długich rozmów,

bliskości, nieśpiesznie snuty opowieści (przejmującej wiersz „Ten sobie mówi, a ten sobie mówi”).

Młodszy od Jarniewicza, głęboko współodczuwam zapisane w najnowszym tomie jego wierszy doświadczenie, bo i bliskie mi, i świetnie poetycko zapisane. Podobnie jak Jarniewicz, nie jestem wcale piewą dawnego, przecież byle jakiego i opresyjnego świata, nie zachwycam mnie też ten teraz. Czuję się trochę jak bohater jego wiersza „Pod żelbetowym stropem”, który w wojennym bunkrze, odnalezionym podczas podwórkowej zabawy, „mieści się cały”, pogrążony w mroku, nazywa go swoim domem, swoim „świętym świętym” (w czym bliski jest sporej części naszej dzisiejszej, w mrok zapatrzonej młodzieży). Ale ja konsekwentnie wystawiam głowę na słońce, chcę je widzieć i czuć.

„Puste noce” to ważny tom. Literacko wysmakowany, zaskakujący zapis doświadczenia tej naszej, niezachodniej części świata z drugiej połowy i schyłku minionego stulecia – wyrażony najpojemniejszym językiem miłości. *

Jerzy Jarniewicz „Puste noce”. Biuro Literackie, Poezje 166, Stronie Śląskie 2017.



REGIONALNA AKADEMIA KADR KULTURY ŁDK:

- 1 II** godz. 10-16, Łódzki Dom Kultury, ul. Traugutta 18
Zamknięcie roku 2017 w instytucjach kultury
- 6 II** godz. 10-16, Łódzki Dom Kultury, ul. Traugutta 18
Podatek od towarów i usług w instytucjach kultury.
Zasady ewidencji, zwolnienia podmiotowe i przedmiotowe z VAT.
Zmiany wprowadzone i planowane w 2018 roku
- 16 II** godz. 10-16, Łódzki Dom Kultury, ul. Traugutta 18
Planowanie i rozliczanie czasu pracy w instytucjach kultury
- 22 II** godz. 9.30-16, Łódzki Dom Kultury, ul. Traugutta 18
Wolontariusz – kulturalny skarb.
Jak przygotować i wdrożyć program wolontariacki w instytucji kultury

Pełna oferta szkoleń Regionalnej Akademii Kadr Kultury jest dostępna na stronie www.regionkultury.pl

Piwiarnia jako trybuna polityczna

czyli dwie nie mające ze sobą nic wspólnego opowieści
o brunatnym odcieniu złocistego napoju

Maciej Robert

W połowie listopada ubiegłego roku w poznańskim pubie Reduta przy ulicy Strzałowej (Reduta przy Strzałowej – jak to brzmi!) miało się odbyć spotkanie z prezesem Ruchu Narodowego Robertem Winnickim. Usiłowali je oprotestować działacze porozumienia Poznań Przeciwko Nacjonalizmowi. Piszę „usiłowali”, ponieważ – mimo że pikietą była legalna i zgłoszona wcześniej w urzędzie miasta – policja antyfaszystów na Strzałową nie wpuściła. Nie sprzeciwiała się natomiast kontrmanifestacji (a właściwie kontr-kontrmanifestacji) narodowców, którzy zgodę, owszem, dostali, ale na zgromadzenie w całkiem innym miejscu. Przedstawiciel urzędu miasta uznał, że pikietą narodowców na Strzałowej jest nielegalna. Policja, która najpierw narodowców nie blokowała, chciała ich później spod Reduty wyprosić, ale okazało się, że zwolennicy „całej Polski tylko białej” wcale nie zbrali się po to, by manifestować swoje poglądy. Oni po prostu – jak twierdzili – stoją w kolejce do pubu, gdyż są spragnieni.

To by się nawet zgadzało, bo między wznoszeniem okrzyków „Zabijemy was”, „Zakaz pedałowania” czy „Kolejorz was wymorduje” (naprawdę trudno było wybrać spośród wykrzykiwanych haseł takie, które nadają się do publikacji), narodowcy przy pomocy chętnie stosowanego przez nich gestu gromadnie zamawiali po pięć piw. W tym czasie Winnicki głosił swoje poglądy, nadwerężone od agitacji gardło przepłukując – jak mniemam – piwem z jedyne go słusznego polskiego browaru (tak się bowiem porobiło, że nawet pijąc piwo, manifestujemy polityczną orientację).

Niemal sto lat wcześniej (w 1923 roku, także w listopadzie) Adolf Hitler przeprowadził w Bürgerbräukeller, największej wówczas piwiarni w Monachium, nieudaną próbę puczu, zwanego potem puczem monachijskim lub piwiarnianym. Wieczorem 8 listopada we wspomnianej piwiarni przemó-

wienie wygłaszał premier Bawarii Gustav von Kahr. W trakcie jego wystąpienia lokal otoczyli członkowie SA, a na scenę wkroczył przywódca partii NSDAP – mającej, co ciekawe, siedzibę w jednym z pomieszczeń browaru Cornelius – Adolf Hitler. Strzelił w sufit, ogłosił narodziny narodowej rewolucji, po czym „zaprosił” Kahra i jego świtę do odbycia narady w bocznej salce. Zebranych w piwiarni ludzi uspokajał Hermann Göring: „Mamy jak najbardziej przyjazne zamiary... Nie ma żadnego powodu do niepokoju, macie państwo piwo”.

Czy Hitler pił wtedy piwo – nie wiadomo. Na procesie, który mu później wytoczono, oskarżając go o zdradę stanu, mówił, że jest abstynentem (choć, jak twierdził, wypija czasem łyk piwa, by zwilżyć gardło). Na zdjęciach z późniejszych przemówień Hitlera widać zazwyczaj butelkę wody – Joseph Goebbels pragnął wypromować wizerunek zdrowego wodza narodu, którego jadłospis bazuje na diecie roślinnej (domniemany wegetarianizm Hitlera również był dyskusyjny) i wodzie mineralnej. W istocie Hitler piwo pijał – co miesiąc z browaru Holzkirchner Oberbräu dostarczano mu partię świeżo uwarzonego niskoprocentowego ciemnego („brunatnego” – chciałoby się rzec) piwa. Zamiłowanie Hitlera do piwa oraz piwiarni jako miejsca spotkań mogły kosztować go życie. 8 listopada 1939 (w rocznicę puczu) przemawiał jak co roku w Bürgerbräukeller. Nieoczekiwanie skrócił swoje wystąpienie, spieszył się bowiem do Berlina, a połączenie lotnicze odwołano z powodu gęstej mgły. Po jego wyjściu wnętrzem piwiarni wstrząsnął wybuch. Skonstruowana przez socjalistę Georga Elsera bomba była tak umieszczona, że Hitler z pewnością by zginął (w zamachu życie straciło osiem przypadkowych osób). W 1944 roku brytyjskie służby wywiadowcze planowały zatruć partię dostarczanego Holzkirchnera. Nieskutecznie. *

KALENDARIUM

2/2018

kalendarium@ldk.lodz.pl, tel. 797 326 217

TEATRY

ARLEKIN

ul. Wólczańska 5, tel. 42 632 58 99
Kasa czynna: wt.-n. godzinę przed spektak-
klem. BOW tel. 42 632 58 99
www.teatrarlekin.pl

- **Gabrielle Barbot de Villeneuve**
PIĘKNA I BESTIA
reż. M. Wolańska
4 II g. 12
- **Waldemar Wolański**
ZŁODZIEJ CZASU
reż. W. Wolański
11 II g. 12
12, 13, 14, 15, 16 II g. 9 i 11
- **DEKAMORE**
na podst. „Dekameronu”
Giovanniego Boccaccia
reż. B. Nauka
17, 18 II g. 19
- **Waldemar Wolański**
O ŻABCE, CO NIE ZOSTAŁA KRÓLEWNA
reż. W. Wolański
18 II g. 12
19, 20, 21, 22, 23 II g. 9 i 11
- **Jan Wilkowski**
PRZYGODY MISIA RYMCIMCI
reż. S. Ochmański
25 II g. 12
26, 27, 28 II g. 9 i 11

FUNDACJA KAMILA MAĆKOWIAKA

AOIA, ul. Zachodnia 54/56,
Tel. 794 460 500, 508 072 296
www.fundacjamackowiaka.org

- **ŁAWECZKA NA PIOTRKOWSKIEJ**
na podst. sztuki Aleksandra Gelmana
reż. K. Maćkowiak
5 II g. 19 (*kupon zniżkowy na str. 7*)
- **Daniel Glattauer**
CUDOWNA TERAPIA
reż. W. Zawodziński
18 II g. 16 i 19
19 II g. 19
- **NIŻYŃSKI**
na podst. „Dziennika” Wacława Niżyńskiego
reż. W. Zawodziński
premiera płyty DVD
21, 22 II g. 19 – Teatr Nowy, ul. Zachodnia 93

JARACZA

ul. Kilińskiego 45, tel. 42 662 33 00
Duża, Mała i Kameralna Scena
ul. Jaracza 27
Kasa czynna: pn.-n. 12-19, tel. 42 632 66 18
www.teatr-jaracza.lodz.pl

- DUŻA SCENA
- **UMRZEĆ Z TĘSKNOTY**
NAJPIĘKNIEJSZE PIOSENKI ŻYDOWSKIE
reż. W. Zawodziński
2, 3 II g. 19
 - **Arthur Miller**
CZAROWNICE Z SALEM
reż. M. Grzegorzek
9, 10, 11 II g. 18
 - **Sarah Ruhl**
POSPRZĄTANE
reż. M. Grzegorzek
13, 14 II g. 19
 - **Thomas Bernhard**
PLAC BOHATERÓW
reż. G. Wiśniewski
16, 17, 18 II g. 19 (*recenzja na str. 26*)
 - **Johann Christian Andersen**
KRÓLOWA ŚNIEGU
reż. J. Niesobka
25 II g. 12 – premiera
27, 28 II g. 10

MAŁA SCENA

- **Heiner Müller**
FILOKTET
reż. W. Klemm
8, 9 II g. 19
- **Marco Antonio De La Parra**
MROCZNE PERWERSJE CODZIENNOŚCI
reż. R. Sabara
16, 17 II g. 19
- **Judith Thompson**
LEW NA ULICY
reż. M. Grzegorzek
20, 21 II g. 18
- **Shelagh Stephenson**
PAMIĘĆ WODY
reż. B. Tosza
24, 25 II g. 19

SCENA KAMERALNA

- **Gabriela Zapolska**
ICH CZWORO
reż. M. Bogajewska
2, 3, 4 II g. 19
- **Tracy Letts**

GORĄCE LATO W OKLAHOMIE

- reż. A. Urbański
6, 7 II g. 19
- **Anat Gov**
BOŻE MÓJ!
reż. J. Orłowski
9, 10, 11 II g. 19
 - **Peter Turrini**
Z MIŁOŚCI
reż. W. Zawodziński
13, 14, 15 II g. 19
 - **Fiodor Dostojewski**
KARAMAZOW
reż. J. Orłowski
21, 22 II g. 19
 - **Irina Waškowska**
LEKCJE MIŁOŚCI
reż. R. Sabara
27, 28 II g. 19

SCENY REGIONALNE

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

Miejski Ośrodek Kultury, ul. 3. Maja 12

- **Anat Gov**
BOŻE MÓJ!
reż. J. Orłowski
24 II g. 18

LOGOS

przy kościele pw. Niep. Pocz. NMP
ul. M. Skłodowskiej-Curie 22
Karty wstępu w kancelarii, tel. 42 637 66 45
w g. 8.30-9.30, 16.30-18.30
tel. 42 637 65 45
www.logos.art.pl

- **KOLEDA**
wg tekstów B. Brechta, J.W.Goethego,
Jana Pawła II, W. Szekspira, F. Petrarci
reż. P. Krukowski
1, 2 II g. 20
- **CZAS ODWIEDZIN**
na podst. dramatów Feliksa Mitterera
„Pszemica na autostradzie” i „Boczny tor”
reż. R. Wichrowski
12, 19, 27 II g. 20

MAŁY W MANUFakturZE

ul. Drebnowska 58, tel. 42 633 24 24
www.teatr-maly.pl

• **Pierre Sauvil**
MIŁOŚĆ I POLITYKA

reż. M. Pilawski
2, 3 II g. 19.15

• **Aldo Nicolaj**

TO NIE BYŁA PIĄTA, TO BYŁA DZIEWIĄTA

reż. M. Pilawski
9, 10 II g. 19.15

• **Joy Goodwill**

DOKTORZE, PAN TAK NIE MOŻE

reż. M. Pilawski
14 II g. 19.15

• **Paul Elliott**

UMRZEĆ ZE ŚMIECHU

reż. M. Pilawski
16, 17 II g. 19.15

• **Katarzyna Wojtaszak**

RODZINNY INTERES

reż. M. Pilawski
23, 24 II g. 19.15

MUZYCZNY

ul. Północna 47/51

Kasa czynna: wt.-pt. 11-18.30, sob. 12-18.30,
n. 15-18.30, w dniu spektaklu do 16.30
tel.: 42 678 35 11 w. 319; 502 396 544
www.teatr-muzyczny.lodz.pl

• **NASZ PORTRET – PIOSENKI OSIECKIEJ,
KOFTY I MŁYNARSKIEGO**

inscenizowany koncert piosenki aktorskiej
reż. K. Wawrzyniak
1 II g. 18.30

• **Jacques Offenbach**

WIELKA KSIĘŻNA GEROLSTEIN

reż. P. Bikont
3 II g. 18.30
4 II g. 17 (kupon zniżkowy na str. 6)

• **Krzysztof Brzeziński**

PRAWY DO LEWEGO

reż. K. Wawrzyniak
7 II g. 18.30 – pokaz przedpremierowy

• **CYRANO**

na podst. sztuki Edmunda Rostanda
„Cyrano de Bergerac”
reż. J. Szydłowski

9, 10 II g. 18.30 (kupon zniżkowy na str. 7)

• **LEGENDY KRAINY ŁAGODNOŚCI**

Wolna Grupa Bukowina, Czerwonny Tulipan,
Lubelska Federacja Bardów
11 II g. 18

• **Donald Churchill i Peter Yeldham**

SKOK W BOK

reż. A. Rozhin
przedstawienie gościnne
12 II g. 18.30

• **Elżbieta Jodłowska**
KLIMAKTERIUM... I JUŻ

reż. C. Domagała
przedstawienie gościnne
13 II g. 18.30

• **Igor Sawin**

KTO NAS ODWIEDZI

reż. C. Tomaszewski
przedstawienie gościnne
14 II g. 17.15 i 20

• **STEP BY STEP**

koncert
reż. Z. Macias
16, 17 II g. 18.30 // 18 II g. 17

• **FESTIWAL OFF PÓŁNOCNA**

(kupon zniżkowy na str. 7)

TROLOLO – PRZESŁANIA NAJJAŚNIEJSZE

realizacja / wykonanie: M. Wojciechowska,
M. Zakrzewski (Wrocław)
19 II g. 18.30

STRATY / NADMIARY

reż. M. Rzepka
Grupa Nyska (Inowrocław)

20 II g. 18.30

MACABRA DOLOROSA

reż. P. Szarek
Teatr Nowy Proxima (Kraków)
21 II g. 18.30

WAŻ I ONA

adaptacja komedii
Aleksandra Fredry „Mąż i żona”

reż. D.M. Malczyńska

Teatr Inni (Warszawa)

22 II g. 18.30

PARAKOMEDIA

reż. K. Wolny

23 II g. 18.30

„Jakie wyzwania stoją przed aktorem scen
muzycznych?” – wykład Marcina Wortmanna
24 II g. 11

„Co to jest teatr impro?”

– warsztaty prowadzi Karol Wolski

24 II g. 13.30

Krzysztof Brzeziński

PRAWY DO LEWEGO

reż. K. Wawrzyniak

24 II g. 18.30 – premiera

Przesłuchanie uczestników i konkursu

piosenki aktorskiej

25 II g. 11

„Piosenka aktorska dziś”

– dyskusja panelowa z udziałem

Jacka Bończyka i Wojciecha Kościelniaka

25 II g. 15

NASZ PORTRET – PIOSENKI OSIECKIEJ,

KOFTY I MŁYNARSKIEGO

koncert połączony z finałem

konkursu piosenki aktorskiej

25 II g. 17.30 (kupon zniżkowy na str. 7)

• **Edward Albee**

KTO SIĘ BOI VIRGINII WOOLF

reż. J. Poniedziałek
przedstawienie gościnne
26 II g. 17 i 20.30

• **Ernest Bryll**

SMURFOWISKO,

CZYLI GARGAMEL ZŁAPANY

reż. T.A. Dutkiewicz

27, 28 II g. 10

• **Michał Walczak**

POLOWANIE NA ŁOSIA

przedstawienie gościnne
27 II g. 17.30 i 20.30

• **10 TENORÓW**

koncert śpiewaków polskich i ukraińskich
w programie przeboje
operetkowe i musicalowe
28 II g. 19

NOWY im. K. Dejmka

ul. Więckowskiego 15, ul. Zachodnia 93
Kasa: wt.-sob. 12-19, niedziela godzinę
przed spektaklem, tel. 42 633 44 94 w. 317,
42 636 05 92, www.nowy.pl

DUŻA SALA

• **Jarosław Wojciechowski**

POCZEKALNIA

KACZMARSKI/TYMAŃSKI

reż. J. Wojciechowski

9 II g. 19 – premiera

10 II g. 19

11 II g. 16

• **KRAKOWSKI SALON POEZJI W ŁODZI**

Poeci pokolenia '68 – Jacek Bierezin,

Zdzisław Jaskuła, Witold Sułkowski

11 II g. 12.30 – AOIA, ul. Zachodnia 54

• **IMPRO ATAK! Improwizowana**

Walentynkowa komedia muzyczna

14 II g. 20

• **Andrzej Bart**

FABRYKA MUCHOŁAPEK

reż. A. Bart

15, 16, 17 II g. 19

18 II g. 16

• **Władysław Reymont**

ZIEMIA OBIECANA

reż. R. Brzyk

23, 24 II g. 19

25 II g. 16

MAŁA SALA

• **Radosław Paczocha**

KOŚCIUSZKO. OSTATNIA BITWA

reż. I. Siekierzyńska

1, 2, 3, 4 II g. 19.15

• **IMPRO ATAK!**

3, 10 II g. 21.15

• **IMPRO ATAK! Bajka improwizowana**

4, 25 II g. 11

• **Sławomir Mrozek**

POLICJA

reż. R. Brylski

8, 9, 10, 11 II g. 19.15

• **Mikołaj Lizut**

CZEKAM NA TELEFON

reż. M. Lizut

17 II g. 19.15 – premiera // 18 II g. 19.15

• **Ludmiła Razumowska**

OSTATNI TRAMWAJ

reż. K. Deszcz

23, 24, 25 II g. 19.15

• **IMPRO ATAK! Improwizowana**

komedia romantyczna w 3-ech aktach

23 II g. 21.15

• **IMPRO ATAK!** Kryminał improwizowany w 2-ch aktach
24 II g. 21.15

PICCOLO

ul. Tuwima 34, tel. 887 800 002
www.teatrpiccolo.pl

• **OPOWIEŚ O PRAWDZIWYM MIKOŁAJU**

reż. W. Wdowiak
1 II g. 11
8 II g. 10

• **SKARB KAPITANA HAKA**

reż. A. i W. Wdowiak
2, 23, 26 II g. 10
25 II g. 12.30

• **ZAKOCHANY MIŚ**

reż. A. i W. Wdowiak
4 II g. 12.30
7, 13, 14 II g. 10

• **URODZINY BABY JAGI**

reż. A. i W. Wdowiak
9, 12 II g. 10

• **BALWANKOWA KRAINA**

reż. W. Wdowiak
11 II g. 12.30
15, 16 II g. 10

• **EKOMISIE**

reż. W. Wdowiak
18 II g. 12.30
19, 20 II g. 10

• **ŻŁOTA KACZKA**

I DUCH STAREGO ZAMKU

reż. W. Wdowiak
21, 22 II g. 10

• **W ŚRODKU MIASTA**

spektakl profilaktyczny dla młodzieży
27, 28 II g. 10

PINOKIO

ul. Kopernika 16, tel. 42 636 59 88
Kasa czynna: pn.-pt. godzinę przed spektaklem, n. 10-13, tel. 42 636 13 41
www.teatrpinkio.pl

DUŻA SCENA

• **Astrid Lindgren**

RONJA, CÓRKA ZBÓJNIKA

reż. K. Maciejaszek
14, 21 II g. 9
15 II g. 11.15
16, 19, 20 II g. 9 i 11.15
18 II g. 12

• **Lyman Frank Baum**

CZARNOKSIĘŻNIK OZ

reż. M. Przyłęcki
22, 23 II g. 9 i 11
25 II g. 12

• **Carlo Collodi**

PINOKIO

reż. K. Dworakowski
27, 28 II g. 9 i 11

MAŁA SCENA

• **Stefan Themerson**

PRZYGODY PĘDRKA WYRZUTKA

reż. E.M. Wolska
1, 2 II g. 10
4, 5 II g. 12

• **TULILULI**

na podst. tekstu Joanny Kulmowej
reż. J. Schabowska
8, 12, 13 II g. 10
9 II g. 10 i 16
11 II g. 10 i 12

• **POKOLOROWANKI**

reż. H. Mierzejewska-Mikosza
26 II g. 9 i 11

POWSZECHNY

ul. Legionów 21, tel. 42 633 25 39
Kasa czynna: wt.-pt. 9-19, sob. i n. 13-19
BOW: tel. 42 633 50 36 www.powszechny.pl

DUŻA SCENA

• **Edward Taylor**

ŻONA POTRZEBNA OD ZARAZ

reż. J. Przebindowski
2, 3, 4 II g. 19

• **Paul Pörtner**

SZALONE NOŻYCKI

reż. M. Sławiński
8, 9, 10, 11 II g. 19
12 II g. 11

• **Ray Cooney**

WSZYSTKO W RODZINIE

reż. G. Castellanos
14, 15, 16, 17, 18 II g. 19

• **Ray Cooney**

MAYDAY 2

reż. M. Sławiński
20 II g. 19 – spektakl dla emerytów
21, 22 II g. 11

• **Marc Camoletti**

BOEING, BOEING

reż. G. Castellanos
23, 24, 25 II g. 19

• **Marc Camoletti**

POMOC DOMOWA

reż. J. Przebindowski
27, 28 II g. 11

MAŁA SCENA

• **Wojciech Bruszewski**

DRYL

reż. M. Streker
1 II g. 19.15

• **Stephen Sachs**

ARCYDZIEŁO NA ŚMIETNIKU

reż. J. Celeda
3, 4, 17, 18 II g. 16

• **William Szekspir**

MIARKA ZA MIARKĘ

reż. P. Szkotak
7, 8 II g. 19.15

• **Juliusz Machulski**

BRANCZ

reż. M. Siegoczyński
10, 11 II g. 19.15

• **Marta Guśniewska**

ONY

reż. E. Pilawska i A. Jakubas
13, 14 II g. 10

• **Evan Placey**

DZIEWCZYNA JAK TA

reż. A. Jakubas
15, 16 II g. 10

• **John Retallack**

IMPREZA

reż. A. Jakubas i J. Staniek
20, 21 II g. 9

• **David Almond**

MÓJ TATA CHCE LATAĆ JAK PTAK

reż. A. Jakubas
22 II g. 9
23 II g. 10

• **Radosław Paczocha**

TANGO ŁÓDŹ

reż. A. Orzechowski
24, 25 II g. 16

• **Malina Prześluga**

STOPKLATKA

reż. J. Zubrzycki
27, 28 II g. 11

SZWALNIA

ul. Andrzeja Struga 90, tel. 665 338 171
filia Poleskiego Ośrodka Sztuki
www.teatrszwalnia.pl

• **WIECZÓR TISCHNEROWSKI**

według „Filozofii po góralsku”
ks. Józefa Tischnera
reż. Marcin Brzozowski
wyk. absolwenci Szkoły Filmowej w Łodzi
3 II g. 20 // 4 II g. 19

STUDYJNY

ul. Mikołaja Kopernika 8
tel.: 42 63 64 166
www.teatrstudyjny.lodz.pl

• **Frank Wedekind**

PRZEBUDZENIE WIOSNY

reż. K. Kowalski
3, 4 II g. 20.30 // 10, 11 II g. 19.07

• **Witold Gombrowicz**

OPERETKA

reż. W. Zawodziński
17, 18, 24, 25 II g. 19.07 (recenzja na str. 27)

WIELKI

pl. Dąbrowskiego,
Kasy czynne pn-sob: 12.00–19.00,
niedziele i święta (gdy grane jest przedsta-
wienie): 15.00–19.00
tel. 42 633 77 77, www.operalodz.pl

• **DZIADEK DO ORZECHÓW**

rosyjski balet na lodzie
1 II g. 19

• **Piotr Czajkowski**

DZIADEK DO ORZECHÓW

choreogr. G. Madia
3 II g. 18

• **PASIÓN DE BUENA VISTA**

widowisko w wykonaniu artystów kubańskich
4 II g. 18

• **Piotr Czajkowski**

EUGENIUSZ ONIEGIN

reż. P. Szkotak
9 II g. 19

• **Frederick Loewe**

MY FAIR LADY

reż. M. Korwin
11 II g. 18
13, 14 II g. 19

• **Johann Strauss II**

ZEMSTA NIETOPERZA

reż. i choreogr. G. Madia
16, 17 II g. 19

18 II g. 18 (*recenzja na str. 31*)

• **NIE TYLKO OPERA**

„Evergreens kameralnie”
wyk. Olga Maroszek (śpiew)
i Apertus Quartet
19 II g. 19

• **Giacomo Puccini**

MADAMA BUTTERFLY

reż. J. Niesobka
21, 22 II g. 19

• **Stanisław Moniuszko**

STRASZNY DWÓR

reż. K. Janda
24 II g. 19
25 II g. 18

• **Igor Strawiński / Wojciech Kilar**

ŚWIĘTO WIOSNY / KRZESANY

choreogr. M. Graham / H. Konwiński
28 II g. 19

• **CON TRES**

– AKORDEON, GITARA, HARFA
wyk. studenci specjalności gitara, harfa
i akordeon AM w Łodzi
20 II g. 18.15

• **KLAWESYN i MUZYKA DAWNA**

„Nie tylko klawesyn”

21 II g. 18.15

• **ESTRADA MŁODYCH**

22 II g. 18

• Koncert finałowy kursu mistrzowskiego
z Lotharem Odinusem

24 II g. 18

Klasztor Ojców Franciszkanów

w Łodzi-Łagiewnikach, ul. Okólna 185

• **AKADEMIA MUZYCZNA**

W STARYM KLASZTORZE

18 II g. 15

Sala Kameralna AM, al. 1 Maja 4

• **WIECZÓR MUZYCZNY**

„Pieśń polska”

wyk. studenci klasy śpiewu

prof. Krystyny Rorbach

26 II g. 18.15

Sala Koncertowa AM, ul. Żubardzka 2a

• **KONCERT WALENTYŃKOWY**

wyk. studenci

Wydziału Wokalno-Aktorskiego AM w Łodzi
14 II g. 18

• **AKADEMIA PEŁNA DŹWIĘKU**

koncert edukacyjny

„Zaczarowany świat piosenek Disneya”

20 II g. 10 i 12

• **NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH**

wyk. studenckie zespoły kameralne

23 II g. 18

• **ABSOLWENCI Z BATUTĄ**

koncert zespołów

chóralskich i instrumentalnych

wyk. absolwenci kierunku edukacja

artystyczna w zakresie sztuki muzycznej

25 II g. 18

• **MUZYKA RUCHEM MALOWANA**

wyk. studentki specjalności rytmika

27 II g. 18

w programie: J.S. Bach, W.A. Mozart,
G.A. Merkel, L. van Beethoven, G. Rossini,
J. Strauss (syn), N. Hakim
6 II g. 19

• **KONCERT KARNAWAŁOWY**

wyk. Marta Gardolińska – dyrygent,

Gaba Kulka – śpiew,

Artur Jurek – fortepian,

Olo Walicki – kontrabas,

Roman Ślefarski – perkusja,

Orkiestra Symfoniczna FL

w programie: muzyka skomponowana

do filmów Romana Polańskiego,

Francisa Forda Coppoli

i Darrena Aronofskiego

9 II g. 19

• **THE METROPOLITAN OPERA:**

LIVE IN HD

Gaetano Donizetti

NAPÓJ MIŁOSNY

reż. Bartlett Sher

wyk. Pretty Yende, Matthew Polenzani,

Davide Luciano, Ildebrando D’Arcangelo,

Domingo Hindoyan – dyrygent

10 II g. 18

Giacomo Puccini

CYGANERIA

reż. Franco Zeffirelli

wyk. Sonya Yoncheva, Susanna Phillips,

Michael Fabiano, Lucas Meachem,

Alexey Lavrov, Matthew Rose, Paul Plishka,

Marco Armiliato – dyrygent

24 II g. 18.30

• **KONCERT WALENTYŃKOWY**

wyk. Wojciech Myrczek – wokół,

Paweł Tomaszewski – fortepian

w programie: standardy jazzowe

w nowych aranżacjach

14 II g. 19

• **KONCERT SYMFONICZNY**

103. urodziny filharmonii

wyk. Dmitry Shishkin – fortepian,

Łukasz Borowicz – dyrygent,

Orkiestra Symfoniczna FL

w programie: S. Rachmaninow, K. Meyer

16 II g. 19

• **DZIECIĘCY UNIwersytet**

ARTYSTYCZNY

„Rozkołysane Hawaje

– o czym opowiada taniec z dalekich wysp”

17 II g. 10

„Zagraj swoje emocje”

17 II g. 11.30

• **KONCERT KAMERALNY**

„Marek Napiórkowski WAW–NYC”

wyk. Marek Napiórkowski – gitary,

Clarence Penn – perkusja,

Manuel Valera – fortepian,

Robert Kubiszyn – gitara basowa / kontrabas

20 II g. 19

• **BABY BOOM BUM**

warsztaty dla dzieci

10 I g. 10 (do roku), g. 11 i 16 (1-2 lata),

g. 12 i 17 (2-3 lata)

SALE KONCERTOWE

AKADEMIA MUZYCZNA

im. G. i K. Bacewiczów, ul. Gdańska 32
tel. 42 662 16 00, 42 662 16 45

www.amuz.lodz.pl

(bilety i wejściówki dostępne w kasie

Sali koncertowej AM, ul. Żubardzka 2a)

• **WIECZÓR MUZYCZNY**

„A może na saksofonie...?”

wyk. Łukasz Wójcicki – saksofon,

Agnieszka Sucheniak-Wójcicka – fortepian

w programie J. Brahms, C. Franck

i W. van Klaveren

19 II g. 18.15

FILHARMONIA ŁÓDZKA

im. A. Rubinsteina

ul. Narutowicza 20/22,

tel. 42 664 79 10

Kasa czynna:

pn., śr. i czw. 10-18, wt. i pt. 10-20,

godzinę przed każdym koncertem

i w czasie pierwszej przerwy,

tel. 42 664 79 79,

www.filharmonia.lodz.pl

• **KARNAWAŁOWY RECITAL ORGANOWY**

wyk. Małgorzata Trzaskalik-Wyrwa,

Ireneusz Wyrwa – organy barokowe

i romantyczne

14 I g. 10, 11, 12

21 II g. 11 (do roku) i g. 12 (1-3 lata)

• **KONCERT ORATORYJNY**

wyk. Paweł Przytocky – dyrygent,

Iwona Socha – sopran,

Urszula Kryger – mezzosopran,

Tadeusz Szlenker – tenor,

Peter Mikuláš – bas,

Chór i Orkiestra Symfoniczna FŁ

w programie:

A. Dworzak – Stabat Mater op. 58

23 II g. 19

• **ODKRYWCY MUZYKI**

warsztaty dla dzieci w wieku 4-8 lat

24 II g. 11 (warsztaty) i g. 12.30 (koncert)

**PARAFIA
EWANGELICKO-AUGSBURSKA
ŚW. MATEUSZA**

ul. Piotrkowska 283

www.lodz.luteranie.pl, **wstęp darmowy**

• **NIEDZIELA Z MUZYKĄ U ŚW. MATEUSZA**

koncert kameralny

wyk. Katarzyna Przybylska – flet,

Agata Piotrowska-Bartoszek – obój,

Maria Katarzyna Filipiak – wiolonczela

w programie: G.P. Telemann, A. Vivaldi,

J.S. Bach

4 II g. 17

**STOWARZYSZENIE ŚPIEWACZE
IM. S. MONIUSZKI**

ul. Ogrodowa 34, tel. 501 099 559

wstęp wolny

• **CZWARTKOWE WIECZORY
U MONIUSZKOWCÓW**

Koncert finałowy Zimowego Kursu

Wokalnego u Moniuszkowców

15 II g. 18

WYTWÓRNIA

ul. Łąkowa 29, tel. 42 639 55 01

www.wytwornia.pl

• **5. GALA STAND-UP COMEDY**

wyk. Abelard Giza, Kacper Ruciński,

Łukasz Łótek Lodkowski, Rafał Pacześ,

Katarzyna Piasecka, Rafał Rutkowski

oraz Jacek Stramik

2 II g. 19.30

• **SMOLIK / KEV FOX NA WALENTYNKI**

14 II g. 19

• **DŻEM**

18 II g. 18

• **ANITA LIPNICKA & THE HATS**

koncert promujący najnowszy

album „Miód i dym”

22 II g. 19

MUZEA

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE

pl. Wolności 14, tel. 42 632 84 40

Czynne: wt.-n. 10-17

Bilety: 9 zł i 6 zł (we wtorek wstęp wolny)

Wystawy stałe:

• „Pieniądz na ziemiach polskich”

– wystawa numizmatyczna

• „Przeszłość wydobyta z ziemi”

– wystawa archeologiczna

• „Szare jak ziemia, barwne jak pamięć”

– wystawa etnograficzna

Wystawa czasowa:

• „Utracone – odzyskane. Ciąg dalszy...”

(do 28 II)

Inne wydarzenia:

• **KOŁO MIŁOŚNIKÓW ARCHEOLOGII**

I ETNOGRAFII

„Kultura ludowa podwalina kultury narodowej”

– odczyt Aldony Plucińskiej (5 II g. 17)

• **FERIE ZIMOWE**

lekcje muzealne połączone z warsztatami

projektowania masek afrykańskich

pt. „Obrzędy i zwyczaje ludów Czarnej Afryki”

(6 II g. 12 – zapisy: 42 632 84 40 w. 29)

• „Azja czy Afryka. Waldemar Chmielewski

i koncepcja pochodzenia człowieka”

– seminarium Bogusława Maryniaka

(8 II g. 11)

• „Podsumowanie ratowniczych badań

archeologicznych na stan. 3 w Ludwinowie,

pow. Włocławek, woj. kujawsko-pomorskie

(trasa autostrady A-1)

wraz z prezentacją publikacji” – seminarium

z udziałem Ireneusza Marchelaka,

Anny Nierychlewskiej, Iwony Nowak

oraz Piotra Papiernika (15 II g. 11)

• „Działalność naukowa w muzeach.

Założenia i realizacja” – seminarium

Jana Święcha (22 II g. 11)

ŁĘCZYCKA ZAGRODA CHŁOPSKA

Kwiatkówek 26A, 99-100 Łęczyca

tel.: 888 224 867, czynne: wt.-nd. g. 9-17

HISTORII FARMACJI

pl. Wolności 2, tel. 42 632 17 15

Czynne: wt. I czw. 9-16

w pozostałe dni po uzgodnieniu

telefonicznym

Bilety: 6 zł i 3 zł

grupowy (pow. 10 osób) – 20 zł

Wystawa stała:

• Odtworzone wnętrze apteki

z przełomu XIX i XX wieku

Wystawa czasowa:

• „Nivealia Pana Oskara” – wystawa

produktów kosmetycznych i specyfików

farmaceutycznych aptekarza Oskara

Tropolwita z kolekcji Wojciecha Mszycy

(do 28 II)

KINEMATOGRAFII

pl. Zwycięstwa 1, tel. 42 674 09 57

Czynne: wt. 10-17, śr., pt. 9-16,

czw., sob., n. 11-18

Bilety: 10 zł i 7 zł (we wtorek wstęp wolny)

Wystawy stałe:

• „Pałac pełen bajek” • „Sekrety filmu”

• „Latająca maszyna – scenografia filmowa”

• „Od negatywu do kopii” • „Oryginalny

Fotoplastikon”

Wystawa czasowa:

• „f/5.6” – wystawa czarno-białych fotografii

operatora filmowego Bogdana Dziworskiego

(otwarcie 15 II g. 17)

Inne wydarzenia:

• „Kino stylu zerowego. Dwadzieścia lat

później” – rozmowa z prof. Miroslawem

Przyłipiakiem, autorem książki

„Kino stylu zerowego”

(1 II g. 17)

• „Zakochany Charlie z muzyką na żywo”

pokaz filmów „Charlie gra Carmen” (1915),

„Charlie włóczęga” (1915) i „Wędrowny

skrzypek” (1916) z muzyką w wykonaniu:

Bartosza Stępnia – kontrabas,

Michała Makulskiego – instr. klawiszowe

i Kamili Jaskrowskiej – odgłosy (14 II g. 18)

• Spotkanie z Bogdanem Dziworskim

i projekcja jego filmu „Wdech wydech”

z taśmy 35 mm (15 II g. 17)

• Jubileusz Eisensteina

seans filmu „Łąki Bieżyńskie” z 1937 roku

poprzedzony wykładem

prof. Tadeusza Szczepańskiego (22 II g. 18)

**KOMUNIKACJI
MIEJSKIEJ MPK-ŁÓDŹ**

ul. Wierzbowa 51, tel. 42 672 12 07

Czynne: pn.-czw. 10-18

Bilety: 2,40 zł i 1,20 zł

Wystawa stała:

• Tablice pamiątkowe, rozkłady jazdy,

catalog biletów okresowych, akcesoria

konduktorskie i inne

Wystawy czasowe:

• „Tramwaje w komiksie” (do 5 IV)

• Modele w skali 1:25 wykonane przez

Jacka Mądrego, kierowcę MPK-Łódź

z zajezdni Nowe Sady

KSIĄŻKI ARTYSTYCZNEJ

ul. Tymienieckiego 24, tel. 502 62 64 66

Czynne: po wcześniejszym kontakcie

telefonicznym

Prowadzą: J. i P. Tryzno

Wystawa stała:

• Kolekcja starych maszyn i matryc drukarskich – Artystyczne książki autorstwa Jadwigi i Pawła Tryznów

Wystawa czasowa:

• Przegląd IV / Gdańsk – Łódź – wystawa prac będących owocem współpracy artystów z Łodzi i Gdańska (do 12 II)

MIASTA ŁODZI

ul. Ogrodowa 15, tel. 42 254 90 00

Czynne: wt.-czw. 10-16,
sob. i n. 12-18

Bilety (wystawy czasowe): 7 zł i 5 zł

Bilety łączne (do muzeum i galerii):
12 zł i 8 zł (w środę wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Przy wspólnym stole. W jadalni rodziny Poznańskich” (otwarcie 13 II g. 17)
- „Na wspólnym podwórku – łódzki tygiel kultur i wyznań”
- „Z dziejów Łodzi – historia, kultura, codzienność”
- „Galeria Muzyki im. Artura Rubinsteina: Artur Rubinstein, Aleksander Tansman”
- „Malarstwo artystów żydowskich. Z kolekcji Davida Malka”
- Panteon Wielkich Łodzian: Jan Karski, Władysław Reymont, Julian Tuwim, Karl Dedecius, Marek Edelman i Alina Margolis
- Galeria Mistrzów Polskich
- Makieta dawnej Łodzi
- Ogród Spacerowy
- Gabinet Poznańskiego

Wystawy czasowe:

- Barbara Rosiak. Grafika, malarstwo. Jubileusz 40-lecia pracy twórczej (do 4 II)
- „Wokół Wielkiej Łodzi” (do 1 IV)
- „Srebrne inspiracje. Jan Kaliński – biżuteria artystyczna” (28 II – 31 III, otwarcie g. 17)

Inne wydarzenia:

- Orowadzanie kuratorskie po wystawie „Barbara Rosiak. Grafika i malarstwo” z udziałem artystki (2 II g. 17)
- Orowadzanie kuratorskie po wystawie „Wokół Wielkiej Łodzi” (18 II g. 12.30)
- AKADEMIA MAŁEGO ŁODZIANINA warsztaty (18 II g. 12.30 – zapisy: 42 254 90 11 / 692 926 319 / edukacja@muzeum-lodz.pl)
- Spacer po wystawie stałej „Na wspólnym podwórku...” (21 II g. 14)
- „Weekend z Samuelem Hirszenbergiem” (23-25 II g. 14)
- Orowadzanie po wystawie „Wokół Wielkiej Łodzi” dla osób z dysfunkcją wzroku z przewodnikiem deskryptorem z cyklu „Muzeum na wyciągnięcie ręki” (23 II g. 16.30)

• FERIE W MUZEUM: „PAŁACOWY ALFABET”

- zajęcia edukacyjne dla dzieci w wieku 6-12 lat (zapisy)
- „A jak arcydzieło – przepis na wybitne dzieło sztuki” (30 I g. 10.30)
- „B jak bohater z Łodzi – poznajemy Jana Karskiego” (31 I g. 10.30)
- „C jak ciekawostki” (1 II g. 10.30)
- „D jak dawna Łódź – historia zapisana na fotografiach” (2 II g. 10.30)
- „E jak eksponat – czym jest, gdzie go znaleźć i jak o niego zadbać” (6 II g. 10.30)
- „F jak fabryki XIX-wiecznej Łodzi” (7 II g. 10.30)
- „G jak gry salonowe – karnawałowe zabawy najbogatszych Łodzian” (8 II g. 10.30)
- „H jak historia rodziny Poznańskich” (9 II g. 10.30)

MUZEUM SZTUKI**ms¹**

ul. Więckowskiego 36, tel. 42 633 97 90

Czynne: wt. 10-18, śr.-n. 11-19

Biblioteka: wt., śr., pt. 11-15.30, czw. 9-17

Księgarnia ms: wt.-sob. 10-17

ms cafe: pon.-czw. 9-22,

pt.-n. 9 - do ostatniego klienta

Bilety: 10 i 5 zł (w czwartki wstęp wolny)

Wystawa stała:

- Sala Neoplastyczna. Kompozycja otwarta

Wystawy czasowe:

- „Organizatorzy życia. De Stijl, polska awangarda i design” (do 25 II)
- „Asamblaże. Angela Melitopoulos i Maurizio Lazzarato” (2 II – 8 IV)

Inne wydarzenia:

- „Czytając Guattariego w ruchu” – warsztaty Bartosza Mroczkowskiego (13 II g. 17)
- Orowadzenie po dwóch wystawach: „Organizatorzy życia. De Stijl, polska awangarda i design” oraz „Asamblaże. Angela Melitopoulos i Maurizio Lazzarato” (15 II g. 15.15 – zapisy: pn.-pt. tel. 605 060 063 w g. 8-16)

ms²

ul. Ogrodowa 19.

Czynne: wt. 10-18, śr.-n. 12-20.

Kawiarnia: pn. 11-19, wt.-n. 11-21

Księgarnia: pn. 11-19, wt.-n. 11-20

Bilety: 10 zł i 5 zł (w czwartki wstęp wolny)

Wystawa stała:

- „Atlas nowoczesności. Kolekcja sztuki XX i XXI wieku”

Wystawa czasowa:

- „Montaże. Debora Vogel i nowa legenda miasta” (do 4 II.) (recenzja na e-kalejdoskop.pl)

Inne wydarzenia:

- „Gesty emancypacji”

– wykład Agnieszki Daukszy towarzyszący wystawie „Montaże. Debora Vogel i nowa legenda miasta” (1 II g. 18)

- „Awangarda niczym Facebook, Twitter i Instagram – o polsko-holenderskich relacjach w ramach międzywojennej sieci awangardowych czasopism i artystów” – wykład Michała Wenderskiego (15 II g. 18)
- NA WŁASNE OCZY
- „Henryk Morel. Kompozycja” – wykład Barbary Kaczorowskiej (17 II g. 11.11)
- „El Greco. Toledo” – wykład Małgorzaty Wiktoro (24 II g. 11.11)
- „Krytyka artystyczna dwudziestolecia międzywojennego. Między estetyką filozoficzną i sztuką nowoczesną” – konferencja towarzysząca wystawie „Montaże. Debora Vogel i nowa legenda miasta” (22-23 II)

PAŁAC HERBSTA

ul. Przędzalniana 72, tel. 42 674 96 98

Czynne: wt.-n. 11-17

Bilety: 10 zł i 5 zł (na jedną wystawę)
(w czwartki wstęp wolny)

Wystawa stała:

- „Muzeum Pałac Herbsta – Sztuka dawna w nowym wymiarze”

Wystawa czasowa:

- „Dom ze snów” – opowieść o losach rodziny Herbstów (do 3 VI)

Inne wydarzenia:

- FERIE W MUZEUM „Rozkoduj Galerie!” – warsztaty dla dzieci od 7. roku życia w Galerii Sztuki Dawnej (1 II g. 13 – zapisy: edu.herbst@msl.org.pl; tel.: 42 674 96 98 w. 35)
- „Talerzyki, widelczyki, filiżanki i nożyki” – warsztaty dla dzieci na wystawie „Dom ze snów” (8 II g. 13 – zapisy)
- Bardo koncert w wykonaniu Bartłomieja Wąsika – muzyka, fortepian, elektronika i Barbary Kingi Majewskiej – słowa, głos (3 II g. 17)
- PAŁAC HERBSTA W KILKU ODSŁONACH „W rytmie lat 20.” – warsztaty dla osób z dysfunkcją wzroku towarzyszące wystawie „Dom ze snów” (8 II g. 17 – zapisy)
- RODZINNY KALEJDOSKOP „W żywym obrazie” – warsztaty rodzinne w Galerii Sztuki Dawnej (17 II g. 12 – zapisy)
- „Kuchennymi schodami” wydarzenie towarzyszące wystawie „Dom ze snów” (17 II g. 16 – zapisy)
- MAŁY SALON MUZYCZNY „Czarno na białym” (24 II g. 16)

OŚWIATY ZIEMI ŁÓDZKIEJ

ul. Wólczańska 202
Wydział Zbiorów Specjalnych PBW
tel. 537 462 100
Czynne: pn.-pt. 10-14

Wystawa stała:

„Oświata łódzka końca XIX i początków XX w.”

Wystawa czasowa:

„Szkolnictwo w niepodległej Polsce (1918-2018)” (do 30 IV)

TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

ul. Gdańska 13, tel. 42 632 71 12
Czynne: pn.-śr. 9-17, czw. 11-18, sob. 10-16, n. 11-17
dla grup zorganizowanych – 30 zł (z przewodnikiem)

Wystawy stałe:

• „Wieżenie przy Długiej (Gdańskiej) w Łodzi 1885-1953”
• „Drogi do Niepodległej 1791-1921”

Wystawy czasowe:

• „Tadeusz Kościuszko 1746-1817. Obywatel świata” (do 28 II)
• „Zapomniany bohater – Piotr Wysocki. Rzecz o powstaniu listopadowym” (do 28 II)

Inne wydarzenia:

• Dzień z rycerzami (1 II g. 9.30, 11 i 12.30)
• „Jak zostać panem Wołodyjowskim” – pokazy edukacyjne z udziałem Antoniego Olbrychskiego (6 II g. 10 i 11.30)
• Spotkanie z kombatantami misji pokojowych ONZ (15 II g. 11 – zapisy: k.lutek@muzeumtradycji.pl)

Oddział Martyrologii RADOGOSZCZ

ul. Zgierska 147, tel. 42 655 36 66
Czynne: wt., śr., pt. 9-17, czw. 9-18, sob. 10-16, n. 11-17 wstęp wolny, dla grup zorganizowanych (z przewodnikiem) – 30 zł

Wystawy stałe:

• „Radogoszcz 1939-1945” • „Łódź i ziemia łódzka w latach wojny i okupacji 1939-1945”

Oddział STACJA RADEGAST

al. Pamięci Ofiar Litzmannstadt Getto 12
tel. 42 291 36 27
Czynne: pn., wt. 9-17, śr., czw. 10-18, sob., n. 10-16 wstęp wolny

Wystawy stałe:

• Makieta Litzmannstadt Getto • „Kufer rodziny Schwarzów – austriackich Żydów”
• „Litzmannstadt Getto 1940-1944”

Wystawa czasowa:

• „Zabrano nam dzieciństwo” (do 28 II)

CENTRALNE MUZEUM WŁÓKIENICTWA

ul. Piotrkowska 282, tel. 42 683 26 84 w. 263
Czynne: wt., śr., nd. 9-17, czw.-sob. 12-19
Bilety: 10 zł i 6 zł (w czwartki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

• Narzędzia i maszyny włókiennicze
• Rekonstrukcja tkalni z przełomu XIX/XX w.

Wystawy czasowe:

• „Bunt materii” (do 18 II)
• „Ad initium” – wystawa prac Włodzimierza Cygana (do 25 III)
• „Metamorfizm” – twórczość Magdaleny Abakanowicz (do 1 IV)

Inne wydarzenia:

• Warsztaty rodzinne (4 II g. 12 i 14.30 – zapisy: tel. 500 527 855, pn.-pt. w g. 8-16)
• „Co artysta miał na myśli?” warsztaty dla młodzieży inspirowane wystawą „Bunt materii” (10 II g. 12 – zapisy)
• Oprowadzanie po wystawie „Bunt materii” (10, 17 II g. 17)
• „Od przedmiotu do podmiotu” warsztaty dla dzieci od lat 7 inspirowane wystawą „Metamorfizm” (17 II g. 12.30 – zapisy)
• „Jakie to jest?” warsztaty dla dzieci od lat 7 inspirowane wystawą „Metamorfizm” (24 II g. 12.30 – zapisy)
• Warsztaty Cotton art (25 II g. 12 – zapisy)
• Oprowadzanie po wystawie „Ad initium” (25 II g. 13 – zapisy)

SKANSEN ŁÓDZKIEJ ARCHITEKTURY DREWNIANEJ

Czynny: w dniach i godz. pracy muzeum
Zwiedzanie (bez przewodnika) bezpłatne w soboty (w pozostałe dni obowiązuje bilet wstępu do muzeum)

• Rekonstrukcja wnętrz mieszkań robotniczych z lat 20. i 30. XX w. • Izba warsztatowa w Domu Tkacza • „W kuchni pani Goldbergowej” • Rzemiosła dawnej Łodzi – zakład krawiecki

WOJEWÓDZTWO**BELCHATÓW****MUZEUM REGIONALNE**

ul. Rodziny Hellwigów 11, tel. 44 633 11 33
Czynne: pn. 9-15, wt.-pt. 9-18, n. 11-17
Bilety: 4 zł i 2 zł (w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

• „Wnętrza dworskie z przełomu XIX i XX w.”
• „Salonik Tradycji Niepodległościowych”

• „Sztuka ludowa ze zbiorów Muzeum Regionalnego”

Wystawy czasowe:

• „Rok polski – koniec i początek” – wystawa etnograficzna (do 11 II)
• „Tadeusz Kościuszko – 200. rocznica śmierci” (do 31 III)
• „Kaczkowscy – niepokorni patrioci” (od 28 II)
Inne wydarzenia:
• Spotkanie promujące najnowszą publikację „Belchatów na karcie pocztowej” (7 II g. 18)
• Ostatki – korowód przebiegający ulicami miasta (13 II g. 10)

ŁASK**MUZEUM HISTORII ŁASKU**

pl. 11 Listopada 7, tel. 43 677 6879
www.muzeum.lask.pl
czynne: wt.-pt. 9-17, sb. 9-14,
pierwsza niedziela miesiąca 11-15

Wystawy stałe:

• „Dzieje ziemi łaskiej od czasów najdawniejszych po historię lotnictwa wojskowego w Łasku”
• „Zbiory etnograficzne”

Wystawa czasowa:

• „Kolumna – Las Miasto – Ogród” – wystawa projektów drewnianych domów letniskowych, rysunki inwentaryzacyjne studentów architektury Politechniki Łódzkiej (20 II – 31 III)

ŁÓWICZ**MUZEUM W ŁÓWICZU**

Stary Rynek 5/7, tel. 46 837 39 28
Czynne: wt.-n. 10-16. Bilety: 10 zł i 6 zł

Wystawy stałe:

• „Sztuka baroku w Polsce” • „Etnografia Księżstwa Łowickiego” • „Historia miasta i regionu” • „Izba Pamięci Żydów Łowickich”

Wystawa czasowa:

• „Podróże do różnych stron świata” – wystawa fotografii Lecha Kowalskiego (do 25 II)

Inne wydarzenia:

• NIEDZIELA W MUZEUM
Graficzne warsztaty walentynkowe (11 II)

OPOCZNO**MUZEUM REGIONALNE**

pl. Zamkowy 1, tel. 44 755 23 19
Czynne: pn.-pt. 8-15.30, sob. 10-16
Bilety: 3 zł i 2 zł

Wystawy stałe:

• „Z dziejów Ziemi Opoczyńskiej”
• „Rzeźba ludowa regionu opoczyńskiego”

- „Rekonstrukcja wnętrza chałupy opoczyńskiej” • „Opoczyński strój ludowy”
- „Opoczno w czasie II wojny światowej”

Wystawa czasowa:

- „Zwyczaje i obrzędy weselne w Opoczyńskim”

OŻARÓW**MUZEUM WNĘTRZ DWORSKICH**

Oddział Muzeum Ziemi Wieluńskiej,
tel. 43 841 17 24

Czynne: wt.-pt. 9-15.30, sob.-n. 12-16.30,
w poniedziałki nieczynne

Bilety: 5 zł i 3 zł. (w niedziele wstęp wolny)

Wystawa stała:

- „Wnętrze dworskie XVIII-XIX wieku”

Inne wydarzenia:

- FERIE WE DWORZE

„Jak wnętrza zdołano” (1, 8 II)

„Dworska etykieta – o zachowaniu przy stole”
(6 II)

- „Stroikowe czary-mary” – audycja muzyczna dla dzieci dotycząca budowy i historii drewnianych instrumentów dętych (21 II)

PABIANICE**MUZEUM MIASTA PABIANIC**

Stary Rynek 1/2, tel. 42 215 39 82

Czynne: wt., czw. 10-15, śr., pt. 10-18,
sob. 12-17, pierwsza niedz. m-ca 12-17

Bilety: 3 zł i 1,5 zł, 6 zł - rodzinny
(w piątek wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Kowalstwo – ginący zawód” • „Henryk Debich – dyrygent, kompozytor, muzyk, pabianiczanie” • „Symbol miasta. Oblicza dworu” • „Alkierz Jana Szulca” • „Fauna Polski” • „W chłopskiej zagrodzie. Kultura materialna w tradycyjnej społeczności wiejskiej okolic Pabianic”

Wystawy czasowe:

- „Afryka. Tradycje i kultury” – wystawa etnograficzna
- „Portrety” ze zbiorów własnych
- „Doświadczalnia” (do 28 II)
- „Grunwald – w rycerskim obozie” (do 14 IV)

Inne wydarzenia:

- FERIE W MUZEUM
- Zimowe Spotkania Muzealne (6 II g. 11)
- MUZYKA W ZACNYM DWORZE koncert jazzowy (21 II g. 18)

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI**MUZEUM OKRĘGOWE**

pl. Zamkowy 4, tel. 44 646 52 72

Czynne: wt., pt. 10-17, śr., czw., n. 10-15
sob. 10-16, w dni poświęczone nieczynne
Bilety: 3 zł i 1,5 zł

Wystawy stałe:

- „Historia miasta Piotrkowa Trybunalskiego”
- „Wnętra zamkowe – meble z różnych epok” • „Z naszej wsi” • „Galeria malarstwa XIX w.” • Rola Piotrkowa Trybunalskiego w dziejach Państwa Polskiego

Wystawy czasowe:

- „Tradycje polskiego parlamentaryzmu” (do 28 II)
- „Chłopcy malowani – poezja legionowa” (do 26 II)

Inne wydarzenia:

- JAZZ SCENA ZAMEK
- PGR & Friends – koncert (23 II g. 19)

ODDZIAŁ MUZEUM OKRĘGOWEGO W PIOTRKOWIE TRYB. W POLICHNIE

Polichno 121a, Wolbórz

Czynne: wt.-czw., sb. 10-16, pt. 10-17,
nd. 10-15

Wstęp wolny

Wystawy stałe:

- „Walka o Rzeczpospolitą 1939-1956”
- multimedialna ekspozycja „Meandry historii – z prądem czy pod prąd? Historia wskaże ci drogę”

RADOMSKO**MUZEUM REGIONALNE**

Im. Stanisława Stankowskiego
ul. Narutowicza 1, tel. 44 683 56 51

Czynne: pn.-pt. 10-16, n. 10-18,
1, 2, 3 V 10-18

Bilety: 4 zł i 2 zł (w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Pradzieje ziemi radomszczańskiej”
- „Zbiory sztuki w radomszczańskim muzeum” • „Życie wsi radomszczańskiej na przełomie XIX i XX w.” • „W okupowanym Radomsku” • „Z dziejów miasta Radomska”

Wystawy czasowe:

- „Zabawki PRL-u” – wystawa ze zbiorów Muzeum Zabawek w Kudowie Zdroju (do 30 III)
- „Moje widzenie Afryki” – wystawa fotografii Leszka Mądziaka (2-28 II, otwarcie i spotkanie z autorem g. 18)
- Inne wydarzenia:
 - FERIE W MUZEUM
 - „Muzeum za Rogiem” (1-2 II g. 10-14)
 - „Zabawki w oczach dzieci” (6-9 II g. 10-12)
 - Warsztaty lingwistyczne (22 II g. 9-14)

SIERADZ**Muzeum Okręgowe**

ul. Dominikańska 2, tel. 43 827 16 39

Czynne:

wt. 10-18, śr.-pt. 10-16, sob., nd. 11-16,
w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 5 zł i 3 zł

(we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Z Sieradza do gwiazd. Od idei szternfeldowskich do osiągnięć współczesnej kosmonautyki” • „Z technika łączności przez dziesięciolecia” • „Sztuka sakralna, portret szlachecki i rzemiosło artystyczne” • „Życie ludzi w pradziejach” • „Sieradz w świetle badań archeologicznych” • „Salonik szlachecki” • „Apteka” • „Wystawa sztuki” • „Kultura wsi sieradzkiej z początku XX w.” • „Regionaliści XIX/XX w.”

Wystawa czasowa:

„Kontur wieczysty. Twórczość
Tytusa Maleszewskiego” (do 4 III)

TOMASZÓW MAZOWIECKI**MUZEUM W TOMASZOWIE MAZ.**

im. Antoniego hr. Ostrowskiego

ul. POW 11/15, tel. 44 724 48 48

Czynne: wt.-n. 10-15.45, pt. 10-19

w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 3 zł i 2 zł, 6 zł (rodzinny)

5 zł – wystawa czasowa
(w soboty wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Życie, tradycje i zwyczaje doroczne zachowane w kulturze ludowej regionu rawsko-opoczyńskiego”
- „Fauna środkowego dorzecza Pilicy”
- „Od osady górniczo-hutniczej do wielkiego ośrodka przemysłu włókienniczego”
- „Tomaszowianie w powstaniach narodowych i wojnach światowych”
- „Obrządek pogrzebowy w środkowym dorzeczu Pilicy od II tys. p.n.e. do III w. n.e.”

Wystawy czasowe:

- „Na linii czasu... 90 lat tomaszowskiego Muzeum” (do 11 II)
- „Doświadczalnia” – wystawa przygotowana przez Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (do 2 IV)

WIELUŃ**MUZEUM ZIEMI WIELUŃSKIEJ**

ul. Narutowicza 13, tel. 43 843 43 34

Czynne: wt., pt. 9-16, śr., czw. 9-15.30,
sob. 9-14, n. 11-16,

w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 5 zł i 3 zł

(w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Pradzieje ziemi wieluńskiej”
- „Życie codzienne wsi wieluńskiej na pocz. XX w.”

- „Tragedia Wielunia – 1 września 1939 r.”

Wystawy czasowe:

- „I Samodzielna Brygada Spadochronowa w operacji *Market Garden*” (do 31 III)
- „Tradycje rzeźbiarskie na ziemi wielunińskiej. Rzeźba sakralna” (do 8 IV)

Inne wydarzenia:

- FERIE W MUZEUM
- „Wieluń z lotu ptaka” – zajęcia plastyczne (2 II)
- „Wymarzone autka” – warsztaty plastyczne: wycinanie, wyklejanie i malowanie papierowych samochodów (5 II)
- „Przy kaflowym piecu” – warsztaty: malowanie gipsowych replik kafli wielunińskich (7 II)
- „O chlebie naszym powszednim” – projekcja filmu, rozpoznawanie sprzętów wykorzystywanych w przeszłości do wypieku chleba (9 II)

ZGIERZ

MUZEUM MIASTA ZGIERZA

pl. Dąbrowskiego 21, tel. 42 716 37 92
Czynne: wt., śr., pt. 9-15.30, czw. 10-18, n. 10-16
Bilety: 4 zł i 2 zł (w niedziele i dla dzieci do lat 7 na wystawy stałe – wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Kruszówka – wnętrze mieszczańskie z przełomu XIX i XX wieku”
- „Dzieciocy świat – zabawki z dawnych lat” (zwiedzanie po wcześniejszym uzgodnieniu)

Wystawa czasowa:

- „Współcześni Nomadzi – fotografia podróżnicza Dariusza Clapy” (od 23 II)

Inne wydarzenia:

- „Ideaty wychowania profesora hm. Aleksandra Kamińskiego” – wykład Janiny Tobery (15 II g. 10 – Zgierski Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych, pl. Kilińskiego 8)
- „Walerian Łukasiński i jego działalność konspiracyjno-niepodległościowa” – wykład Radosława Żurowskiego vel Grajewskiego (Uniwersytet Łódzki) w 150. rocznicę śmierci (27 II g. 17)

GALERIE

A

Teatr Lalek Arlekin
ul. Wólczańska 5, tel. 42 633 08 94
Czynna w godzinach pracy teatru:
pn.-śr., pt. 9-15, czw. 10-18

AKWARIUM

- Magdalena Urbańczyk
- „Projekt *TKANA MALOWANA*” (do 30 III)

AMCOR

ul. Aleksandrowska 55, tel. 42 613 81 38
Czynna: po uprzednim kontakcie telefonicznym

- Marzena Łukaszuk
- „Wracając po własnych śladach (Recolens priora vestigia), prace z lat: 2006-2017” (do 28 II)

ASP

ul. Wojska Polskiego 121, tel. 42 254 75 98
Czynne: pn.-pt. 9-15

FILHARMONIA ŁÓDZKA

(ul. Narutowicza 20/22)

- „Laboratorium mody: PROCES. akt I” wystawa studentów, absolwentów i doktorantów PRACOWNI 241 – Pracowni Ubioru dr hab. Sylwii Romeckiej-Dymek (do 18 II)
- „Laboratorium mody: PROCES. akt II” „SRD: PROCES” – wystawa indywidualna Sylwii Romeckiej-Dymek (do 18 II)
- Damian Idzikowski – Grafika (23 II – 23 III, otwarcie 18.30)
- II edycja wystawy prac studentów Wydziału Malarstwa i Rysunku ASP w Łodzi, Katedry Malarstwa (23 II – 13 IV, otwarcie g. 18.30)

GALERIA ASP (ul. Piotrkowska 68)

- „Brak zasięgu” – wystawa poplenerowa studentów Wydziału Sztuk Wizualnych Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi (do 18 II)
- JA, TU I TERAZ. ŁÓDŹ-ALICANTE (Druga odsłona) – wystawa w ramach 10. Międzynarodowego Zjazdu Ja, Tu i Teraz. Dziesiąta edycja poświęcona tematowi „Miejskie Mozaiki” (20 II – 9 III, finisaż g. 17)

HOL (CNIŚ-CPM, parter, korytarz)

- „Prime Stage” – wystawa najlepszych dyplomów licencjackich (do 11 II)
- „Kreatywni IV” – wystawa prac uczestników Akademii Kreatywnego Seniora (21 II – 3 III, otwarcie g. 12)

LOOK

(Centrum Promocji Mody ASP, II piętro)

- QUADRATUM GRAFIKA CYFROWA – Elżbieta Dul-Ledwośńska (do 4 II)

POMIĘDZY

(pawilon B, II piętro, korytarz)

- „11. Konkurs na Małą Formę Graficzną dla studentów Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi” (do 28 II)

144 GRAFIKI (III piętro, korytarz)

- Marek Sibiński
- (21 II – 20 III, otwarcie g. 13)

EUROPEJSKIE CENTRUM KULTURY LOGOS

ul. M. Skłodowskiej-Curie 22
tel. 42 637 65 45
Czynna: pn.-sob. 16-18,
niedziela po mszy świętej

- „Wspomnienia z Jubileuszu XXX-lecia Teatru LOGOS” wystawa fotografii Zbigniewa Fidosa, Jarosława Darnowskiego i Judyty Krańskiej-Darnowskiej (do 28 II)

Inne wydarzenia:

- Koncert kameralowy wyk. Zbigniew Macias – baryton, Danuta Antoszevska – fortepian (11 II g. 18)

FOTOGRAFII

IM. EUGENIUSZA HANEMANA

ul. Piotrkowska 102, tel. 42 633 09 82
Czynna: pn.-pt. 10-18, sob. 10-14

- 58. Doroczna Wystawa Fotografii Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego (do 12 II)
- „Baletowo i Portretowo” – wystawa fotografii Jerzego Macieja Koby (13-26 II)
- „Dalaś mi życie mam. Kochaj mnie...” – wystawa prac Marii Tymińskiej (27 II – 12 III)

GALERYJKA OLIMPIJKA

ul. Piotrkowska 132, tel. 42 639 97 65
Czynna: pn.-pt. 10-18, sob. 9-13

- „Quo vadis...” – wystawa fotografii Marii Tymińskiej (do 28 II)

GALERIA PROMOCJI MŁODYCH

BOK „Rondo”

ul. Limanowskiego 166, tel. 42 653 36 45
pn.-pt. 10-16

- Grzegorz Marcisz – malarstwo (otwarcie 22 II g. 19)

IN BLANCO

BOK „Lutnia”

ul. Łanowa 14, tel. 42 652 62 27
Czynna: pn.-pt. 9-18

- Różne Wymiary Fotografii – XIII edycja wystawa prac uczestników warsztatów fotograficznych II stopnia (23 II – 16 III, otwarcie g. 19)

L

przy Domu Literatury
ul. Roosevelta 17, tel. 42 636 68 38
Czynna: pn.-pt. 10-18

• Przemysław Wachowski „Od nowa. Szkice perspektywiczne i obrazy nieskończone” – malarstwo, szkice rysunkowe (otwarcie 9 II g. 19)

ŁÓDZKI DOM KULTURY

ul. Traugutta 18
tel. 42 633 98 00 w. 208, 797 326 230
Czynne: wt.-sob. 14-18
Bilety: 2 zł (w środy wstęp wolny)

FF

- „De multitudine rerum (O mnogości rzeczy)” – wystawa fotografii Krzysztofa Wojciechowskiego (do 3 II)
- Jacek Kołodziejwski „Freackle/s” (16 II – 10 III, otwarcie g. 18)

IMAGINARIUM

- Magdalena Andrynowska „Stany splecione” (do 17 II)

NOWA

- Wystawa prac Bogny Juchnowicz i Jadwigi Małoi, laureatek nagród ŁDK w Konkursie im. Władysława Strzemińskiego – Sztuki Piękne ASP w Łodzi (8 II – 10 III, otwarcie g. 18)

KAWIARNIA

- Alfreda Banasiak „Między wierszami” (do 25 II)
- „Jedno z #17milionów marzeń...” – wystawa przygotowana przez Fundację Pomocy Dzieciom „Kolorowy Świat” (28 II – 11 III, otwarcie g. 18)

MIEJSKA GALERIA SZTUKI

BALUČKA
Stary Rynek 2, tel. 42 657 58 52
Czynna: wt.-pt. 12-17, sob.-n. 12-16

- Wojciech Górski – malarstwo (do 11 II)
- Marzena Mirewicz-Czumaczenko „Kobieta – działania na płaszczyźnie i w przestrzeni” (16 II – 11 III, otwarcie g. 17)

GALERIA RE:MEDIUM

ul. Piotrkowska 113, tel. 42 632 24 16
Czynna: pn.-pt. 11-18, sob. 11-17

- „Destrudo” – grafiki i książka artystyczna Natalii Anny Kalisz (do 17 II)
- Konrad Wieniawa-Narkiewicz „Topografia pejzażu” (22 II – 17 III, otwarcie g. 18)

GALERIA WILLA / GALERIA CHIMERA

ul. Wólczańska 31
Czynna: wt.-pt. 11-18, sob.,n. 11-17

- Michał Galkiewicz – rzeźba, rysunek (do 4 II, g. 12 oprowadzanie z udziałem artysty)

- „Grupa Od... do...” – wystawa prac grupy łódzkich artystek: Joanny Apanowicz, Aleksandry Mańczak, Mileny Romanowskiej, Elżbiety Szczepelwskiej, Joanny Wiszniewskiej-Domańskiej – rysunek i grafika, malarstwo, rzeźba i fotografia (15 II – 31 III, otwarcie g. 18)

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI

ul. H. Sienkiewicza 44, tel. 42 674 10 59

- „Źródła tożsamości 2017” – wybór prac z kolekcji Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi (do 11 II)
- Pusty Dom – XVII Lemkowskie Jeruzalem: Marek Chlanda, Andrzej Bednarczyk, Pavlina Fichta-Cierna, Bogdan Achimescu, Algirdas i Remigijus Gataveckas, Grzegorz Szwiertnia, Joanna Zemanek, Natalia Hładyk, Mychajło Barabas, Ostap Manulyak, Hector Solari (27 II – 18 III, otwarcie g. 18)

PUNKT ODBIORU SZTUKI

ul. Struga 90 (Piwnica Teatru Szwalnica)
tel. 601 354 494
Czynna: czw., pt. 14-18
i w czasie wydarzeń w Teatrze Szwalnica

- „Las” – wystawa zbiorowa studentów ASP w Łodzi (do 17 II)

RYNEK SZTUKI

ul. Wschodnia 69, tel. 42 630 47 79
Czynny: pn.-pt. 10-18, sob. 10-15

- 39. Aukcja Promocyjna (10 II g. 12)
- Dominik Janyszek PION-POZIOM (2-19 II, otwarcie g. 17)

WIDZEWSKA EKSLIBRISU

WDK „502”, ul. Gorkiego 16
tel. 42 673 35 99. Czynna: pn.-sob. 11-19

- „Człowiek, ziemia, kosmos. W 60-lecie ery kosmicznej 4 października 1957-2017. Wystawa ekslibrisów z kolekcji Mirosława Zbigniewa Wojalskiego” (do 5 II)
- „Na ekslibrisach wszystko co pływa” (od 6 II)
- Ekslibrisy „dla małaolatów” Hanny Ewy Stańskiej (od 6 II)

WOJEWÓDZTWO

GŁOWNO

BANK&DM
Bank Spółdzielczy, I piętro

ul. Młynarska 5/13, tel. 502 171 636
Czynna: pn.-pt. 9-17

- „Dariusz Młynarczyk – Prace” – wystawa malarstwa, rysunku oraz obiektów przestrzennych (5-28 II)

KONSTANTYNÓW ŁÓDZKI

OGRÓD SZTUKI

Galeria Miejskiego Ośrodka Kultury
ul. Jana Pawła II 9, tel. 42 211 62 89
Czynna: pn.-wt. 10-18, śr.-czw. 12-18, pt. 9-16

- Magdalena Jaszczak-Birkowska „Zwierzęta” (1-28 II)

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

OŚRODEK DZIAŁAŃ ARTYSTYCZNYCH

ul. Dąbrowskiego 5 i ul. Sieradzka 8
tel. 44 733 93 88
Czynny: pn.-pt. 10-18, sob. 12-18, n. 14-18

- Artur Winiarski – malarstwo (do 4 II, ul. Sieradzka 8)
- 97-300. TAK DALEKO STĄD, TAK BLISKO Janina Tworek-Pierzgalska – wystawa tkaniny, rysunku i grafik (do 4 II, ul. Dąbrowskiego 5)
- Wiesław Haladaj – „Grafika” (23 II – 18 III, otwarcie g. 19, ul. Sieradzka 8)
- Anna Kunka – malarstwo (do 14 II, ul. Sieradzka 8)
- „Wymuszone bezpieczeństwo” – wystawa rzeźby, obiektu, instalacji Marcina Berdyszaka (9 II – 4 III, otwarcie g. 19, ul. Dąbrowskiego 5)

SIERADZ

BWA, ul. Kościuszki 3
tel. 43 822 48 45
Czynna: wt.-pt. 9-17, sob.-n. 10-14
Bilety: 1,50 zł i 1 zł

- „Pamięć materii. Pamięć słowa” – wystawa rzeźbiarskich reliefów Ewy Janus (do 2 II)
- „Wspólne pole widzenia” – wystawa prac Izabeli Kity i Andrzeja Brzegowego (otwarcie 16 II g. 18)

SKIERNIEWICE

BWA, ul. Reymonta 33
tel. 46 833 00 05
Czynna: wt.-pt. 9-17, sob.-n. 11-14

- „Pejzaże ze snu” – malarstwo i tkanina Bożeny Kuzio-Bilskiej (do 4 II)

SALA STRAKACZA (CKiS)

- „Architektura secesji” – wykład Małgorzaty Marszał (7 II g. 16.30)
- Zygmunt August i Barbara Radziwiłłówna

- między prawdą a artystycznym mitem”
- wykład Karoliny Zalewskiej (14 II g. 16.30)
- „Konstruktywizm” – wykład Małgorzaty Marszał (21 II g. 16.30)
- „Paderewski” – wykład Karoliny Zalewskiej (28 II g. 16.30)

ZGIERZ

ZGIERSKA GALERIA SZTUKI

MOK, ul. Mielczarskiego 1
tel. 42 716 26 18
Czynna: pn.-pt. 10-18

- Wystawa prac uczestników Pracowni Plastycznej Miejskiego Ośrodka Kultury w Zgierzu (otwarcie 15 II g. 17)

STACJA NOWA GDYNIA

Centrum Rekreacji Rodzinnej
ul. Sosnowa 1, tel. 42 714 21 21
Czynna: codziennie 7-23

- „Innymi słowy” – wystawa malarstwa, rysunku i grafiki Gabriela Kolata (do 8 II)
- „Wiatr w grzywie” – wystawa rysunku Sławomira Szereby (10 II – 11 IV, otwarcie g. 12)

POZOSTAŁE PROPOZYCJE

AKADEMICKI OŚRODEK INICJATYW ARTYSTYCZNYCH

ul. Zachodnia 54/56
tel. 42 633 26 41, 42 633 43 68

- „Czarny mary i...”
- spektakl Stowarzyszenia Miłośników Sztuki „Ponadczasowi”
2 II g. 19
- AKADEMIA SENIORA
6, 13, 20, 27 II g. 17
- Wernisaż wystawy prac Adama Fołtarza
15 II g. 18
- „Paryska miłość” – wieczór piosenki francuskiej Łódzkiego Teatru Piosenki
16 II g. 19
- „Pchła Szachrajka” – spektakl dla dzieci Teatryku Jak się Patrzy
22, 27, 28 II g. 10
- Marcin Szczygielski
BIERKI
reż. M. Kowalewski
24, 25 II g. 19

CENTRUM ANIMACJI I REWITALIZACJI „RONDO”

ul. Limanowskiego 166, tel. 42 653 36 45

- Środa z Foto Humanum
7 II g. 18.30
- SZTUKA NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI
projekt edukacyjny związany z Galerią Promocji Młodych
14, 21 II g. 10
- Po Sąsiedzku – przyjazne miejsce spotkań spotkanie z grupą nieformalną „Teatr ludzi upartych”
17 II g. 19
- „Ukulele – hawajskie inspiracje”
– spotkanie miłośników instrumentów strunowych
28 II g. 18

CENTRUM TWÓRCZOŚCI „LUTNIA”

ul. Łanowa 14, tel. 42 652 62 27

- ŁÓDZKIE TEATRY
spotkanie Koła Miłośników Teatru
8 II g. 14
- GWIAZDY W BAŁUCKIM
Krystyna Giżowska – spotkanie i koncert poprowadzi Leszek Bonar
14 II g. 18
- SENIOR W PODRÓŻY
„Praga, Hluboka, Krumlow i Olomuniec, czyli Czechy i Morawy w obiektywie pani Danieli”
– prelekcja Danieli Michalskiej
20 II g. 15
- KOŁO LITERACKIE SENIORÓW
„LIMERYK”
„Zima nam nie straszna, wiersze z dzieciństwa”
21 II g. 16

CENTRUM EDUKACJI KULTUROWEJ „NA ŻUBARDZKIEJ”

ul. Żubardzka 3, tel. 42 651 67 47

- Koncert walentynkowy
10 II g. 16
- ALE CZAD
zabawy twórcze dla dzieci
10, 24 II g. 14
- Spotkanie z muzyką operową i operetkową
14 II g. 10
- SENIOR WAY
spektakl teatralny w wykonaniu Trupy Teatralnej „Mohery bez skłery”
15 II g. 14
- XXVII BAŁUCKIE SPOTKANIA RECYTATORÓW
konsultacje dla recytatorów i nauczycieli
23 II g. 17
- Różta, co chce ta
koncert
24 II g. 16

CENTRUM KULTURY MŁODYCH

ul. Lokatorska 13, tel. 42 684 24 02

- SPOTKANIE OTWARTE
ODDZIAŁU KARPACKIEGO PTT
„Czerwone Miasto – Tuluza i Mate Pireneje”
– pokaz zdjęć Zofii Śmistek
1 II g. 18
- „Album wakacyjny nr 3”
– zdjęcia Małgorzaty i Krzysztofa Kuhnów
15 II g. 18
- KLUB FILMOWY
– wykłady filmoznawcy Mariusza Chojnackiego
„Czy jeden list może zburzyć 45 lat wspólnego życia? O trwałości więzi w konfrontacji z przeszłością”
6 II g. 17
- „Michalina Wisłocka – Pani od seksu, czyli jak to się robiło w PRL-u?”
13 II g. 17
- „W małżeństwie ci nie do twarzy, czyli jak David Fincher znęca się nad związkami!”
20 II g. 17
- „Maren Ade – oryginalna buntowniczką wobec bezkrytycznie przyjmowanej korporacyjności w filmie *Toni Erdmann*”
27 II g. 17
- Bal walentynkowy
10 II g. 20
- „Przebierane Ostatki” – zabawa ostatkowa dla osób niepełnosprawnych
13 II g. 10
- CO POETA MA NA MYŚLI?
AKADEMIA INTERPRETACJI SZTUKI
„Czekając na barbarzyńców
– twórczość Konstantinosa Kawafisa”
– spotkanie z Piotrem Groblińskim
16 II g. 18.30
- „Zabawka ze skrawka” – warsztaty szycia dla dzieci w wieku 6-11 lat
18 II g. 11 – zapisy: tel. 42 684 24 02
- „Uszyj sobie własny styl”
– warsztaty twórczego szycia dla nastolatków w wieku 12-15 lat
18 II g. 15 – zapisy

DOM LITERATURY

ul. Roosevelta 17, tel. 42 636 68 38

- FERIE W DOMU LITERATURY
„Baśnie Eliany” – literackim spacerem po Łodzi – warsztaty dla dzieci i młodzieży, prowadzenie: Przemysław Owczarek
2 II g. 11
- „Niepodległa” – warsztaty historyczne dla dzieci młodzieży, prowadzenie: Mikołaj Mirowski
5 II g. 11
- „Tworzenie scenariuszy komiksowych”
– warsztaty dla dzieci i młodzieży, prowadzenie: Marcin Bałczewski
6, 9 II g. 11
- Warsztaty aktorskie
prowadzi Michał Rzepka
5, 12, 19, 29 II g. 17.30

- Spotkanie Łódzkiego Klubu Fantastyki Logrus
5, 12, 19, 29 II g. 17.30
- FORUM PRZYJACIÓŁ
Dlaczego milonga?
6 II g. 18
„O miłości bez końca”
– wieczór poetycko-muzyczny
Urszuli Kowalskiej i Janusza Janysta
– wiersze czytać będą autorzy
i Katarzyna Tarkowska, śpiew: Elżbieta
Wojsa, akompaniament: Bogdan Chruściel
20 II g. 18
- KAWIARNIA LITERACKA
TŁUSTY CZWARTEK – promocja książek
Wydawnictwa Raymond Q: spotkanie
z Rafałem Gawinem, autorem książki
poetyckiej „Wiersze dla kolegów”,
Emilem Jastrzębskim, autorem książki
poetyckiej „Palacze tytoniu umierają mądrzej”
i Maciejem Robertem, autorem książki
poetyckiej „Demologos”
8 II g. 19
Spotkanie w ramach Kawiarni Literackiej
15 II g. 19
Spotkanie wokół „Łódzkiego Przewodnika
Literackiego” Katarzyny Badowskiej
i Karoliny Kołodziej
22 II g. 19
- WARSZTATY LITERACKIE
dla dorosłych, prowadzenie:
Rafał Gawin, Przemysław Owczarek
9, 23 II g. 18
- SCENA MUZYCZNA L
„Scena dla Ósemki” – projekt zrealizowany
we współpracy z uczniami i absolwentami
VIII Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi
23 II g. 19
- PLASTRY KULTURY 2017
Gala przyznania nagród kulturalnych serwisu
Plaster Łódzki
27 II g. 19

OŚRODEK KULTURY „GÓRNA”

ul. Siedlecka 1, tel. 42 684 66 47

- Półkolonie zimowe
29 I – 2 II g. 8-16
- Walentynki jazzowe
10 II g. 18
- Walentynkowe spotkanie plastyczne
12 II g. 14

GRUPA LITERACKA „CENTAURO”

Ośrodek Kultury „Górna”, ul. Siedlecka 1
tel. 42 684 66 47

- Wolna Trybuna Twórczości
5 II g. 17.30
- Wolna Trybuna Twórczości „Dlaczego
Herbert?”, prezentacja wierszy, dyskusja
12 II g. 17.30

- „Łużyce i Łużycanie w polskiej
świadomości na kanwie
1000-lecia pokoju budziszyńskiego”
– wykład
19 II g. 18
- „Niezapomniani” – wieczór poetycko
wspomnieniowy poświęcony Krystynie
Kondek, Bogumiłowi Popowowi, Stathisowi
Jeropulosowi i Aleksandrowi Fordowi Jr
26 II g. 18

Spotkania poza placówką:

Dom Literatry, ul. Roosevelta 17

- Outsiderzy z Centauro w Domu Literatry
– wieczór autorski
7 II g. 19

MBP Łódź Polesie Filia nr 2,

ul. Wróblewskiego 67

- Miniprezentacje wierszy, spotkania
autorskie Barbary Elżbiety Maciejewskiej
i Bogumili Kempieńskiej-Mirosławskiej
(poezja i piosenka)
9 II g. 17

MBP Łódź Śródmieście Filia nr 6,

ul. Narutowicza 91a

- Miniprezentacje Centauro
Spotkanie z Ewą Łazowską
„Wiersze o kotach” grupy Centauro
16 II g. 17

Śródmiejska Biblioteka Publiczna,

ul. A. Struga 14

- „Biesiada literacka” z udziałem:
Eleonory Karpuk, Eli Szaniawskiej,
Marty Tarnickiej, Janusza Janysta,
Kuby Grzybowskiego
oraz Lechosława Sępnia
27 II g. 17

MPB Łódź Górna Filia nr 1,

ul. Przybyszewskiego 46/48

- „Odwrocony krajobraz” – spotkanie
autorskie Henryka Zasławskiego
oraz outsiderów z grupy Centauro
28 II g. 17

PARTNERSTWO NA RZEC ALEKSANDROWA ŁÓDZKIEGO

tel. 609 190 211

www.alekultura.org

MDK Aleksandrów Łódzki, ul. 1 Maja 17/19

- „Czy kochać warto” – walentynkowy koncert
Studia Wokalnego MDK i ŁDK
pod kierunkiem Renaty Banackiej-Walczak,
akompaniament – Ireneusz Walczak
i Bartosz Paszkiewicz
16 II g. 17.30

Biblioteka Publiczna

im. Jana Machulskiego

Aleksandrów Łódzki, pl. Kościuszki 12

- „Impresja, ekspresja, człowiek i bryła”
– przegląd twórczości uczestniczek zajęć
Koła Plastycznego, wernisaż i koncert

sluchaczy Szkoły Muzycznej „Amadeus”
23 II g. 18

POLESKI OŚRODEK SZTUKI

ul. Krzemieniecka 2a, tel. 42 688 13 47

- Bałkańskie święto wina – zabawa
połączona z degustacją
9 II g. 20 – zapisy: a.rutkowska@pos.lodz.pl
- Ostatkowy bal przebierańców...
– to już ostatni bal w tym karnawale...
10 II g. 19 – zapisy
- CZYTAĆ WIĘC JESTEM
spotkanie z Jackiem Fedorowiczem
i rozmowa o książkach:
„Święte krowy na wybiegu” i „W zasadzie tak”
15 II g. 18
- III Przegląd Pokazów Multimedialnych
Okręgu Łódzkiego Związku Polskich
Fotografów Przyrody
23 II g. 18
- Warsztaty kaligrafii
24 II g. 11-15

POS FILIA „KAROLEW”

ul. Bratysławska 6a, tel. 42 687 02 07

- DYSKUSYJNY KLUB KSIĄŻKI
Rozmowa o książce Jacka Dehnela
„Rynek w Smyrnie”
7 II g. 10 – zapisy: karolew@pos.lodz.pl,
tel. 42 687 02 07 wewn. 21
- „Człowieczy los” – szlagiery
muzyki operetkowej, piosenki okresu
międzywojennego
wyk. Sylwia Strugińska-Wochowska
16 II g. 17
- Podróż muzyczna od Beethovena
do Joplina
23 II g. 17 – zapisy

WIDZEWSKI DOM KULTURY „502”

ul. Gorkiego 16

tel. 42 673 35 99, 42 673 32 90

- „Dziecięce fanaberie w zimowe ferie”
półkolonie dla dzieci w wieku 6-11 lat
29 I – 11 II g. 10-15 – zapisy
- Karnawałowa potańcówka dla seniorów
3 II g. 17
- „MIŁOŚĆ” – koncert walentynkowy
w wykonaniu uczniów Wydziału Wokalno-
Aktorskiego Zespołu Szkół Muzycznych
im. Stanisława Moniuszki w Łodzi
16 II g. 18
- PODAJMY SOBIE RĘCE
Koncert walentynkowy w wykonaniu
Towarzystwa Śpiewaczego „Anna”
20 II g. 10
- II Przegląd Filmowej Piosenki Dziecięcej
„REJS NA BERGAMUTY”
22-23 II g. 11-16

3, 17, 24 II, godz. 13, s. 313

SMERF – Stowarzyszenie Miłośników ERpegów i Fantastyki:

Spotkania miłośników gier planszowych

4, 18, 25 II, godz. 10, s. 308

Ośmiornica Łódzka – Klub Miłośników Gier Bitewnych:

Spotkania miłośników gier bitewnych

5 II, godz. 17, s. 308

Łódzki Kaktus Klub: **Chile, cz. 1** – prelekcja Grzegorza Matuszewskiego

7 II, godz. 18, s. 313

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział Łódzki:

Raz to mało, czyli Główny Szlak Beskidzki dogrywka

– prelekcja Magdy Kozłowskiej i Pawła Lisieckiego

8 II, godz. 17, s. 221

Z cyklu „Arcydzieła baletu światowego”: Ludwig Minkus „**Bajadera**”

(Teatro alla Scala w Mediolanie); bilety – 10 zł

9, 16, 23 II, godz. 17

Klub Kosmobiologii:

• **Zdrowie w aspekcie duchowym i indywidualnej misji człowieka**

– prelekcja Kazimierza Sobkowicza (9 II, s. 313)

• **Spotkania w IV wymiarze** – prelekcja Ilony Kubackiej (16 II, s. 313)

• **Nibiru** – prelekcja Mieczysława Borkowskiego, prezesa Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii (23 II, s. 221)

10, 17, 24 II, godz. 11-14, s. 103, 308

Koło Polskiego Związku Filatelistów Łódź-Miasto

im. Czesława Danowskiego:

Filatelistyczne spotkania wymienne

10-11 II, godz. 10-21, s. 6, 7, 313, 308, 302, 103, 114, 408

SMERF – Stowarzyszenie Miłośników ERpegów i Fantastyki:

39. Łódzki Port Gier

12 II, godz. 18, s. 221

Koncert „**Czy kochać warto**” z udziałem uczestników kursu wokalnego prowadzonego przez Renatę Banacką-Walczak; występ wolny

15 II, godz. 17, s. 221

Z cyklu „Arcydzieła opery światowej”: Ambroise Thomas „**Hamlet**”

(Gran Teatre del Liceu w Barcelonie), bilety – 10 zł

20 II, godz. 18, s. 221

Koło Przewodników Beskidzkich:

98. Wieczór Przewodnicki

Dolomity dla każdego – film Wojtka Długołęckiego

25 II, godz. 9-12, s. 408

Łódzki Klub Kolekcjonerów:

Spotkania kolekcjonerskie

26 II, godz. 18, s. 221

Klub Podróżników:

Chile – wyprawa w nieznane – prelekcja Konrada Cichani

27 II, godz. 18, s. 308

Towarzystwo Genealogiczne Centralnej Polski:

Prezentacja zbiorów i działalności Archiwum Dokumentowego

Ośrodek Karta – wykład Katarzyny Januszewskiej

W KINIE SZPULKA ŁDK:

- **PARTY** (*Wielka Brytania 2017*) – farsa z życia wyższych sfer w gwiazdorskiej obsadzie (26 I – 1 II)
- **GNIEW** (*Wielka Brytania 2017*) – dramat obyczajowy z Orlando Bloomem w roli głównej (26 I – 1 II)
- **NA SKRZYDŁACH ORŁÓW** (*USA/ Chiny 2017*) – oparty na faktach dramat biograficzno-obyczajowy (26 I – 1 II)
- **MAGICZNA ZIMA MUMINKÓW** (*Finlandia/Polska 2017*) – animacja dla dzieci (26 I – 1 II)
- **SYN KRÓLOWEJ ŚNIEGU** (*Polska 2017*) – połączenie dramatu i współczesnej baśni dla dorosłych; znakomite role Franciszka Pieczki i Anny Seniuk (2-8 II)
- **WSZYSTKIE PIENIĄDZE ŚWIATA** (*USA 2017*) – thriller, najnowszy film Ridleya Scotta (2-8 II)
- **NARZECZONY NA NIBY** (*Polska 2017*) – komedia romantyczna w doborowej obsadzie (2-8 II)
- **PADDINGTON 2** (*Wielka Brytania 2017*) – familijny film przygodowy (2-11 II)
- **CUDOWNY CHŁOPAK** (*USA 2017*) – komediodramat z udziałem Julii Roberts (9-15 II)
- **ATAK PANIKI** (*Polska 2017*) – komedia obyczajowa z udziałem Artura Żmijewskiego i Doroty Segdy (9-15 II)
- **PODATEK OD MIŁOŚCI** (*Polska 2018*) – komedia romantyczna (9-15 II)
- **JESZCZE NIE KONIEC** (*Francja 2017*) – dramat obyczajowy (17-22 II)
- **KOBIETY MOJEGO ŻYCIA** (*Francja 2017*) – dramat obyczajowy z Marion Cotillard i Charlotte Gainsbourg w rolach głównych (17-22 II)
- **TRZY BILLBOARDY ZA EBBING, MISSOURI** (*USA 2017*) – komediodramat kryminalny (17-22 II)
- **DISASTER ARTIST** (*USA 2017*) – komedia biograficzna z udziałem i w reżyserii Jamesa Franco (24 II – 1 III)
- **NIEMIŁOŚĆ** (*Rosja 2017*) – dramat obyczajowy w reżyserii Andrieja Zwiagincewa (24 II – 1 III)
- **PLAN B** (*Polska 2018*) – film o miłości w znakomitej obsadzie (24 II – 4 III)

Bilety: 15 zł normalny i 12 zł ulgowy

Ponadto:

WYSTAWA NA EKRANIE – prezentacja kolekcji najwybitniejszych artystów malarstwa z najważniejszych muzeów na świecie

• **VINCENT VAN GOGH. Nowy sposób widzenia** – ze zbiorów Muzeum van Gogha w Amsterdamie (6 II g. 18)

Bilety: 25 zł normalny; 23 zł ulgowy
Retransmisje przedstawień Teatru Bolszoi w Moskwie – Sezon 2017/2018

• **DAMA KAMELIOWA** (F. Chopin/J. Neumeier) (18 II g. 16)

Bilety: 35 zł normalny; 30 zł ulgowy

<http://www.ldk.lodz.pl/kino>

www.e-kalejdoskop.pl

<https://www.facebook.com/kinoszpulka/>



ŁÓDZKI
DOM
KULTURY

90-113 Łódź, ul. Traugutta 18
tel. 42 633 98 00, www.ldk.lodz.pl

KURSY

- * TANIEC TOWARZYSKI DLA DOROSŁYCH I DZIECI
- * DRAMA * PERON 323 (WARSZTATY TEATRALNE)
- * WARSZTATY TEATRU „POD LUPĄ” * GIMNASTYKA ZDROWOTNA
- * FITNESS * TAI CHI I QIGONG * JOGA
- * PRACOWNIA 413 – KURS RYSUNKU I MALARSTWA
- * PRACOWNIA 413 – ZAJĘCIA MALARSKIE DLA DOROSŁYCH
- * KURS FOTOGRAFICZNY
- * KURS DLA WOKALISTÓW AMATORÓW * GITARA OD A DO Z
- * ZAJĘCIA SZACHOWE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Klub Plastyka Amatora i Stowarzyszenie Plastyków Amatorów
konsultacje i wykłady prof. Ryszarda Hungera:
co drugi czwartek, godz. 17-21

Informacje:

Regionalna Informacja Kulturalna, ul. Traugutta 18, tel. 797 326 185
e-mail: rik@ldk.lodz.pl, www.ldk.lodz.pl

GALERIE:

FF

do 3 II

Wystawa prac **Krzysztofa Wojciechowskiego**
pt. „De multitudine rerum (O mnogości rzeczy)”

16 II, godz. 18

Wernisaż wystawy prac **Jacka Kołodziejskiego**
pt. „Freckle/s”; czynna do 10 III

IMAGINARIUM

do 17 II

Wystawa prac **Magdaleny Andrynowskiej**
pt. „Stany splecione”

NOWA

8 II, godz. 18

Wernisaż wystawy prac
Bogny Juchnowicz i Jadwigi Małoń,
laureatek nagród ŁDK w Konkursie
im. Władysława Strzemińskiego – Sztuki Piękne;
czynna do 10 III

KAWIARNIA

do 25 II

Wystawa prac **Alfredy Banasiak** pt. „Między wierszami”

28 II, godz. 18

Wernisaż wystawy pt. „**Jedno z #17milionów marzeń...**”,
przygotowanej przez Fundację Pomocy Dzieciom
„Kolorowy Świat”;
czynna do 11 III

WYDAWCA: ŁÓDZKI DOM KULTURY

ADRES REDAKCJI:

ŁDK, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18
tel.: 797 326 217, 42 633 98 00 w. 272
e-mail: kalejdoskop@ldk.lodz.pl

www.e-kalejdoskop.pl

REDAGUJĄ:

Łukasz Kaczyński – redaktor naczelny
Bogdan Sobieszek
Aleksandra Talaga-Nowacka
Justyna Muszyńska-Szkodziak

PROJEKT GRAFICZNY:

Paulina Taborowska

REDAKCJA TECHNICZNA:

Krzysztof Miniak

DRUK:

Oficyna Wydawniczo-Reklamowa SAGALARA
ul. Łódzka 106a
93-232 Łódź

INFORMACJE O IMPREZACH

prosimy przysłać na adresy:

kalejdoskop@ldk.lodz.pl
kalendarium@ldk.lodz.pl

PRENUMERATA „KALEJDOSKOPU”

Cena za numer – 2,50 zł

RUCH – mieszkańcy Łodzi i województwa mogą
zamówić prenumeratę, korzystając ze strony
www.prenumerata.ruch.com.pl
pytania: prenumerata@ruch.com.pl
lub tel.: 22 693 70 00,
801 800 803 (pn.-pt. w godz. 7-17).

KOLPORTER – tylko instytucje mogą zamawiać
prenumeratę w oddziałach firmy Kolporter S.A.
na terenie całego kraju.

Informacje pod numerem infolinii 0 801 205 555
lub na stronie internetowej <http://sa.kolporter.com.pl>